

ZIEMIA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY

TOM XXVI

NR 1 – 2 (559–560)

PIĘKNO POLSKI



Fot. St. Kolowca

Ryc. 1. Kraków, Zamek na Wawelu. Na pierwszym planie po lewej – uratowany od zniszczenia dom przy kościele św. Idziego.

Biblioteka Jagiellońska



1003281666

Ministerstwo Oświaty wystosowało do Zarządu Głównego P. T. K. następujące pismo z dnia 18 stycznia 1947 roku Nr, VI Oc-2066/47.

„W związku z pismem z dnia 20 listopada rb. Nr. 754/46 zatwierdzam do użytku szkolnego czasopismo „Ziemia” — jako polecone do bibliotek uczniowskich starszych klas szkoły powszechnej, szkół średnich wszelkich typów, nauczycielskich i pedagogicznych.

W załączeniu opinia Komisji Ocen z zakresu geografii oraz opis recenzji.

Minister (—) CZ. WYCECH

Wyciąg z protokołów posiedzenia Komisji Ocen Wydawnictw Szkolnych z zakresu geografii (Dnia 13 grudnia 1946 r.). „Ziemia” Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Członkowie Komisji podobnie jak i recenzent stwierdzają, że pismo to z punktu widzenia nauczania geografii przedstawia wielką wartość. Zawiera ono artykuły o bogatej treści geograficznej (Sudety, Łużyce, skarby mineralne Dolnego Śląska — i szereg innych), które, zwłaszcza wobec braku odpowiednich podręczników, stanowić mogą doskonałą lekturę uzupełniającą przy nauce geografii Polski.

Opisy wycieczek rozbudzą chęć do zwiedzania kraju, co przy nauce geografii pierwszorzędą odgrywa rolę. Wykaz książek i czasopism z zakresu krajoznawstwa ułatwi zainteresowanemu czytelnikowi odszukanie potrzebnego materiału. Liczne, dobrze dobrane i starannie wykonane ilustracje podnoszą wartość wydawnictwa...

Komisja, uznając wielką wartość miesięcznika „Ziemia”, poleca go do bibliotek nauczycielskich, szkół powszechnych i średnich, do bibliotek uczniowskich dla młodzieży starszych klas szkoły podstawowej i szkół średnich wyższych typów, do bibliotek organizacji młodzieżowych i wszystkich instytucji, prowadzących pracę kulturalno-oświatową”.

«ZIEMIA» W LATACH 1910—1946



Informacja bibliograficzna

W okresie lat 1910—1946 wydawanie „Ziemi” było trzykrotnie przerywane przez wojnę. Po każdej zawierusze wojennej „Ziemia” szybko ożywała, z pełnym poczuciem ciągłości swego życia, zakłócanego tylko na krócej lub dłużej przez wypadki wojenne.

Wyrazem tej ciągłości wydawnictwa było przechodzenie do porządku nad lukami lat wojennych i oznaczanie roczników „Ziemi” kolejnymi liczbami czy to „roku wydania” czy też jako „tomu”. Lukę wojny 1914—1919 zamknięto nawiązaniem „Ziemi” z 1919 r. do przerwanej w sierpniu 1914 na zeszyty 32, włączając zeszyty 33—52 do tomu V, zawierającego lata 1914 i 1919.

Podobnie po przerwaniu na zeszycie 6 roczniku 1920, oznaczonym jako „Rok VI” — po przerwie w roku 1921 — rocznik 1922 dostaje kolejną numerację jako „Rok VII” (względnie na spisie treści „Tom VII”). Roczniki 1923—1929 mają tylko oznaczony „Rok” — VIII—XIV. Rocznik 1930 oznaczony jako „Rok XV”, w spisie treści jako „Tom XV”. Następny rocznik 1931 oznaczony jest wyłącznie jako „Tom XVI”, r. 1931, co wskazywałoby na zamiar przejścia do oznaczania tylko kolejności tomów, jako dające faktyczną ilość i ciągłość liczbową tomów wydawnictwa.

Jednakże, po nie oznaczonym zupełnie na zeszytach ani jako rok, ani też jako tom (może na okładkach?) roczniku 1932, który dał tom XVII, bez wyjaśnienia następuje oznaczenie kolejnego rocznika 1933 jako: „Rocznik XXIII R. 1933”. Domyślając się można, że miano zamiar w ten sposób zacząć oznaczać okres istnienia wydawnictwa, tylko — niestety! — przeoczono jeden rok: czy to 1919 — złączony z 1914, czy też odjęto 1910 od 1933 — otrzymując 23 (zamiast odjąć 1909). W rezultacie tego zarzucono właściwe oznaczenie kolejności tomu, wskutek zaś pomyłki arytmetycznej nie uzyskano faktycznych lat istnienia wydawnictwa.

Ten sposób oznaczania trwał do roku 1939, z liczbami kolejnymi Roczników XXIV — XXIX.

Wznowiona po sześcioletniej przerwie w r. 1946 „Ziemia” — zgodnie z tradycją nie uwzględniania przerw — została oznaczona jako „Rocznik XXX”. Wśród borykania się z trudnościami uruchomienia „Ziemi”, przy braku kompletu roczników, przeoczono próbę z r. 1933 nie uwzględniania przerw w wydawnictwie i oznaczania roku istnienia „Ziemi”.

W rezultacie, liczba „XXX” rocznika z 1946 r. nie odpowiada ani liczbie lat istnienia wydawnictwa, któ-

ra wyniosła w r. 1946 — XXXVII, ani liczbie faktycznie wydanych tomów, z których rocznik 1946 był XXV. W wyniku przeprowadzonej powyżej weryfikacji chronologii „Ziemi”, wprowadzono w oznaczenie bieżącego rocznika zarówno faktyczny rok istnienia wydawnictwa — XXXVIII, jak też liczbę kolejnego tomu — XXVI. Dla uzasadnienia przeskoku z „XXX” na „XXXVIII” — było konieczne powyższe wyjaśnienie, które zamknijemy tablicą synoptyczną „Ziemi” za lata 1910—1946, uwidaczniającą nie tylko chronologię nu-

meryczną roczników, ale też zmienną periodiczność wydawnictwa, ilość stron i ilość numerów w tomach, oraz chronologię redaktorów.

Wszystkie te dane uporządkowane ostatecznie, mogą się okazać pożyteczne osobom czy bibliotekom kompletującym „Ziemię”, a także mogą przedstawiać pewien interes dla przyszłego historyka polskiego ruchu krajoznawczego.

· REDAKCJA.

Tablica synoptyczna «ZIEMI» za lata 1910 — 1946

Rok kalenda- rzowy	Oznaczenie		Wydawnictwa		Zawiera		Wycho- dził jako	Redaktor	U w a g i
	roku wzgl. rocznika	tomu	rok istnienia	tom	str.	nr.			
1910	1	1	1	1	832	52	tyg.	Kazimierz Kulwiec	
1911	2	2	2	2	852	52	tyg.	Kazimierz Kulwiec	
1912	3	—	3	3	848	52	tyg.	Kazimierz Kulwiec	
1913	4	4	4	4	852	52	tyg.	Kazimierz Kulwiec	
1914	5	—	5	—	—	32	tyg.	Kazimierz Kulwiec	ost. Nr 32
1915	—	—	6	—	—	—	—	—	
1916	—	5	7	5	648	—	—	—	
1917	—	—	8	—	—	—	—	—	
1918	—	—	9	—	—	—	—	—	
1919	5	—	10	—	—	20	tyg.	Kazimierz Kulwiec Edward Maliszewski	Nr 33 — 35 od Nr 36
1920	6	—	11	6	176	6	mies.	Edward Maliszewski	ost. Nr 6
1921	—	—	12	—	—	—	—	—	
1922	7	7	13	7	360	12	mies.	Kazimierz Kulwiec	
1923	8	—	14	8	232	12	mies.	Kazimierz Kulwiec	
1924	9	—	15	9	224	12	mies.	Kazimierz Kulwiec	
1925	10	—	16	10	266	12	mies.	Kazimierz Kulwiec	
1926	11	—	17	11	396	24	2 tyg.	Aleksander Janowski	
1927	12	—	18	12	494	24	2 tyg.	Aleksander Janowski	od Nr 17 skok pagin o 100
1928	13	—	19	13	392	24	2 tyg.	Dr Regina Danysz- Fleszarowa	
1929	14	—	20	14	448	24	2 tyg.	Dr Regina D.-Fleszarowa	
1930	15	15	21	15	512	24	2 tyg.	Dr Regina D.-Fleszarowa Dr Konrad Górski	do Nr 8 od Nr 9
1931	—	16	22	16	408	24	2 tyg.	Dr Konrad Górski Jerzy Remer	do Nr 16 od Nr 17
1932	—	—	23	17	288	12	mies.	Jerzy Remer Aleksander Janowski	do Nr 7 od Nr 8
1933	23	—	24	18	252	12	mies.	Aleksander Janowski	
1934	24	—	25	19	312	12	mies.	Aleksander Patkowski	
1935	25	—	26	20	260	12	mies.	Aleksander Patkowski	
1936	26	—	27	21	316	12	mies.	Aleksander Patkowski	
1937	27	—	28	22	292	12	mies.	Aleksander Patkowski	
1938	28	—	29	23	326	12	mies.	Aleksander Patkowski	
1939	29	—	30	24	232	7	mies.	Aleksander Patkowski	
1940	—	—	31	—	—	—	—	—	ost. Nr 7
1941	—	—	32	—	—	—	—	—	
1942	—	—	33	—	—	—	—	—	
1943	—	—	34	—	—	—	—	—	
1944	—	—	35	—	—	—	—	—	
1945	—	—	36	—	—	—	—	—	
1946	30	—	37	25	192	9	mies.	Stanisław Lenartowicz	paginacja pojed. num.
—	—	—	37	25	—	558	—	—	

Nowe drogi — ale ku czemu wiodące? Chyba nie ku poznawaniu kraju — bo to są stare, najstarsze drogi, którymi chodziło i chodzi krajoznawstwo. Wyrosło ono z chęci obudzonej potrzebą poznawania własnego kraju, poznania go osobiście, zobaczenia własnymi oczami, schodzenia własnymi nogami. Bo nigdy tak dobrze i dokładnie się nie ogląda — jak wtedy gdy się chodzi pieszo. Wprowadne obuwie, plecak i kij w rękę — o to był zwykły ekwipunek krajoznawcy. Ale trzeba było mieć chęć, żeby zdecydować się na wędrówkę. Chęć ta zjawiała się zwykle tylko u osób, które już coś o kraju wiedziały, u osób, które wiedziały, że istnieją inne miasta poza ich własną siedzibą, inni ludzie, którzy może żyją nieco inaczej, u osób, które już miały pewne przygotowanie, które przeszły choćby przez szkołę powszechną.

Lat temu czterdzieści stosunkowo mało było takich ludzi. To też krajoznawstwo, które dzięki małym środkom, którymi się posługiwało, było dostępne dla wszystkich — było ruchem w istocie swej bardzo demokratycznym — obejmowało przez długie lata tylko warstwę inteligencji.

Czy i teraz tak musi być? Nie! Nowe drogi krajoznawstwa — to drogi prowadzące do tych, którym dokonywająca się rewolucja społeczna w Polsce daje możliwość nie tylko ciężko pracować, ale i odpoczywać i korzystać z wolnego czasu. Otworzenie oczu na piękno kraju rodzinnego, nauczenie patrzenia i widzenia zjawisk zachodzących dookoła, obudzenie chęci poznania kraju i nauczenie zwiedzania kraju, liczne rzesze nowych odbiorców

— oto zadania stojące przed krajoznawstwem polskim.

Dostęp do tych nowych odbiorców jest już ułatwiony. Liczne ścieżki prowadzą ku nim — poprzez związki zawodowe, poprzez organizacje oświatowe, poprzez organizacje wczasów. Obowiązkiem krajoznawcy jest skorzystać z każdej z tych możliwości.

Wyraziciel idei krajoznawczych — jakim jest Polskie Towarzystwo Krajoznawcze — winien nawiązać jak najbliższy kontakt z tymi wszystkimi organizacjami, służyć im swoim doświadczeniem, swoją fachowością. Okres zimowy powinien być poświęcony na przygotowanie sezonu wiosennego i letniego. Dziesiątki, czy setki wykładów - konferencyj po świetlicach, klubach, domach kultury, szkołach, kursach i itp. — powinny zaznajomić słuchaczy z techniką wycieczkowania, rozbudzić zainteresowanie światem otaczającym, zachęcić do jego poznawania, obudzić poczucie przyjemności, wynikającej z kulturalnego obcowania z przyrodą.

Na wiosnę powinien się zacząć już zorganizowany i przygotowany sezon wycieczkowy. Wycieczki wszelkiego typu — i dłuższe — wielodniowe, i krótkie — jednodniowe, czy nawet kilkogodzinne w okolicach ośrodków wczasów, lub też warsztatów pracy, piesze, koleją, statkiem, łódkami, na rowerach, samochodami.

Hasłem każdego wczasowicza powinno się stać — na każdej wycieczce muszę poznać jakiś nowy odcinek kraju, czy to przyrody, czy życia ludzkiego.

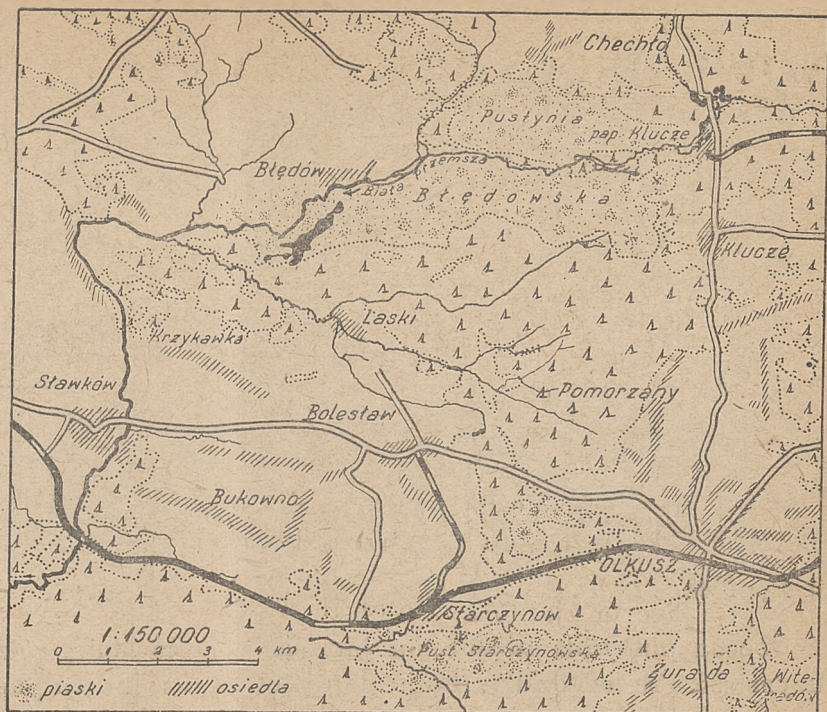
*Dr Regina Fleszarowa,
Warszawa*

W OBRONIE PUSTYNI BŁĘDOWSKIEJ

Są tacy, którzy mniemają, że Pustynia Błędowska jest tylko kupą bezużytecznych piachów, którą należy poświęcić dla praktycznych celów. Uprzytomnijmy sobie przeto, czy tak jest istotnie a następ-

nie zastanówmy się, dlaczego i jak należy ją zachować w nienaruszonym stanie.

Pustynia ta jest przede wszystkim krajobrazową i przyrodniczą osobliwością wielkiej



Okolice Pustyni Błędowskiej.

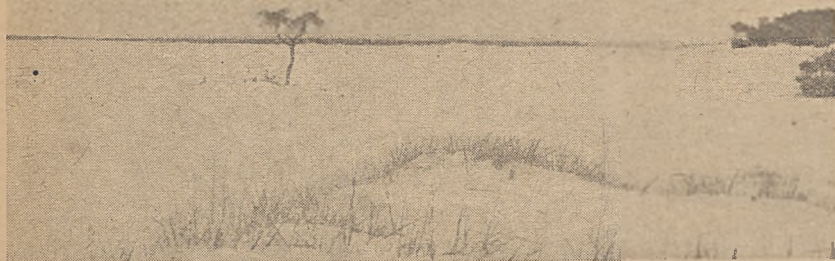
m i a r y, godną stanąć obok takich jak Tatry, Pieniny, Puszcza Białowieska czy Wielicka Żupa. Jest osobliwością nie tylko polskiego, ale i e u r o p e j s k i e g o krajobrazu, bo jest pono największą szczątkową pustynią w samym środku Europy. Kto nie ma możliwości odbyć podróży w dalekie kontynenty, a zwiedzi tę, niepełną 50 km od Krakowa lub Śląska odległą „polską Saharę“, odniesie wrażenie, jakby wrócił z jakiejś egzotycznej krainy.

Trudno uwierzyć, że taka osobliwość została u nas „odkryta“ dopiero przed dwudziestukilku laty, a bliższe nią zainteresowanie datuje się zaledwie od lat dziesięciu, kiedy pojawiła się w polskich mapach i opisach. To spóźnione zainteresowanie nadeszło jednak z dwu stron: krajoznawczo-ochroniarskiej i eksploatacyjno-przemysłowej, toteż sprawę trzeba z obu punktów widzenia dokładnie rozważyć, by nie nastąpiło coś, czego nie da się cofnąć i odrobić.

Zjawisko mirażu w „pustyni“ Błędowskiej opisał pierwszy K. Piech w r. 1924 w „Kosmosie“, zaś w monografii przyrodniczej powiatu Olkuskiego z r. 1929 zajął się nią bliżej geolog z Kielc Piotr Przesmy-

cki, który obok głębokiej naukowej treści, ocenił także piękno krajobrazu tej ziemi. Nastąpiło zainteresowanie się pustynią ze strony Pol. Tow. Krajoznawczego, zwłaszcza Al. Janowskiego. Wiele opisów zaczęła dawać później prasa codzienna, z nich najlepszy W. Walczaka w Ilustr. Kurierze Codz. z r. 1937. Nienaruszalność pustyni poparła swym autorytetem Państwowa Rada Ochrony Przyrody, uchwalając na ostatnim zjeździe ub. r. protest przeciw jej uprzemysłowieniu, uczyniła to samo Krakowska Wojewódzka Rada Narodowa, przyjmując wniosek D-ra Marcinkowskiego o zamianie Jury Krakowsko - Wieluńskiej w rezerwat. Zarząd Państwowych Zakładów Wodociągowych na Śląsku i Główny Urząd Planowania Przestrzennego zażądały znów ustanowienia terenów ochronnych dla rzek Białej Przemyskiej i Sztoły, których zanieczyszczenie pozbawiły wody przemysł górnośląski.

Mimo to wszystko szeroka opinia publiczna nie jest poinformowana czym jest właściwie Pustynia Błędowska i dlaczego ta „kupa lotnych piachów pod Olkuszem“ nie mogłaby być poświęcona przemysłowi? Zapewne przez znany „upór ochroniarzy“...



Fragment Pustyni Błędowskiej.
Na pierwszym planie zarastająca
wydma.

Fot. Mgr Tadeusz Dohnalik.

Obecna pustynka Błędowska jest nie-
dużym szczątkiem kilkakrotnie większej
i opanowanej już przez ekspansję roślin-
ności i przez gospodarkę człowieka pustyni
olkuskiej. P. Przesmycki wnosi, iż zajmo-
wała ona w niedawnych jeszcze czasach
przestrzeń co najmniej 80 km², na której
dziś rosną lasy, wegetują wioski i biedne
przysiółki. Z przestrzeni tej zachowały się
dwa okazy pustynne litego piasku: p u s t y n i a
S t a r c z y n o w s k a i B ł ę d o w s k a, obie w pobliżu Olkusza.

Pierwsza ma zaledwie 5 km² powierzchni,
przecięta jest śliczną rzeczką Sztolą,
a życie bieżące wyznaczyło jej już rolę
przemięłego i zdrowego letniska „Bukowo-
no“, obsługującego ludzi pracy ze Śląska
i Zagłębia Dąbrowskiego, letniska, które
ma wiele podobieństwa do krajobrazu nad-
bałtyckiego, zwłaszcza helskiego. Starczy-
nowski skrawek pustyni zwą też żartobli-
wie „Dziadowskim morzem“, jako że w ma-
syw jego piasków wsiąkają źródła i po-
toczki.

Znacznie większym reliktem jest Pu-
stynia Błędowska, mająca około 20 km² po-
wierzchni, przecięta wzdłuż z rzadka
odrzwionym, dość głęboko wciętym ja-
rem rzeczki Białej Przemszy. Pustynię ota-
cza zewsząd wieniec lesistych i skalistych
wzgórz, z których ogólny rzut oka na jej
całość wywiera potężne wrażenie. Jakby
tafla olbrzymiego jeziora w ślicznym obra-

mowaniu, różna w różnych porach dnia
i roku. Ta płaska i nieruchoma ławica pia-
sku nie jest jednak martwym i bezwład-
nym — jakby się zdawało — cielskim,
lecz żyje swoistym życiem, p r a w d z i -
w y c h p u s t y Ń egzotycznych i z wy-
jątkiem palmy, wielbłąda i beduinów —
posiada w miniaturze wszystkie ich zna-
miona. Brniemy tu więc z wielkim wysił-
kiem po idealnej równi piaszczystej, spo-
strzegamy po brzegach okalających ją la-
sów i nad korytem Przemszy wydmy,
wzgórki, fale i nawisy piaskowe, w pasach
i kępach nadbrzeżnych drzew rzeki mamy
obraz o a z y, spotykamy miejscami su-
chą r o ś l i n n o ś ć p u s t y n n ą, zni-
kające w piaskach źródła i poniki, podzi-
wiać możemy niekiedy z a m i e c i e
i t r ą b y p i a s k o w e, a nawet fata-
m o r g a n a, złudne obrazy optyczne.
Wiatr, rzeźbjarz pustyni rysuje na piasku
subtelne wzory, jak mróz na szybach
okiennych, zasypuje każdy ślad, układa
śliczne fale, żebra, pręgi, gałązkami i łody-
gami roślin kreśli arabeski, otacza każdą
przeszkodę miniaturowymi wydmami. Wy-
dmowe kępki przyziemnej trawki lub me-
szku jakimś cudem tylko trzymają się po-
dłoża, sosna - karlica gałęziami wrasta
w piach, trzyma go pod sobą pazurami ko-
rzeni i w ten sposób wychodzi zwycięsko
z wiecznej walki z przemocą wichrów.

Grubość pokrywy piaskowej wynosi



Pustynia Błędowska przecięta smugą zarośli wzdłuż Białej Przemszy.

Fot. Mgr Tadeusz Dohnalik.

przeciętnie 25 m, miejscami jest ona cieńsza, miejscami znacznie grubsza. Barwa jej na powierzchni jest szaro - żółta, pod nią złocista, w głębi trafiają się warstwy żółto, czerwono i niebiesko zabarwione. Spoczywa ona na warstwie nieprzepuszczalnej gliny kajprowej, a że górne warstwy piaskowe są łatwo przepuszczalne, przeto ich bezwodność spowodowała powstanie gołej pustyni. Południową jej część zalegają czyste i lotne drobnoziarniste piaski, północna od strony wsi Chechło jest nieco kamienista, a trafiają się w niej fulguryty, tj. kamienie powstałe ze stopionego przez pioruny piasku, trójgrańce, okruchy wapienne, piaskowcowe, granitowe, gąbki krzemionkowe i bryłki hematytu, okryte „lakierem pustynnym“. Jar Przemszy wgryzł się w piaski głęboko i tworzy bądź strome brzegi piaskowe, bądź to rozlewa się szerzej wśród pasa łąk dennych tworząc zaploty, warkocze i moczary, nawet spory stawek. Zachodni kraniec pustyni koło Błędowa jest już w stanie zaniku i ma znacznie mniej krajobrazowego uroku. Przemsza wytworzyła tu mokradła, kilka zarastających szuwarem stawów i szerokie łąki, które koło Rudy porasta obficie brat krokusa, pełen wdzięku zimowit.

Nawet z tego ogólnikowego opisu łatwo wywnioskować, że Pustynia Błędowska ma nie tylko pierwszorzędne krajobrazowe, ale też naukowe i pedagogo-

giczne znaczenie. Jest ona żywym dokumentem do dziejów ziemi „zwłaszcza ojczyściej“, jest otwartą księgą wiadomości geologicznych, mineralogicznych, florystycznych, klimatologicznych i może być nawet źródłem twórczości artystycznej. Może też mieć wartości sanatoryjne, stać się ośrodkiem ruchu turystycznego, naukowych i sportowych wycieczek młodzieży, tym więcej, że w pobliżu niej znajdują się jeszcze inne przedmioty atrakcyjne, jak ruiny historycznych zamków, zwłaszcza najpiękniejsze w Polsce ruiny Ogrodzieńca, stare i nowe żupy galmanowe, źródła rzeki Warty, obu Przemsz i wspaniałe grupy skał „ostańczych“, pobojuwisko pod Krzykawką, wiele ważnych zakładów przemysłowych itd.

Jeden z nich usadowił się nawet na samym wschodnim brzegu pustyni, we wsi Klucze. Jest nim duża i pożyteczna fabryka papieru i celulozy „Klucze“. Jej istnienie szkodziło i zagrażało życiu pustyni, fabryka bowiem zbudowała kolejkę dowozową po piasek z pustyni, a szkodliwe odpływy fabryczne zmieniały wodę Białej w drugą Czarną Przemszę, zatruiły ją i zniszczyły rybostan. By temu zapobiec, pobojuwała fabryka specjalne akwedukty na przybrzeżnym terenie, które odprowadzały trujące ługi posulfitowe w piaski, a odsuwały od wody,



Na brzegu Pustyni Błędowskiej.

Fot. Franciszek Sykutowski

jednak po pewnym czasie trucie te dostawały się do wody. Najnowszy wynalazek techniki, pozwalający na oczyszczenie drogą chemiczną wszelkich ścieków fabrycznych przed odprowadzeniem ich do rzek, stawów i jezior, a nałożony obowiązkowo na wytwórnię w Kluczach, usunie na szczęście jej zgubny wpływ na życie pustyni i umożliwi między obiema zgodne sąsiedztwo.

Daleko cięższy cios zadała pustyni ostatnia wojna. Już przed nią polskie władze wojskowe używały obszarów pustynnych jako terenu do ćwiczeń w strzelaniu, co jednak nieznaczne i lokalne tylko przynosiło uszkodzenia. Dopiero włączenie pustyni na lat z górą cztery do niemieckiego państwa zmieniło jej oblicze tak, jak pobyt więźnia politycznego w obozie zniszczenia. Wróciła Błędowska pustynia w takim stanie, jak żołnierz postrzelany na sito z niewoli, lub jak więzień umierający z wycieńczenia. Wojskowość niemiecka obrała sobie pustynię za poligon artylerystyki, za miejsce próbnego rozbijania czołgów i zrzucania bomb lotniczych. Skutkiem tego teren usiany jest ostrymi odłamkami żelaza, łusek, rozbitych czołgów, a wiatr wydmuchuje piasek i odłamki wynurza na powierzchnię. Przykry widok potęgują też wciąż jeszcze czarne z odpływów fabryki wody Białej Przemszy. Opi-

sujący to zniszczenie wybitny nasz krajoznawca Dr M. Orłowicz, wątpi, czy da się pustynię oczyścić i przypuszcza, że straciliśmy już ten oryginalny zabytek przyrody.

Jednakże i ciężko rannego i umierającego z wycieńczenia można jeszcze uratować. Również i skazanego na śmierć. Wyrok zaś powolnej śmierci na pustynię Błędowską wydał ostatnio przemysł górnośląski. Dowiadujemy się o tym z artykułu p. K. Dąbrowskiej z podwójnym tytułem „Bez piasku nie ma węgla; Kapitał Błędowskiej Pustyni“, drukowany dnia 29.X.ub.r. w krakowskim Dzienniku Polskim.

Autorka zajmująco i nastrojowo szkicuje obraz pustyni, jej egzotyczne znamiona, „najprawdziwsze“ zjawisko fatamorgany, które udało jej się widzieć, a następnie z lekkim sercem i prawie ukontentowaniem podaje do wiadomości, że przemysł śląski i dąbrowski postanowił zmienić ją w centralną „piaskownię“ dla eksploatacji materiału do zasypywania kopalnianych chodników, że w toku są prace nad zbudowaniem specjalnej magistrali kolejowej do wywozu piasku, że odbywają się w 145 punktach próbne wiercenia celem zbadania i obliczenia, jaką ilością piasku dysponuje pustynia i jakim ona rozporządza „kapitałem“, że zorganizowanie tej „piaskowni“ jest



Wycieczka Polskiego Towarzystwa
Krajoznawczego na Pustyni Błędowskiej

Fot. Franciszek Sykutowski.

rozplanowane na lat pięć. W opisie ani słowa żalu, że z powierzchni polskiej ziemi miałby zniknąć tak osobliwy i wspaniały zabytek przyrody, ani słowa o możliwości uchylenia od niego wyroku zagłady. Czyżby autorce, która odczuła i oceniła piękno i niezwykłą osobliwość pustyni, obcą zgoła była idea ochrony przyrody, chluba nowoczesnej kultury? Czyż Pustynia Błędowska jest tylko martwą kupą piasku, liczącą tyle a tyle wagonów piasku, wartającego tyle a tyle milionów złotych? Czyż jej miejsce ma zająć za kilka lat jakieś mokradło czy bagnisko, bo powstanie jeziora jest tu wątpliwe?!

Między sentymentem jednak i ideowym światopoglądem a twardymi koniecznościami życia i czysto materialistycznym poglądem na rzeczy — istnieje przecież *d r o g a p o ś r e d n i a* — i tej należy poszukiwać. Zapewne, że bezwzględne konieczności życiowe muszą brać górę nad wszelkimi innymi względami. Gdybyśmy za cenę istnienia małej Pustyni Błędowskiej mieli być pozbawieni węgla, podstawy ciepła, światła, dobrobytu i kulturalnych warunków życia — to cenę tę musiałoby się zapłacić. Że przy wzajemnych ustępstwach i dobrej woli możliwe i pożyteczne jest współdziałanie obu wymienionych światopoglądów — dowodem tego jest zapóra wodna w Rożnowie. To wielkie

dzieło techniczne nie tylko nie wywołało zatargu z ochroną przyrody, ale uwzględniając jej wymagania nie naruszyło, a nawet doprowadziło do podniesienia piękna krajobrazu. Zdaniem naszym da się to zastosować i do Błędowskiej Pustyni, obszaru niedużego i relikтового. Pociągnięto za sobą prawdopodobnie nieco większy koszt na dobowanie i dowóz piasku, ale dla wielkiej idei przekazania piękna i zabytków przyrody następnym pokoleniom w nieskażonej postaci — należy także ponieść pewne ofiary.

Jak wspomniano, obszar dawniejszej Pustyni Błędowskiej wynosił 80 km². Z tego jako pustynny obszar zostało 20 km², część mała została opanowana przez siedziby ludzkie, a reszta porosła lasami. Lasy te są przeważnie złożone z karłowatej sosny i choć wielce powabne i zdrowotne, są przecież mało rentowne. Wzrost drzew bardzo powolny, pnie na budulec nieprzydatne, raczej tylko na okrągłaki kopalniane używane, zalesianie mozolne i kosztowne. *Trzebieenie tej karłowatej sosny, zarastającej piaszczyste płaszczyzny na północny zachód i na zachód od Olkusa, celem wybierania piasku na potrzeby kopalń, byłoby daleko mniej szkodliwym, niż poświęcenie na ten cel Pustyni Błędowskiej, oczywiście pozostawiając odpowiednio szeroki pas lasu,*

który by nie dopuszczał do rozszerzania się pustyni.

Z tymi lasami olkuskiemi zlewają się w jeden wielki kompleks lasy jaworznicokie koło Szczakowy, myślacowickie, krzeszowickie i inne, które obok siebie stały się jednolitą własnością państwową, a które ciągnąc się od Myśłowic po Krzeszowice wzdłuż, a od Trzebini po Olkusz wszcz, wytworzyły razem olbrzymią puszcę, nie mniejszą obszarem od Niepołomickiej. Puszczę tę po zniknięciu dawnych granic państwowych i prywatno-własnościowych można by nazwać obecnie **Puszczą Olkusko-Trzebińską**. Pagórkowaty jej teren kruszczonośny porasta przeważnie sosna, są w niej jednak także piękne stare partie bukowe, oraz drzewostany mieszane, któreby nie tylko ze względów krajobrazowych, ale przede wszystkim gospodarczych nie należało likwidować w celu dobywania piasku. Na obszarze tej puszczy znajduje się także sporo płaszczyn piaskowych, enklaw pseudorolniczych, przysiółków nędznie wegetujących, gołych wydm piaskowych, zwłaszcza po brzegach lasów. Wszakżeż i miasteczko Szczakowa pobudowało się na pustynnym obszarze, a jego dworzec kolejowy i przeciwległe Maczki stoją na relikcie pustyńki. Lite piaski ciągną się stąd wzdłuż Białej Przemszy poprzez Jęzor, aż po Myśłowice. **Obszarypiaskowej tej puszczy, a zwłaszcza te bliskie Śląskowi,** mogły by być łatwo dostępnym rezerwuarem piasku dla przemysłu i górnictwa.

Trzecie, odleglejsze wprawdzie, ale największe skupienie piasków znajduje się na wschód od Olkusza i sięga po Sułoszową. Ociera się o nie linia kolejowa na Kielce, to też zbędną była by tu budowa nowej „magistrali“, wystarczy niedaleka bocznica lub kolejka linowa. Głód ziemi i przeludnienie tego kraju spowodowało, iż nawet na ten, może najnędzniejszy skrawek naszej ziemi, wcisnęły się gęsto osiedla ludzkie.

Ta zamieszkała pustynia podolkuska ma kilkakroć większy obszar aniżeli Błędowska, bo obliczają go na prze-

szło 100 km². Jest ona sfalowanym, bezwodnym, mało zadrzewionym płaskowyżem, którego kulminacje sięgają ponad 450 m n.p.m. Miąższość piaskowej pokrywy jest mniejsza niż na Błędowskiej, mniej też jest ona jednolita, miejscami przerywana płatami lessu. Gdzieśgdzie żółtoziem ten znajduje się płytko pod warstwą piasku i dla użyczenia roli bywa na wierzch dobywany. Wegetacja ludzka na tym nieurodzajnym obszarze piasków jest zupełnie podobna do wegetacji pustynnej roślinności i za olbrzymi nakład pracy płaci rolnikowi skrajną nędzę.

W najzacofańszych warunkach mieszkaniowych i żywnościowych bytują tu liczne wioski, jak Olewin, Troks, Braciejówka, Sieniczno, Osiek, Zimnodół, Witeradów, Kosmołów, Żederman. Dwie ostatnie zwłaszcza są obrazem najdotkliwszej nędzy: wodę dowożą w beczkach z milowej odległości lub urządzają zbiorniki wody deszczowej, kretynizm i charłactwo fizyczne są tu zjawiskiem powszechnym; bytło bez paszy, bez ściółki, chude i słabe, ciągnie drewniane brony. Ambicją narodu powinno być wyzwolenie tych ludzi z nędzy i zacofania, a przesiedlenie ich teraz, gdy najdogodniejsza ku temu sposobność w dobre warunki życia na odzyskane ziemie nadodrzańskie. Należy zlikwidować ten rezerwat nędzy, który nie powinien istnieć w ogóle, a tym bardziej w sąsiedztwie reprezentatywnego rezerwatu Ojcowa. A piachy niech służą właściwemu celowi, niech jadą do fabryk i kopalń.

Zniszczenie Pustyni Błędowskiej nie jest koniecznością. Nie jest ona bowiem tylko kapitałem piasku, jak Pieniny nie są tylko kapitałem wapienia, Tatry granitu, a puszcza Białowieska „kapitałem“ drzewa. Zbyt kulturalnym jesteśmy narodem i zbyt mało mamy osobliwych zabytków przyrody, byśmy mogli uznawać tylko ich doraźną wartość materialną, a pozwolili sobie strwonić ich wartość trwałą, ideową. Ich wartość pieniężna pozostanie zresztą, a i ideowa także i na różne sposoby dobrze nawet może się rentować.

Kazimierz Sosnowski, Kraków

Żyjemy w czasach, w których odbywają się doniosłe zmiany i przeobrażenia w życiu społecznym i gospodarczym narodu.

Szerokie warstwy społeczeństwa, przede wszystkim ludność wiejska i robotnicza zostały powołane do spełniania ważnych funkcji obywatelskich i państwowych a przez to do wzięcia na siebie odpowiedzialności za losy kraju i jego przyszłość.

Zadania to niełatwe, gdy wśród przeszkód i trudności trzeba nam w ciężkich warunkach powojennych budować nową przyszłość Polski. Do tych zadań trzeba odpowiedniego przygotowania.

Trzeba przede wszystkim poznać swój kraj, jego krainy, miasta, wsie — a przez poznanie zrozumieć swe względem kraju obowiązki i nauczyć się gorliwie je spełniać. Nowoczesny ruch krajoznawczy w dużym stopniu ułatwia realizację tych zagadnień, daje on bowiem sposobność szerokim masom narodu poznać rozległe i piękne ziemie Rzeczypospolitej.

Metody, którymi posługuje się krajoznawstwo są żywe, pociągające.

Ruch wycieczkowo - turystyczny, akcja obozów krajoznawczych i kolonii, urządzanie wieczornic, pogadanek, odczytów oraz różnych imprez o treści krajoznawczej — to formy działalności, którą również dobrze można rozwijać w środowiskach miejskich, jak wiejskich.

Wobec przemian i nowych dróg obecnej naszej rzeczywistości, nie może wieś pozostawać na uboczu. Wieś nie może żyć w ciasnym kręgu zainteresowań wyłącznie lokalnych.

Ruch krajoznawczy ma dlatego też na wsi szerokie i wdzięczne pole do popisu. Ludność wiejska powinna wejść w zasięg działalności Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. W ośrodkach wiejskich powinny zatem powstawać Koła Towarzystwa, a młodzież szkół powszechnych i średnich — tak licznie obecnie otwieranych na wsi — jak również i młodzież pozaszkolna powinna organizować Koła Krajoznawcze.

W ten sposób ruch krajoznawczy może objąć szerokim zasięgiem mieszkańców naszych wsi, może przez wycieczki krajoznawcze dać im możliwość poznania ojczystej ziemi, otworzyć nowe, rozległe widnokreśli. Krajoznawstwo uczy bowiem wiadomości o Polsce, umożliwia obserwację zjawisk życia społecznego, gospodarczego, kulturalnego różnych regionów, uczy poznawać charakterystyczne ich cechy i wartości.

Niestety, udział wsi w ruchu krajoznawczym jest dotychczas bardzo niski. Trzeba zatem ruch ten nie tylko rozbudzić i ożywić, trzeba go jeszcze odpowiednio zorganizować. Wielką rolę spełniać w tym może nauczycielstwo, wychowujące młodzież w licznych szkołach wiejskich.

Organizowanie szkolnych Kół Krajoznawczych będzie tutaj zasadniczym zadaniem, przy czym działalność tych Kół dla samej pracy szkolnej bardzo pożądana, jest bowiem pomocą w zagadnieniach nauczania i wychowania.

Ministerstwo Oświaty wydało niedawno okólnik do szkół, w którym zachęca kierownictwa szkół do organizowania Kół Krajoznawczych. Było by pożądanym, aby zagadnieniom krajoznawczym były poświęcone konferencje nauczycielskie, aby odbywały się specjalne krajoznawcze kursy wakacyjne, które dały by nauczycielstwu pewne wskazówki i metody organizowania pracy krajoznawczej.

W każdym mieście powiatowym, o ile nie ma na miejscu Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, powinien powstać pewien ośrodek krajoznawczy, który by grupował osoby, działające na polu krajoznawczym. Mogła by to być np. sekcja krajoznawcza przy Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Również organizacje młodzieży wiejskiej, działające na terenie wsi, mogą w planie swej pracy uwzględniać zagadnienia krajoznawcze, prowadzić akcję odczytową, wycieczkową itp.

● Ludność wsi powinna także znać charakterystyczne cechy etnograficzne, kulturalne, społeczne własnego środowiska, kultywować wszystkie dodatnie właściwości danego ośrodka, rozumieć znaczenie ochrony przyrody i krajoznawstwa, dzieł sztuki i zabytków.

Przez poznanie innych środowisk, miast, krain Polski, rozszerzy się u chłopcy jego widnokrąg krajoznawczy, nasuną mu się przy tym pewne podobieństwa czy różnice w sensie dodatnim lub ujemnym pomiędzy różnymi regionami. Przyjrzenie się rzeczom i sprawom własnymi oczami, stanie się dla niego przeżyciem, pozostawiającym trwałe ślady.

Przy urządzaniu wycieczek trzeba pamiętać o tym, aby je poprowadzić w poszczególne krainy Polski, typowe pod względem krajobrazu, kultury, ludności itp., aby dać możliwość uczestnikom poznać charakterystyczne cechy regionalne różnych krain Rzeczypospolitej. Wycieczki powinny być dobrze przygotowane. Kierownik musi być możliwie dokładnie obznajmiony z terenem, trasą, dawać rzeczowe wyjaśnienia i wskazówki. Jest celowym stworzenie funduszu wycieczkowego

i zasilanie go stale i systematycznie w ciągu roku dochodami z imprez lub subwencji oraz stałymi indywidualnymi wkładkami.

Dla wycieczek krajoznawczych młodzieży szkolnej, pozaszkolnej oraz dorosłych, przysługuje 33% przy przejazdach kolejowych, na podstawie zaświadczeń dyrekcji O.K.P., przy zgłoszeniu wycieczki na trzy tygodnie przed terminem, z podaniem celu wycieczki, stacji docelowej, ilości uczestników oraz terminu.

Dużą rolę również odgrywać mogą obozy krajoznawcze, to też ta forma działalności winna znaleźć także w ruchu krajoznawczym wsi odpowiednie miejsce.

Niechaj więc ruch krajoznawczy obejmie szerokim zasięgiem wieś, przede wszystkim młodzież wiejską. Gdy młodzież naszych wsi wciągniemy do akcji wycieczkowo-krajoznawczej, gdy rozbudziemy w niej zamiłowanie do turystyki krajoznawczej — bądźmy pewni, że zainteresowanie sprawami kraju oraz zrozumienie swoich obowiązków wobec państwa i społeczeństwa nigdy nie będą jej obce.

*Tadeusz Prus-Wiśniowski,
Myślenice*

O MIŁOŚNIKACH KRAKOWA

(W 50-letnią rocznicę Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa).

Pośród wszystkich bajek, które opowiadano mi w pierwszych latach mojego dzieciństwa, największe wrażenie wywarła na mnie historia o okrutnym smoku, gnieźdzącym się kiedyś w mrocznej jaskini wawelskiej i o walecznym Krakusie, który uwolnił lud swój od tej szpetnej potwory, a następnie zbudował Kraków. Bajka ta usunęła na drugi plan wszystkie inne, nawet tak zajmujące, jak historie o krasnoludkach, Tomciu-Paluchu, czy też złym wilku, który w jednym dniu zjadł na śniadanie Czerwonego Kapturka i dobrą babcię na dodatek... Być może, iż powodem tego był fakt, że akcja tych wszystkich baśni odbywała się gdzieś w miejscach bliżej

nieokreślonych, gdy tymczasem Wawel i miejsca wyczynów smoka i Krakusa były czymś bliskim i rzeczywistym i nieledwie dotykającym. Odwiedzając w tych czasach w towarzystwie „opieki domowej“ katedrę wawelską umyśliłem sobie, że sarkofag króla Jagiełły wyobraża niewątpliwie postać Krakusa, jako że u stóp króla widniały wykuty w marmurze smok szerzący ostre zęby. Raz też zdarzyło się w piątym roku mego życia, że przyłączyłem się nieznacznie do grupy zwiedzających kościół i objaśnianych przez kościelnego czyli świątnika, odzianego w długą szatę, obszytą srebrnymi wstęgami. Przy grobie Jagiełły świątnik zawodowo, uro-

czystym tonem oznajmił: „Tu jest sarkofag króla Władysława Jagiełły, który był mężem świętobliwej Jadwigi...“. W tym miejscu nie wytrzymałem, wysunąłem się naprzód i przerwałem świątnikowi: „To nieprawda, to jest pomnik króla Krakusa, a tu smok, którego zabił...“. Oczywiście świątnik zrobił minę strasznie zgorzowaną, a oprowadzani przyjęli wesołym śmiechem ten wybryk samorodnej „erudycji“ pięcioletniego dzieciaka. Jakieś dwie panie poczęstowały mnie nawet cukierkami.

W tych czasach uważałem, rzecz prosta, kości zwierząt dyluwialnych, zawieszane nad wejściem do katedry za śmiertelne szczątki smoka i niezbite dowody jego istnienia. Długo też przemyślałem, jakby można dostać się do wnętrza Smoczej Jamy, która była wówczas zamknięta i niedostępna dla zwiedzających. Z czasem ciekawość ta rozrosła się do wielkich rozmiarów. Zaprağnałem poznać wszystkie tajemnice, zakątki i zakamarki Wawelu, a następnie i całego Krakowa, zwiedzić wszystkie kościoły i stare domy, poznać szczegółowo historię ich powstania i wydarzeń, które rozgrywały się na ich tle, dowiedzieć się czegoś o życiu i sprawach dawnych mieszkańców miasta, którzy spoglądali z pomników nieruchomymi twarzami wykutymi z kamienia lub marmuru. Marzyłem też o zgromadzeniu wielu, wielu książek, które odśloniłyby przede mną te wszystkie tajemnice i zagadki, które tak obficie chowała w swym łonie przeszłość starego Krakowa.

To ostatnie marzenie spełniło się w latach uniwersyteckich, kiedy już jako słuchacz historii sztuki zapisałem się na członka Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Zapłaciłem więc wkładkę roczną, a równocześnie korzystając z wielkiej zniżki, nabyłem za niewielką stosunkowo kwotę komplet wydawnictw naukowych tegoż Towarzystwa. Stałem się naraz właścicielem potężnego stosu osiemdziesięciu z górą tomów dzieł, zawierających istne skarby studiów i wiadomości o historii, sztuce i kulturze Krakowa. Było tam więc osiemnaście dużych i wspaniałe

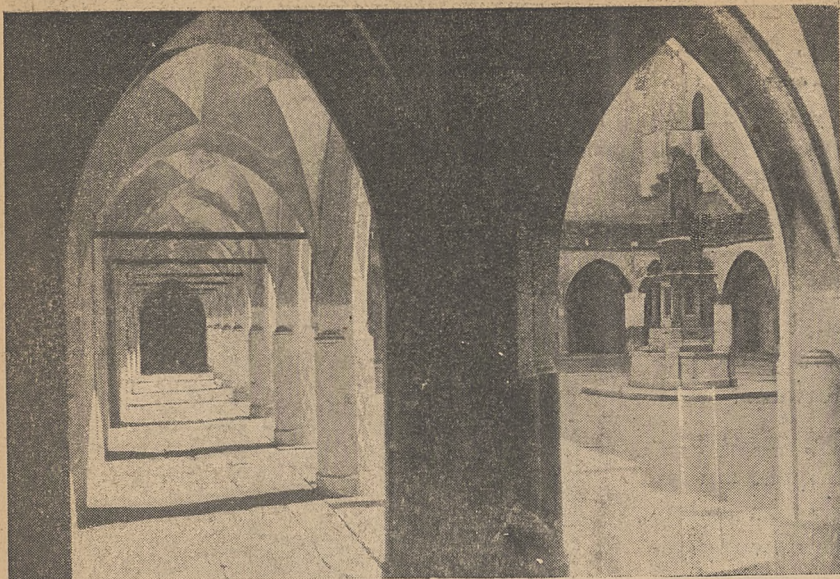


Fot. St. Kolowca

Ryc. 7. Kraków, Wawel. Na tle Wieży Zygmunto-
wskiej – pomnik Tadeusza Kościuszki, zburzony przez
Niemców.

ilustrowanych tomów „Rocznika Krakowskiego“ i sześćdziesiąt przeszło mniejszych formatem, lecz równie ilustrowanych tomów „Biblioteki Krakowskiej“. Wszelkie dziedziny wiedzy o dziejach Krakowa od czasów legendarnych, o rozwoju miasta, o życiu, kulturze, zajęciach i zwyczajach dawnych jego mieszkańców, o kolejnym narastaniu skarbnicy najszacowniejszych w Polsce zabytków i klejnotów sztuki, znajdowały w tych książkach rozległe i szczegółowe naświetlenie. Były mi odtąd te dzieła najlepszymi i najwierniejszymi przyjaciółmi przez wiele lat i z roku na rok liczba ich pomnażała się nowymi tomi, zawsze oczekiwanymi niecierpliwie i zawsze radośnie witanymi.

Wszystkie te wspomnienia stanęły przede mną jak żywe przy sposobności obchodzonego w lutym b.r. jubileuszu 50-lecia istnienia Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, które jest nie-



K r a k ó w. Krużganek gotycki
w dziedzińcu „Collegium majus“
(później Biblioteki Jagiellońskiej).

Fot. St. Kolowca.

wątpliwie jednym z najbardziej zasłużonych towarzystw kulturalnych Krakowa i Polski. Zawdzięczyć mu wypada ogłoszenie całego prawie dorobku współczesnej wiedzy o przeszłości historycznej stolicy Polski, a ponadto rozbudzenie wśród szerokich sfer zrozumienia i kultu dla pomników historycznych, tradycji i szlachetnego piękna, kształtowanego pracowitymi dłońmi ojczystej kultury przez długie szeregi ludzkich pokoleń.

Zrodziło się ono na podłożu poczucia społecznej roli, jaką posiada znajomość przeszłości narodowej. Daje temu wyraz pierwsza odezwa opracowana przez grono historyków i czcicieli Krakowa i ogłoszona w dniu 1 stycznia 1897 r., w której znajduje się zdanie: „Świadomość wielkiej przeszłości podnosi poczucie cywilizacyjne i narodowe społeczeństwa, a kultura jest dopiero wtedy naprawdę głęboka, kiedy się zakorzeni w najszerzych jego warstwach“. Kiedy zaś w parę dni potem 6 stycznia 1897 r. odbyło się przy tłumnym udziale publiczności w sali Rady Miejskiej pierwsze konstytuujące posiedzenie Towarzystwa, to w przedstawionym wówczas statucie określono jako cel zawiązującego się Towarzystwa „poznawanie dziejowej przeszłości Krakowa i jego okolic oraz obudzenie poszanowania dla pamiątek i za-

bytków Krakowa wśród ogółu jego mieszkańców“.

Zawarty w tych zwięzłych słowach program działalności Towarzystwa był ściśle i konsekwentnie realizowany na przestrzeni ubiegłego półwiecza. Pomimo różnorodnych przeciwności, pomimo dwóch ciężkich okresów wojennych, pomimo szczupłości rozporządzalnych środków materialnych, potrafiło w pełni dokonać zadań przewidzianych statutem, stając się wzorem dla innych podobnych towarzystw i organizacji w Polsce, stając wielokrotnie na czele różnych szlachetnych dążeń lub zespalać wysiłki wszystkich krakowskich czynników i zrzeszeń kulturalnych, w imię obrony któregoś z żywotnych dla miasta zagadnień.

Najchwalebniejsze i najtrwalsze wyniki osiągnęło Towarzystwo w dziedzinie badawczo-naukowej i wydawniczej, stwarzając dzięki niej zbiorową pracę kilkuset uczonych polskich nie fundament — jak to się mówi zazwyczaj, lecz prawdziwy gmach nowoczesnej wiedzy o historii Krakowa oraz jego kulturze i sztuce. Nieoceniony dokument tej działalności stanowi dziś około 140 tomów wydawnictw Towarzystwa, nieraz wspaniałych, z wspomnianymi już „Rocznikiem Krakowskim“ i „Biblioteką Krakowską“ na czele. W wydaw-



Kraków. Dziedziniec pałacu „Krzysztofory“, uratowanego od zniszczenia przez Tow. Miłośników Krakowa.

Fot. Feliks Nowicki.

nictwach tych zawarty został całkowity prawie skarb wiedzy o Krakowie, skarb stale uzupełniany nowymi pracami i badaniami, kontynuowany przez mnogie zastępy młodszych badaczy, którzy natchnieni zostali umiłowaniem dla tematów krakowskich przez starsze pokolenie uczonych. Dziś jest już rzeczą nie do pomyślenia, by ktokolwiek chcący dokładniej zaznajomić się z Krakowem i jego zabytkami, mógł obejść się bez korzystania z tych publikacji, a choćby tylko bez obszernego przewodnika K. Estreichera, najlepszego z dotychczasowych przewodników, wydanego już w trzech edycjach.

Streszczając w najzwężlejszym zarysie inne strony rozległej działalności Towarzystwa Miłośników Krakowa, podkreślić należy przede wszystkim nieustające jego dążenie w kierunku ratowania od zagłady pamiątek i zabytków Krakowa, zarówno kościelnych jak świeckich, zabezpieczenia ich przed działaniem „zęba czasu“ i ludzką nieświadomością czy złą wolą i ratowania zabytków ruchomych przed wywiezieniem z Krakowa, a tym samym uszczuplaniem zachowanych odwiecznie w jego murach pamiątek i dokumentów przeszłości. Szczupłe środki własne, przeznaczone zresztą prawie w całości na cele wydawnicze, nie dozwoliły Towarzystwu przeprowadzać

we własnym zakresie większych robót konserwatorskich. Rola Towarzystwa na tym polu polegała na czym innym, a mianowicie na nieustających inicjatywach i impulsach udzielanych na terenie różnych urzędów i władz, na interwencjach za pomocą delegacji i memoriałów, na stałym wpływie na szeroką opinię za pomocą odczytów, zebrań, ankiet, artykułów w prasie codziennej i czasopismach, a później prelekcji radiowych, wyjednywaniu subwencji i zasiłków na cele pilnych prac konserwatorskich, a nawet na organizowaniu planowych, ciągnących się nieraz przez kilka lat kampanij w ważnych dla miasta sprawach ochrony jego zabytków, charakteru i piękna. Parokrotnie też spowodowało Towarzystwo swymi usilnymi zabiegami powstanie jakiejś nader użytecznej placówki czy instytucji. Tak było np. w r. 1907, kiedy to magistrat m. Krakowa, opierając się na wnioskach członka Wydziału Towarzystwa, Stanisława Wyspiańskiego, stworzył istniejącą dotąd Miejską Radę Artystyczną, której kompetencji podlegały wszelkie sprawy związane z wyglądem i estetyką miasta, projekty zabudowy, wszelkie żywotne kwestie urbanistyczne, zatwierdzanie planów nowych budowli, pomników, urządzeń, ogrodów i zieleńców, a nawet szyldów i wywieszek.



Fot. St. Kolowca.

Ryc. 10. Lajkonik.

Pośród licznych uwieńczonych powodzeniem akcji i kampanij Towarzystwa na rzecz ochrony zabytków Krakowa, wspomnieć należy bodaj o odnowieniu i zabezpieczeniu cennej, późno-gotyckiej kaplicy „Ogrójca“ przy kościele św. Barbary, za pomocą funduszków, o które Towarzystwo wystarało się na ten cel, uratowanie przed zburzeniem po 6-cio letniej ostrej kampanii, starych, malowniczych budynków przy kościółku św. Idziego pod Wawelem, ocalenie ulicy Szewskiej przed niedorzecznymi zamiarami rozszerzenia jej dla wprowadzenia szerokotorowych tramwajów, dalej stoczenie ostrej batalii na rzecz okazałego barokowego pałacu „Krzysztofory“ w Rynku Głównym, który chciano zburzyć dla celów spekulacji. Dzięki Towarzystwu został też stworzony Komitet, który zajął się wykupnem i odnową barokowego kościoła św. Agnieszki, służącego od stu lat na cele składu starego żelaza. Dalej odnowiło Towarzystwo

głównie własnymi środkami cenny cykl jedenastu obrazów „Życia i męki Chrystusa“ z XV wieku w kościele św. Katarzyny, a gdy po latach obrazy te sprzedano i usiłowano wywieźć z Krakowa, Towarzystwo nieugiętą swą akcją spowodowało, że obrazy pozostały w Krakowie i wzbogaciły zbiory Muzeum Narodowego. Również stoczyło Towarzystwo ostrą kampanię celem zachowania t. zw. „Wikarówki“ na tyłach kościoła Mariackiego, ratując tym sposobem jeden z najbardziej uroczych zakątków starego Krakowa. Członkowie Wydziału brali stale czynny udział w pracach nad restauracją samej świątyni Mariackiej i jej drogocennych zabytków, zwłaszcza zaś słynnego ołtarza Wita Stwosza i polichromii Jana Matejki. W czasie pierwszej wojny światowej uratowało swymi wpływami przed rekwizycją austriacką szereg

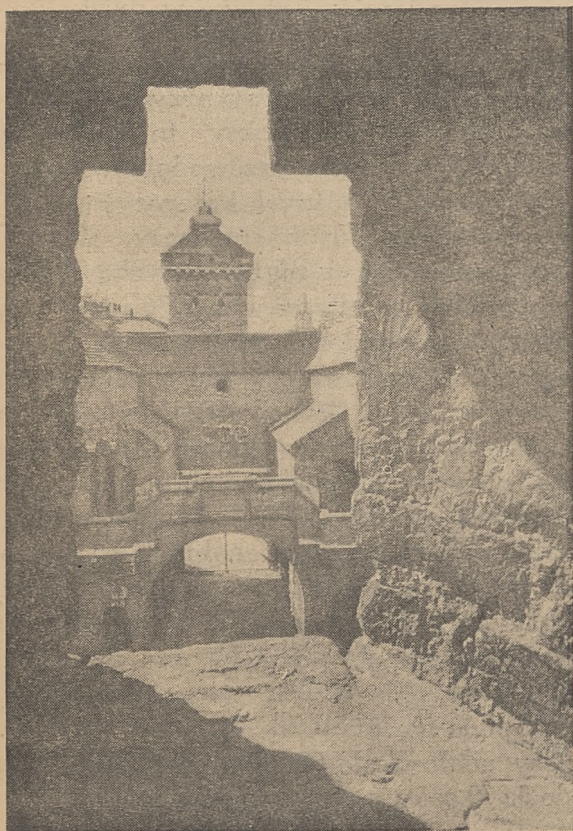


Fot. St. Kolowca.

Ryc. 11. Kraków. Sukiennice i Wieża Ratuszowa z kościoła Mariackiego. Pomnik Mickiewicza zniszczony przez Niemców.

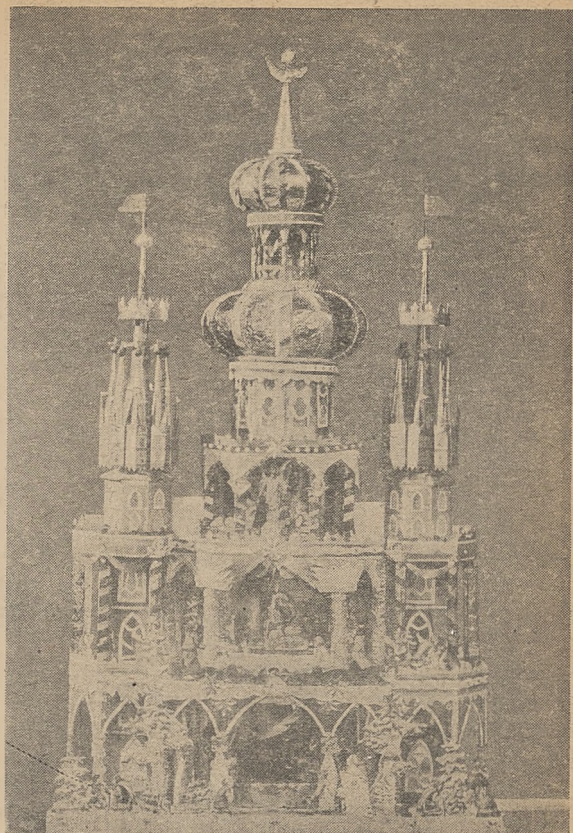
dachów miedzianych na starych kościołach krakowskich, ocaliło wiele dzwonów i spowodowało naukową ich inwentaryzację. W czasie znów ostatniej wojny ukrywało przed grabieżą niemiecką wiele niezwykle cennych dzieł dawnej sztuki i dokonywało dokumentacji dokonywanych kradzieży i wywozów zabytków, celem odzyskania ich w przyszłości.

W trosce o zabytkowy charakter i piękno Krakowa, Towarzystwo Miłośników przodowało stale w kampanii na rzecz przywrócenia Rynkowi i Śródmieściu właściwego charakteru, usunięcia tramwajów z Śródmieścia, oczyszczenia domów z rozpanoszonej brzydoty ogromnych szyldów i drewnianych fasad sklepowych i pudeł wystawowych. Przeprowadzenie tego ostatniego postulatów podniosło niezmiernie wygląd miasta i odsłoniło mnóstwo starych



Fot. St. Kolowca.

Ryc. 12. Kraków. Widok przez strzelnicę Barbakanu na jego wnętrze i Bramę Floriańską w głąb.



Ryc. 13. Szopka krakowska.

Fot. St. Kolowca.

fragmentów architektury i rzeźby. Dalej występowało stale w obronie piękna krakowskich plantów i parków, inicjowało rozległą akcję na rzecz podniesienia czystości i higieny miasta. Przedmiotem jego troski było też zachowanie starodawnych nazw ulic i placów, oraz historycznych herbów i barw miejskich. Ostatnio wspólnie z Miejską Radą Narodową wystąpiło w obronie starodawnego Bractwa Kurkowego, które zdecydowano zlikwidować. Liczne, ufundowane przez Towarzystwo tablice pamiątkowe, utrwaliły historyczne wydarzenia i osobistości Krakowa. Zorganizowało też pięć interesujących wystaw zabytkowych, w tym dwie okazałe w komnatach Wawelu: wystawę zabytków XVI w. w 400-ną rocznicę urodzin Jana Kochanowskiego i bogatą wystawę 700 dawnych widoków miasta.

U samego zarania swego istnienia rzuciło Towarzystwo myśl założenia Muzeum Historycznego m. Krakowa i spowodowało



Fot. St. Kolowca.

Ryc. 14. Brama Floriańska w otoczeniu zimowym.

odpowiednią uchwałę Rady Miejskiej. Myśl ta doczeka się wreszcie urzeczywistnienia w roku bieżącym, a nowe muzeum znajdzie pomieszczenie w zabytkowej kamienicy mieszczącej przy ul. św. Jana 12, zapisanej Towarzystwu na ten cel przez ś. p. D-ra Klemensa Bąkowskiego, znakomitego badacza i miłośnika Krakowa.

W dążeniu do zachowania licznych starodawnych tradycy i obrzędów krakowskich, Towarzystwo otoczyło opieką doroczny obchód lajkonika i sprawiło swym kosztem — wedle projektu S. Wyspiańskiego — nowy, wspaniały kostium lajkonikowy. Szczególną zaś uwagę poświęciło pięknej tradycji malowniczych szopek krakowskich i widowisk urządanych przez szopkarzy na ich scenkach za pomocą lalek. Opublikowało w tym celu teksty szopkowe w opracowaniu profesorów Stanisława i Tadeusza Estreicherów. Członek Wydziału dyr. Ludwik Strojek przez szereg lat kierował wzorowymi przedsta-

niami szopki tradycyjnej w Muzeum Przemysłowym, od roku zaś 1937 zainicjowano doroczne konkursy na najpiękniejsze szopki, urządane przez Zarząd Miejski na Rynku Głównym, uzupełnione nadto w roku bieżącym po raz pierwszy turniejem szopkarzy krakowskich w Muzeum Przemysłowym, urządzonym przy wydatnej pomocy Centralnego Instytutu Kultury. Również dzięki inicjatywie i przy współpracy członków Wydziału podjęte w roku 1936 „Dni Krakowa“, będące wielkim dorocznym festiwalem artystycznym, obejmujące swym programem szereg najpiękniejszych tradycy krakowskich, realizowano czterokrotnie przed wojną.

Jako główne w Polsce ognisko ruchu wycieczkowego i turystycznego, odczuwał Kraków brak odpowiedniej liczby fachowych przewodników po zabytkach i muzeach. Aby temu zapobiec, Towarzystwo wcześniej podjęło inicjatywę organizowania specjalnych kursów dla przewodników, które następnie przeprowadzał Polski Związek Turystyczny przy współdziałaniu Towarzystwa. Kursy te kształciły zastępy wzorowych przewodników, przystosowanych do różnych kategorii i poziomów intelektualnych słuchaczy, zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Jeden z tych kursów odbyty w r. 1936 trwał trzy miesiące, a wykladał na nim zastęp jedenastu prelegentów, głównie profesorów i docentów U. J. Osobno organizowało Towarzystwo co roku w porze letniej stałe cykle wycieczek naukowych po zabytkach Krakowa. Wycieczki te były kilkugodzinnymi pokazami poszczególnych osobliwości Krakowa, niezwykle szczegółowymi, opartymi na najnowszych wynikach badań, cieszyły się też stale ogromną popularnością. Największe ich powodzenie przypada na lata 1932—37, kiedy na sezon przypadało około 60 wycieczek z udziałem do 5.000 osób.

Nie mniejszą popularność i masowy udział słuchaczy zjednały sobie podjęte przez Towarzystwo w r. 1934 zimowe cykle zebrań naukowych dla członków i szerokiej publiczności, odbywane co tydzień

w sali kinowej Muzeum Przemysłowego. Na zebraniach tych były wygłaszane odczyty najwybitniejszych uczonych i specjalistów, poświęcone przeróżnym dziedzinom historii i kultury Krakowa, ilustrowane obrazami świetlnymi, filmami, recytacjami, muzyką, pieśniami itp. Po odczytach odbywały się dyskusje na temat różnych aktualnych zagadnień ochrony zabytków, charakteru, rozwoju i piękna Krakowa. Ten dział pracy podjęty został po wojnie z tym samym sukcesem.

Kończąc na tym ten nader ogólnikowy przegląd działalności Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, stwierdzić należy, że w ciągu minionych 50-ciu lat swego istnienia wywiązało się ono ściśle i wiernie z tych założeń, które postawiło sobie za cel w chwili swego powstania. Służyło serdecznie Krakowowi, szerzyło kult jego przeszłości i budziło

szlachetną troskę o jego znaczenie i przyszedł rozwój. I niewątpliwie na przyszłych szlakach swego istnienia będzie i nadal wytrwale dążyć do szczepienia w sercach haseł ukochania Krakowa, tego ukochania, którego żądał od wszystkich Polaków filozof Józef Kremer w pracy swej p. t. „Kraków wobec Polski“, wydanej w r. 1870. w następujących słowach:

„...Kraków nasz jest tak wysokiego dla wszystkich Polaków znaczenia, iż śmiało rzec można, iż stopień miłości i czci, którą każdy z nich przechowuje dla Krakowa, jest i zarazem stopniem jego miłości Ojczyzny — przywiązanie i życzliwość każdego z Polaków dla Krakowa jest zarazem miarą jego polskości, jego uczuć ojczystych...“

*Dr Jerzy Dobrzycki,
Kraków*

BIAŁE MIASTECZKO

Szedł sobie od północy groźny łądolód. Nie spieszył się. Powoli, systematycznie, krok za krokiem. Europa ginęła pod grubym pancernem lodu. Życie zamierało, groźna martwość obejmowała coraz większe tereny. Milcząca, zielonkawa bestia posuwała się nieubłaganie naprzód. Szła też doliną Dunajca ku południowi. Nadchodził moment zderzenia się jej z murem Karpat. Łądolód oparł się o czoło Pogórza Rożnowskiego. Pod Czchowem miąższość jego wynosiła aż 80 m!... Wyobraźmy sobie pancierz lodowy, o wysokości wieży Mariackiej w Krakowie. Oparł się o góry, wcisnął w doliny i stał. Zatkaną dolinę Dunajca, powodując zasypanie jej na dużą wysokość niesionymi przez wodę otoczkami.

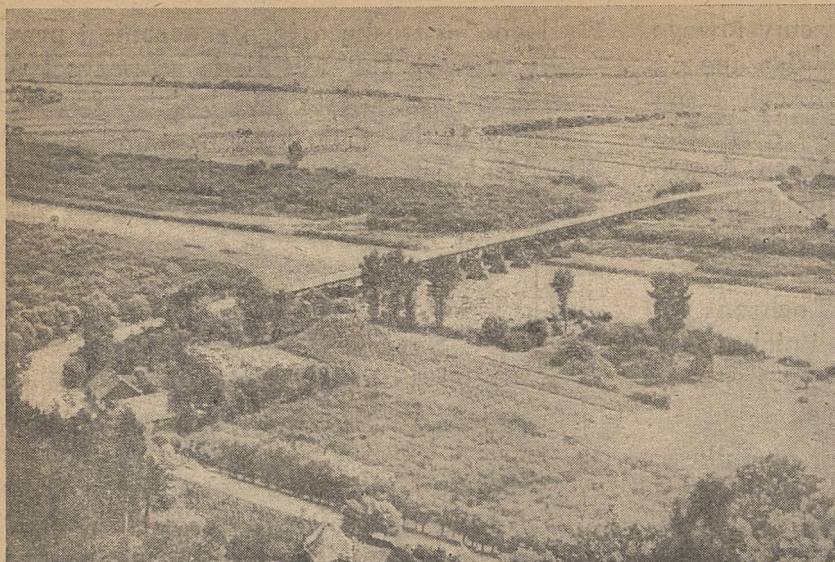
Po długim postoju północnego gościa na terenach późniejszego starostwa Czchowskiego, u progu Rożnowskiego Po-

(Fragment z przygotowywanej do druku książki: „Pochwała Dunajca“).

górza, nastąpiło w związku ociepleniem się klimatu tajanie lodowej masy, cofanie się lodowca.

Potwór zaczął chorować. Dziwna niemoc ogarnęła kolosalne jego cielsko. Siły z niego odpływały potokami zimnej wody. Ginał, marniał, cześć, nikł w oczach stuleci. W czasie tego powolnego tajania lodowca, wody Dunajca przelały się przez obniżenie siemiechowskie w dolinę Białej dunajcowej, a w dalszym ciągu w dolinę Wisłoki. Dunajec w tych czasach płynął ku Dniestrowi. Towarzyszyły mu w tej wschodniej wędrówce wody Raby, płynące w tym samym kierunku. Łądolód nie puszczał wód na północ — szukały więc sobie drogi tam, gdzie było łatwiej się przedrzeć.

Wzniesienie Wał (koło Lichwina) o wysokości 526 m. n. p. m. zostało ze wszech stron objęte lodowym uściskiem. Szczyt



Widok z ruin Melsztyna na Dunajec. W głębi Zakliczyn.

Fot. A. Bochnak.

góry sterczał samotnie nad lodowym polem; geolog nie znajduje tam żadnych śladów bytności lodowca. Gdybym wtedy mógł stanąć na szczycie Wału i spojrzeć wokoło — ujrzałbym przerażający obraz martwoty. Jedyne od południa widok nie byłby tak tragiczny. Pogórze Rożnowskie o wzniesieniach około 500 m, oparło się zwycięsko pochodowi bestii. Tu skończyła się jej wyprawa zdobywca. Dunajec napotkawszy nieprzewidzianą przeszkodę stawał dęba, rósł, rozlewał się, a niesione bezustannie masy otoczków granitowych zasypywały bez chwili przerwy jego dolinę, powodując stałe wznoszenie się dna. Dziś spotykamy dunajcowe otoczaki na wysokości 120 m nad dzisiejszym dnem rzeki.

Spoglądam ze szczytu wyspowego Wału w kierunku południowo - zachodnim i nawet na myśl nie przychodzi, że w pewnym miejscu stanie tu kiedyś miasteczko zwane Zakliczynem — miasteczko arian, reformatów, szwerców i Jerzego Bandrowskiego.

Łądogłód ustąpił. Ziemia obsychała. Dunajec znów płynął ku północy. Lasy szumiały. Wieki przelatywały nad światem, jak chmury jesienne. I kiedyś, kiedyś — pojawił się nad rzeką człowiek. Prawdopodobnie był szwercem, bo do dziś dnia szwercy stanowią podobno najliczniejszą

warstwę rzemieślniczą tego miasteczka i przeszli nawet do historii w przysłowiu: „Śpieszy się, jak szwec z Zakliczyna na jarmark“.

Oczywiście Wał już nie jest wysepką wśród lodów, tylko piękną górą, pokrytą gęstym lasem, opadającym ku dunajcowej dolinie. Niedaleko rzeki, na równinie, nad potokiem zwanym Paleśnianką, rozsiadło się białe miasteczko. A w miasteczku pewnego pięknego dnia wyrósł modrzew, o którym z taką miłością pisze pan Jerzy w swojej pięknej powieści. Te czasy już miłe i swojskie — nieprawda? Obojętne, czy to będzie wiek XV, XVI czy XVII. Któżby się troszczył o taką drobnostkę, jak 100 lat. Najważniejsze, że są już ludzie. I ci ludzie żyją, pracują, piszą, czytają, robią buty, plotkują i żegnają się, gdy klasztorne dzwony biją na Anioł Pański.

Tedy zaczyna się nasza opowieść o Zakliczynie.

Miasteczko założone zostało w XVI wieku — w czasach Zygmunta Augusta, na terenach wsi Opatkowice i Lusławice i nazwę swą zawdzięcza słynnej w tych stronach rodzinie Jordanów - Spytków, którzy pochodzili ze wsi Zakliczyn koło Dobczyc. Poprzednio były one Opatkowice włością tynieckich benedyktynów. Gdzie Rzym — gdzie Krym? Gdzie Tynec — gdzie Zakliczyn? A no, duże dobra mieli tynieccy bra-



Dunajec w okolicy Zakliczyna.

Fot. A. Bochnak

ciszkowie — wszak ich własnością była nawet Wysowa w górach dalekich położona, dziś na granicy słowackiej, na południe od Gorlic.. Tedy nic dziwnego, że i Opatkowice, oblewane często wezbranymi wodami Dunajca, plon swój słały w klasztor tyniecki.

Anno Domini 1560 nabył je Wawrzyniec Spytek, jeden z najwybitniejszych członków sławnej rodziny Jordanów, który był kolejno kasztelanem sądeckim (1549), zarazem od 1550 podskarbisem koronnym, później (1555) kasztelanem i zarazem wojewodą sandomierskim, zostając wreszcie w roku 1561 wojewodą, a w cztery lata potem kasztelanem krakowskim. Dzierżył ponadto starostwa: przemyskie, czelńskie i kamioneckie. Wspaniały ów „possessionatus“ zasłużył sobie na imponujący nagrobek w kościele św. Katarzyny u krakowskich augustianów, modą włoską wykonany.

Na terenie tych Opatkowic, na mocy przywileju, wydanego przez Zygmunta Augusta w Wilnie 1557 r. — na przeciwko zamku melsztyńskiego, lecz po drugiej stronie Dunajca, założył miasto Zakliczyn. Dzierżyli więc Spytkowie owo miasto, po nich zaś Taszyccy, Tarłowie, Lanckrońscy..

Achacy Taszycki, dziedzic sąsiednich Lusławic, sprowadził w r. 1570 Fausta So-

cyna, krzewiciela sekty socynianów czyli nowoarian i założył szkołę z drukarnią, które pewien czas szeroko słynęły. W r. 1604 Socyn opuścił ziemski padoł i został pochowany w Lusławicach, do których jeszcze popłyniemy.

A. D. 1623 die 3 Febraurii Sigismondus Tarło de Szczekarzowice Castelanus Sandecensis eryguje klasztor drewniany zakonowi Braci Mniejszych św. Franciszka „strictioris observantiae“, u nas reformatorami zwanych. Była to pierwsza budowla klasztorna tego zakonu w Polsce. Mieszkałi więc bracia w drewnianym klasztorze — w nim też odbyła się w r. 1623, a więc na 5 lat przed śmiercią fundatora, pierwsza kapituła ich zakonu. Gdy na miasto spadła w r. 1656 okropna zawierucha w postaci najazdu szwedzkiego, spłonął razem z miastem i kościołem parafialnym drewniany klasztor, podpalony przez jasnowłosych i niebieskookich mieszkańców północy. Odbudowany został jednak przez Tarłów — tym razem już w cegle i kamieniu. Mówi o tym kronika klasztoru w tych słowach:

„po nawróceniu się z arianizmu JWP Achacego Taszyckiego dziedzica dóbr Lusławic, a który to heretyk przekonany i nawrócony przez O. Cypriana Gozdeckiego Gwardiana i innych Ojców, świątobliwie życie w kla-



Fot. W. Demetryhiewicz.

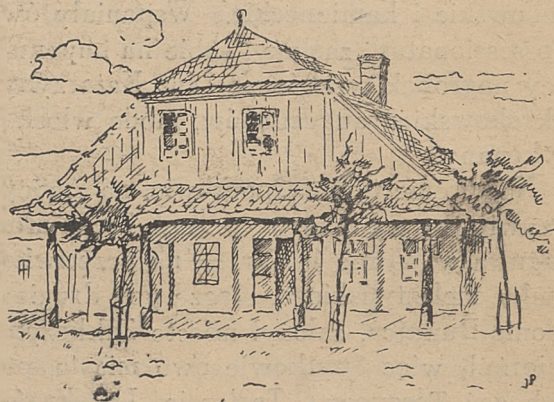
Ryc. 17. Zakliczyn. Klasztor reformatów. Nagrobek Zygmunta Tarły, fundatora klasztoru.

sztorze zakliczyńskim zakończył, zaś wszystkie zabudowania tak murowane jakoteż i budowane Ojcom naszym w Lusławicach oddał i zburzył zaś z tychże materiałów klasztor i kościół obecny stanął.“

Budowla murowana stanęła staraniem Zygmunta Aleksandra Tarły, który był synem fundatora drewnianego klasztoru. Typowo reformackie zabudowania są zapewne prototypem wszystkich innych budowli tego zakonu w Polsce. W kościele o sklepieniu beczkowym mieszczą się grobowce, marmurowe posągi Tarłów — a słońce wpadając przez tak zwane lunety, czyli okrągłe otwory przy sklepieniu, rozbłyśkuje na inkrustowanych antepediach ołtarzowych ręką pobożnego braciszka-stolarza uczynionych.

Tenże sam zakonnik wyłożył pięknie fornirem szafy i komody zakrystyjne, pięknie ozdobił ambonę i obramienia drzwi. Przez chłodną, ciemną kruchtę wychodzi się na niewielki dziedzińczyk, zamknięty wysokimi murami. Tu, w cieniu drzew, widać groby zmarłych zakonników. Kto wie, czy duchy ich nie krążą czasami po długich a wąskich korytarzach klasztornych, których ściany ozdobione są szerniałymi od starości obrazami? W całym klasztorze pachnie rozgrzany miód. Zapach ten w połączeniu z wonią kadzidła i wędnących w ołtarzach lilii, kojarzyć się od-tąd będzie z kojącą bielą klasztornych murów i łagodną zielenią lip. Przez wąskie i malutkie okienka biblioteki, w której siedzę zatopiony po uszy w pergaminowej przeszłości, widać dalekie, swobodne pola, błękit nieba i zielen naddunajeckich w-klín.

A teraz przejdźmy się po zakliczyńskim rynku w chwili, gdy za melsztyńskim zamkiem schowało się już „oko dnia pięknego“. Zakliczyn pachnie wieczorem. Na podcienia drewnianych domków wyszły spracowane mieszczki, by odetchnąć spokojem letniego zmierzchu. Z wieży parafialnego kościoła, stojącego tu od roku 1768 na miejscu dawnego drewnianego, biją dzwony na Anioł Pański. Na ratuszowej wieżyczce chrześci z wysiłkiem stary zegar, nie mogąc żadnego dźwięku ze siebie wykrztusić. Duży i pusty jest rynek zakliczyński. Przewaliły się przezeń wojska



Rys. J. Pagaczewski.

Ryc. 18. Drewniany dom na rynku Zakliczyna, już nieistniejący.

polskie w odwrocie w pierwszych dniach września, przepłynęły za nimi falangi niemieckie. W dwa lata potem ożył znów Zakliczyn turkotem niezliczonych kolumn samochodowych, wiozących wojska na front sowiecki. I znów nad rynkiem białego miasteczka zapanowała cisza. W styczniowy dzień 1945 roku przegnały pędem resztki uciekającej armii, która miała stworzyć „nową Europę“. Od Siemiechowa nadjechały ciężkie czołgi z czerwonymi gwiazdami. Historia owiała gontowe da-

chy podcieniowych domków. Ale tego wieczora gwiazdy świeciły na zimowym niebie na pewno tak samo, jak wtedy, gdy przyszedł tu pierwszy człowiek i wtedy, gdy poczynano budowę klasztoru i wtedy, gdy po przeciwnej stronie rzeki konfederaci barscy demolowali komfortowe pokoje zamku melsztyńskiego i wtedy, gdy zamek złupiony przez Kozaków, płonął jak sobótka na szczycie skalistego wzgórza.

*Stanisław Pagaczewski,
Kraków*

POLSKO-NIEMIECKIE MIASTA GRANICZNE

Zarówno po drugiej jak i po pierwszej wojnie światowej nastąpiły liczne zmiany terytorialne, wskutek czego obszary żyjące dotąd życiem jednego organizmu zostały przecięte nowymi granicami, które przydzieliły jego części do różnych organizmów politycznych i gospodarczych. Granice te przecinały często terytoria osad wiejskich, a nawet czasem dzieliły jedno miasto między dwa państwa. Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć podział miasta Cieszyna wzdłuż rzeki Olzy między Polskę i Czechosłowację. Podobny, ale mniej głośny wypadek zaszedł na wschodniej granicy Polski w Ostrogu, gdzie drobna,

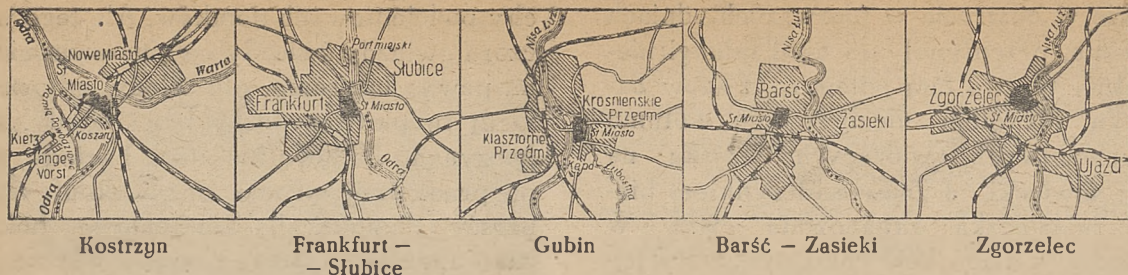
zresztą część przedmieścia wschodniego została po stronie Ukrainy. Poza obszarem Polski znany wypadek podziału miasta Tylży między Niemcy i Litwę wzdłuż Niemna, znany też podział miasta inflanckiego Wałk między Estonią i Łotwą, przeprowadzony nawet nie wzdłuż jakiejś rzeki ale wzdłuż poszczególnych ulic.

Takie podziały miast stwarzały w gospodarce ich nowe problemy, które rozwiązywano nie bez trudności. Z biegiem dopiero czasu przyzwyczajano się do nowego stanu, a życie takiego podzielonego miasta wchodziło powoli na dwa nowe tory.

Ryc. 19.



Ujście Nisy do Odry. Widok ku południowi. Po lewej Polska, po prawej Niemcy.



Ryc. 20. Polsko-niemieckie miasta graniczne. Podziałka 1 : 250,000; kropki znaczą granicę, czarne plamy – ośrodki historyczne.

Także i ostatnia wojna stworzyła takie problemy graniczne. Z jednej strony zlikwidowała ona owe podziały. Zarówno Ostróg, Wałk czy Tylża, dziś zwana Sowińskiem, wchodzi już w całości w skład jednego organizmu państwowego. Tylko Cieszyn dzieli w dalszym ciągu granica państwowa z 1920 r. Powstały jednak nowe tego typu zagadnienia w innych miejscach.

Na wschodniej granicy Polski problemów takich właściwie dziś nie ma, jeśli pominiemy wypadek Sokala, gdzie prawobrzeżna większość miasta przypadła Ukrainie, lewobrzeżne zaś przedmieście Zabuzze pozostało w Polsce, wraz z nieczynną zresztą stacją kolejową.

Natomiast na zachodniej granicy, nad Odrą i Nisą, powstały takie zagadnienia, tutaj bowiem nowa granica przecięła szereg ośrodków miejskich, dzieląc je między

Niemcy i Polskę. Jest tych wypadków kilka, idąc z północy: Kostrzyn, Frankfurt-Slubice, Gubin, Barść-Zasieki i Zgorzelec. Dodać tu trzeba nadto i Mużaków, małe a podzielone przez Nisę miasteczko łużyckie, którego mniejsza, wschodnia część przypadła Polsce. Jednak nie fakt podziału miasta jest tutaj specjalnie interesujący, ale podział wielkiego 1250-hektarowego parku i obszaru ochronnego, stworzonego w XIX wieku, należącego do najwięcej znanych w Europie, który rozciąga się po obu brzegach Nisy, a składa się po stronie polskiej z parku dolnego w dolinie rzeki oraz parku zewnętrznego i tzw. arboretum z około 3000 gatunków drzew i krzewów na wierzchołku. Po stronie niemieckiej została tylko mniejsza część parku wraz z zamkiem.

Miasto K o s t r z y n, które do początków XIX wieku uchodziło za najsil-



Ryc. 21.

Nisa w parku mużakowskim. Na lewo Niemcy, na prawo Polska.

niejszą twierdzę niemiecką, odegrało w 1945 roku niemałą rolę w obronie niemieckiej nad Odrą. Należy też ono obok Głogowa do najgruntowniej zburzonych miast na zachodzie. Stąd problemy, wywołane nową granicą, nie są wielkie na tym gruzowisku. Obszar starego miasta został prawie opuszczony, słabe zaś życie, które zaczyna kiełkować tutaj, ulokowało się na prawym brzegu Warty, w Nowym Mieście. Nie wiele różną od polskiej strony jest i mniejsza część niemiecka.

Inaczej przedstawia się sytuacja we **F r a n k f u r c i e**, nazwanym na polskiej stronie Słubicami. Główna część miasta znajduje się na lewym brzegu Odry, tam znajduje się średniowieczny ośrodek historyczny, węzeł kolejowy, cały przemysł i wszystkie urządzenia miejskie oraz port rzeczny na Odrze. Polskie Słubice dostają prąd elektryczny z Frankfurtu, stamtąd też mają dostawać wodę. Frankfurt jest miastem o pełnym życiu, zakłóconym tylko gruntownym zniszczeniem swego starego miasta w toku działań wojennych, Słubice natomiast są gałęzią odciętą od pnia, wiodącą swój żywot jedynie dzięki państwu, które ulokowało tutaj starostwo i władze powiatowe, co podtrzymuje życie miasta (3000 mieszk.).

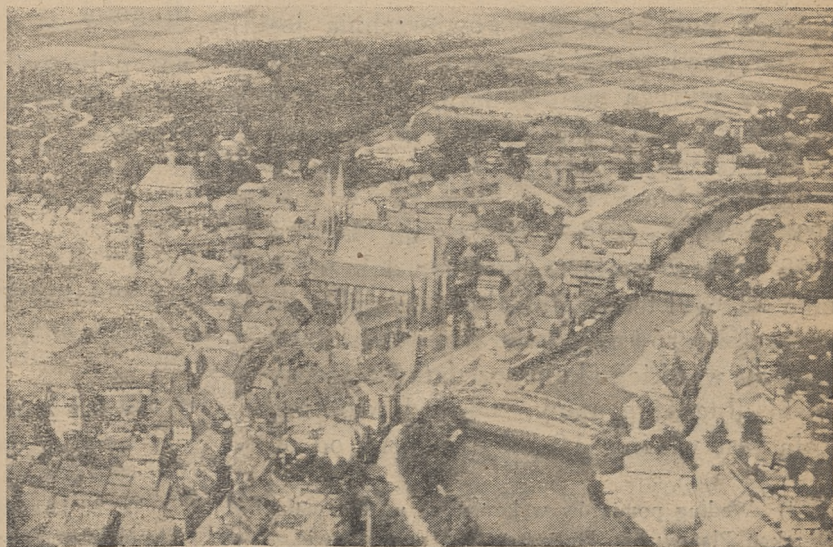
Trzecim miastem takim w Ziemi Lubuskiej jest **G u b i n**. Nisa pozostawiła po stronie polskiej silnie w czasie wojny zni-

szczone stare miasto i piękne ogrodowe dzielnice mieszkalne na wzgórzach prawobrzeżnych. Dworzec kolejowy natomiast, elektrownia, wodociągi, przemysł tkacki itp. pozostały po lewym brzegu rzeki i stamtąd zaopatrują część polską. Życie polskiego miasta podtrzymuje powiatowy jego charakter (4000 mieszk.) Ruszył też przemysł tkacki (pończochy). W całości podział miasta przypomina tu warunki cieszyńskie.

Sytuacja frankfurcka powtarza się w następnym z kolei mieście, **Barści** na Łużycach Dolnych, po polskiej stronie zwananej **Z a s i e k a m i**. Przeważna część miasta z dworcem, starym miastem i tkackimi zakładami przemysłowymi znajduje się po stronie niemieckiej, po stronie zaś polskiej zostało tylko małe przedmieście na skraju wielkich Borów Dolnośląskich (1000 mieszk.).

Ostatnie wreszcie z przeciętych granicą miast to **Z g o r z e l e c**, największe z omawianych skupisko ludzkie, z ludnością dochodzącą przed wojną do 100.000 głów a jednocześnie największe miasto Górnych Łużyc. Tutaj także większość miasta znalazła się po stronie niemieckiej, po stronie zaś polskiej pozostało tylko ogrodowe przedmieście mieszkalne na stokach pięknego przełomowego jaru Nisy i przemysłowe przedmieście Ujazd z drugim dworcem kolejowym (5000 mieszk.).

Ryc. 22.



Zgorzelec. Na lewo Niemcy, na prawo Polska.

Polska część Zgorzelca nie posiada wodociągu i zaopatruje się w wodę w części niemieckiej. Otrzymuje też stamtąd prąd zmienny, a po przetworzeniu na stały u siebie wysyła go na stronę niemiecką dla napędu tramwaju. Umieszczenie tutaj starostwa odbiło się korzystnie na odbudowie życia naprzeciw najruchliwszego i największego z wszystkich tych miast, niemieckiego Zgorzelca.

Za przeciętą granicą jeszcze można uznać Świnoujście, które wprawdzie w całości należy do Polski, posiada jednak po stronie niemieckiej swą stację

pomp wody słodkiej przy jeziorze Wolgast (Wologoszcz).

Jak z powyższego widzimy, po wschodniej stronie granicznej Odry i Nisy pozostały w przeciętych nimi miastach wartości nieporównanie mniejsze niż po stronie zachodniej. Nie wiemy jeszcze, czy przyszła delimitacja tej granicy zmieni cośkolwiek w sytuacji tych ośrodków i przyczyni się do uzdrowienia stosunków gospodarczych, w polskich częściach owych miast.

J. Wąsowicz, Wrocław

POLSKA WSPÓŁCZESNA

1. Granice, obszar, podział administracyjny

G r a n i c e. Dzisiejsza Polska, zamknięta granicami o długości 3.564 km¹⁾ posiada obszar zwarty. Zwartość ta wyraża się stosunkiem powierzchni do długości granic i wynosi 87 km² powierzchni na 1 km długości granicy. Jest to o 17 km² na 1 km więcej niż w roku 1938, jest zatem obecna zwartość terytorium Polski o 24% korzystniejsza.

Korzystniejsze ukształtowanie dzisiejszych granic wyraża lepiej tzw. „rozwój granicy“. Jest to liczba, wskazująca ile razy granica rzeczywista jest dłuższa od obwodu koła, którego powierzchnia jest równą powierzchni państwa. Im rozwój granicy wyraża się mniejszą liczbą, tym terytorium jest bardziej zwarte. W przypadku terytorium Polski liczba „rozwoju granicy“ wynosi 1,8 podczas gdy w roku 1938 wynosiła 2,5 — zmiana na korzyść o 28%. Pozważania te ilustruje dobrze rycina 23, w której małe koło zamyka powierzchnię równą powierzchni Polski, obwód zaś wielkiego koła przedstawia rzeczywistą długość granicy. Obwód wielkiego koła jest właśnie 1,8 razy większy od ob-

wodu koła małego, przedstawiającego idealny, najkorzystniejszy stosunek między powierzchnią i obwodem.

Przesunięta blisko o 200 km na zachód, opiera się Polska swymi najdłuższymi granicami:

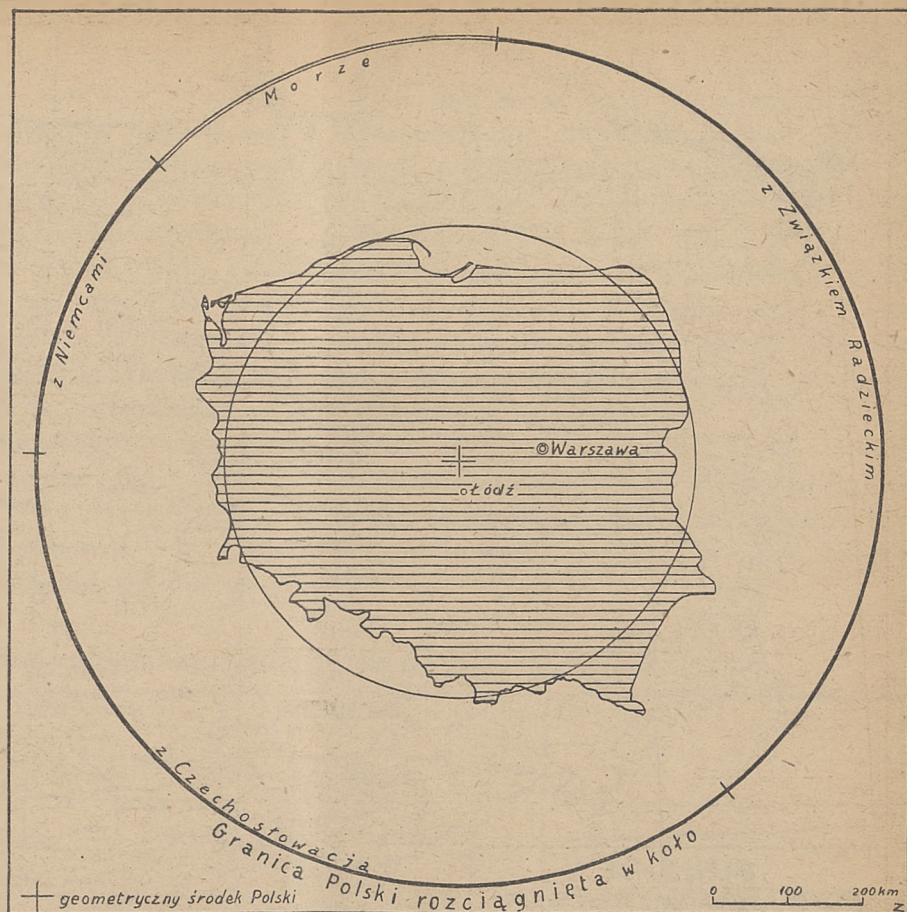
na południu o Czecho- słowację	1.346 km — 37,8%
na wschodzie i półno- co-wschodzie o Z.S.R.R.	1.290 km — 33,2%
od zachodu sąsiaduje- jemy z Niemcami na długości	426 km — 12,0%
na północy przytyka- my do Bałtyku na prze- strzeni	496 km — 14,0%
r a z e m	3.564 km — 100 %

Gdyby przeprowadzić podział granic według utartej klasyfikacji na naturalne (morze, góry, rzeki) i sztuczne, to na granice naturalne wypada 76,8%²⁾.

O b s z a r. Wielkość terytorium Polski według danych Głównego Urzędu Sta-

¹⁾ Według pomiarów wykonanych w Regionalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego w Krakowie.

²⁾ S. Leszczycki: Geograficzne podstawy Polski Współczesnej, Poznań 1946.



Zwartość terytorium Polski i rozwój granicy.
Podziałka 1 : 10 000 000.

tystycznego³⁾ wynosi 310.112 km². Na tę powierzchnię składają się:

ziemie dawne	208,765 km ²	— 67,3%
ziemie odzyskane	101.347 km ²	— 32,7%

Podana przez Główny Urząd Statystyczny wielkość powierzchni Polski jest wartością przybliżoną, opartą o prowizoryczne pomiary powierzchni na mapach. Powodem nieścisłości są trudne na razie do ścisłego ustalenia wielkości powierzchni powiatów przeciętych przez linię graniczną. Miarą tej nieścisłości może być porównanie wielkości powierzchni ziem odzyskanych według G.U.S., z dwoma innymi pomiarami dla tego obszaru dotychczas ogłoszonymi: Prof. S. Leszczyckiego⁴⁾ i Biura Studiów (Osadniczo - Przesiedleńczych w Krakowie⁵⁾)

Prof. S. Leszczycki podaje	102.853 km ²
Biuro Studiów Osadniczo	
Przesiedleńczych	102.474 km ²

Obie te wartości różnią się za-
ledwie o

379 km²

tj. niespełna o 0,4%, co należy uznać za wynik bardzo dobry. Różnica między G.U.S. a większym z dwóch podanych wyżej pomiarów (Leszczyckiego) wynosi 1.506 km², tj. prawie 1,5%. Jednakże i ta różnica nie wiele przekracza dopuszczalny błąd pomiaru, dlatego też w dalszych naszych rozważaniach posługiwać się będziemy wartością G. U. S., która jakkolwiek prowizoryczna, stanowi wartość wprowadzoną już w statystykę Polski.

Podział administracyjny.

Odradzając się w latach 1944 i 1945 administracja państwowa nawiązała w obrę-

³⁾ Wiadomości Statystyczne Głównego Urzędu Statystycznego. Zeszyt specjalny 1. Warszawa 1946.

⁴⁾ Geograficzne podstawy Polski Współczesnej. (Pomiary wykonane w Instytucie Geograficznym U. J. pod kierunkiem prof. S. Leszczyckiego).

⁵⁾ Materiały Informacyjne Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych. Zeszyt 1. Kraków 1946. (Pomiary powierzchni wykonane pod kierunkiem D-ra Michała Orlicza).



Ryc. 24. Podział administracyjny Polski na województwa i powiaty, obowiązujący od 28.VI.1946 r.

bie z i e m d a w n y c h do ostatniego z przed wojny podziału administracyjnego z 1.IV. 1939 r. Nowością największą na ziemiach dawnych w stosunku do podziału z 1939 r. było utworzenie w o j e w ó d z t w a r z e s z o w s k i e g o. Inne zmiany ograniczyły się do przesunięć między województwami po kilka powiatów i przedstawiały się następująco (mapka, ryc. 24):

do w o j e w ó d z t w a r z e s z o w s k i e g o, utworzonego z zachodniej części b. województwa lwowskiego przydzielono z krakowskiego powiaty: gorlicki, jasielski, dębicki (dawny ropczycki) i mielecki,

w o j e w ó d z t w o k r a k o w s k i e zyskało powiaty miechowski i olkuski z kieleckiego,

w o j e w ó d z t w o ś l ą s k i e (nazywane przez pewien czas śląsko-dąbrowskie) zyskało powiaty będziński i zawierciański z kieleckiego,

w o j e w ó d z t w o l u b e l s k i e zyskało resztki dawnych powiatów rawskiego i sokalskiego,

w o j e w ó d z t w o b i a ł o s t o c k i e zyskało z ziem dawnych powiat łomżyński z warszawskiego,

w o j e w ó d z t w o p o m o r s k i e straciło na rzecz nowego województwa gdańskiego powiaty tczewski, starogardzki, kościerski, kartuski, morski i gdyński grodzki.

Włączanie w administrację państwową ziem ód z y s k a n y c h dało w pierwszym etapie dwie formy podziału teryto-

rium: utworzono t. zw. okręgi — Mazury, Pomorze Zachodnie, Śląsk Dolny, Śląsk Opolski, a prócz tego niektóre powiaty ziem odzyskanych przyłączono bądź to do dawnych województw: poznańskiego — 13 powiatów, pomorskiego — 2 powiaty, białostockiego — 3 powiaty, bądź też utworzono nowe województwo gdańskie z 5 północnych powiatów województwa pomorskiego, z terytorium b. Wolnego M. Gdańska, z 4 powiatów b. Prus Wschodnich i 5 powiatów Pomorza Szczecińskiego.

To pewnego rodzaju prowizorium zakończyło się rozporządzeniem Rady Ministrów z dn. 29 maja 1946 r., wprowadzonym w życie z dniem 28 czerwca 1946, mocą którego zostały ziemie odzyskane po-

dzielone na województwa, dając w rezultacie jednolity, obecnie obowiązujący podział administracyjny. Wspomnianym rozporządzeniem zmieniono także granice trzech województw: z pomorskiego do szczecińskiego odeszły powiaty złotowski i człuchowski — w ten sposób województwo pomorskie zostało ograniczone tylko do ziem dawnych, z województwa gdańskiego z powrotem odeszły do szczecińskiego powiaty: słupski, bytowski, miasteczki i sławieński.

Stan obowiązującego od 28.VI.1946 podziału administracyjnego na województwa podaje poniższa tabelka (według danych G. U. S.).

Podział administracyjny Polski na województwa

Województwo	Liczba powiatów			Powierzchnia w km ²			U w a g i
	z ziem dawn.	z ziem odzysk.	razem	ziem dawn.	ziem odzysk.	razem	
1. M. st. Warszawa . . .	—	—	—	141	—	141	stanowi województwo
2. Warszawskie . . .	21	—	21	28 999	—	28 999	siedziba Pruszków
3. M. Łódź	—	—	—	212	—	212	ma stanowić województwo grodzkie
4. Łódzkie	14	—	14	20 234	—	20 234	
5. Kieleckie	11	—	11	18 053	—	18 053	2 powiaty grodzkie
6. Lubelskie	15	—	15	27 592	—	27 592	1 powiat grodzki
7. Białostockie	8	3	11	20 239	2 269	22 508	1 powiat grodzki
8. Olsztyńskie	—	17	17	—	18 745	18 745	1 powiat grodzki
9. Gdańskie	5	6	11	5 654	5 071	10 725	2 powiaty grodzkie
10. Pomorskie	18	—	18	20 029	—	20 029	siedziba Bydgoszcz 4 powiaty grodzkie
11. Szczecińskie	—	24	24	—	29 911	29 911	1 powiat grodzki
12. Poznańskie	27	13	40	28 089	11 139	39 228	2 powiaty grodzkie
13. Wrocławskie	—	33	33	—	24 497	24 497	2 powiaty grodzkie
14. Śląskie	9	14	23	5 654	9 715	15 369	siedziba Katowice 7 powiatów grodzkich
15. Krakowskie	15	—	15	15 918	—	15 918	1 powiat grodzki
16. Rzeszowskie	17	—	17	17 951	—	17 951	
Polska	160	110	270	208 765	101 347	310 112	24 powiaty grodzkie

Obecny podział na województwa — podobnie jak po pierwszej wojnie światowej — kształtował się pod wpływem aktualnych konieczności bieżącego życia i dlatego daleki jest on od doskonałości. Aby nabrać o tym wyobrażenia — wystarczy przyjrzeć się kształtowi obcinanego od r. 1938 województwa kieleckiego, za rozległemu w stosunku do położenia Szczecina województwu szczecińskiemu, bardzo róż-

norodnej wielkości powierzchni, o rozpiętości od 10.725 km² (gdańskie) do 39.228 km² (poznańskie), a więc prawie jak 1 : 4, czy wreszcie bardzo różnej liczbie powiatów — od 11 — 40.

Należy zatem przypuszczać, że obecny podział administracyjny na województwa ulegnie jeszcze zmianom, co jest zrozumiałe, jeśli się weźmie pod uwagę, że okres obecny jest czasem stabilizowania się sto-

sunków wewnętrznych. Już dziś istnieją projekty zmian podziału administracyjnego, przy czym jako argumenty przekonujące wysuwa się momenty geograficzne, gospodarcze i kulturalne. Zespół tych momentów, w oparciu o doświadczeń-

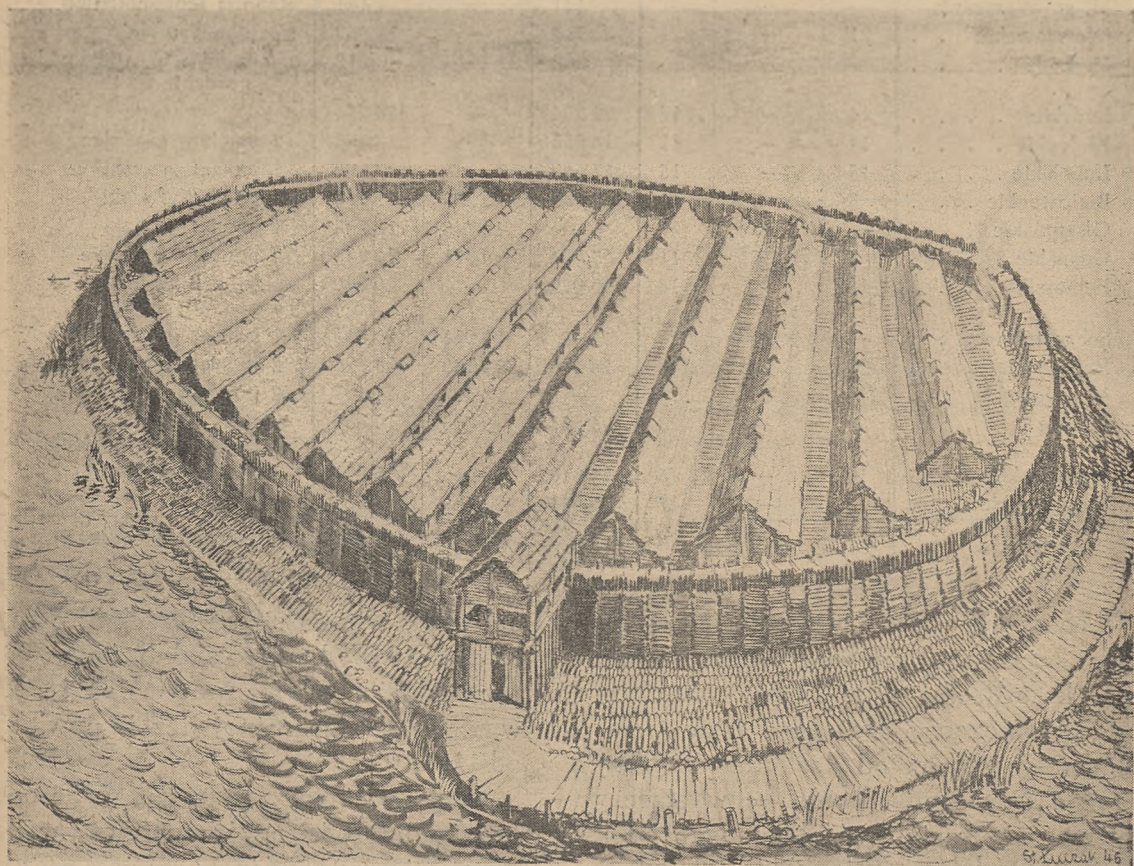
nie i wymogi życia, może dać dopiero gwarancję właściwego przeprowadzenia granic administracyjnych.

*Mgr Aleksander Bogucka,
Kraków*

BISKUPIN

Biskupin stanowi dużą atrakcję naukową i społeczną. Dawność i stan przetrwałych budowli w postaci falochronu, wału obronnego, ulic, bramy i domów i tysiące najróżniejszych przedmiotów w obrębie budowli zachowanych, rzuca zupełnie nowe światło na stan i poziom prasłowiańskiej kultury. Jest to kultura rolników, hodowców bydła i rzemieślników „przypisa-

nych ziemi“, wykorzystujących wszystkie jej płody i surowce. Plemiona jak wolno wnosić z dotychczas nam znanych grodzisk z tych czasów, opierają swój byt społeczny i gospodarczy na grodach. Takim klasycznym grodem jest właśnie gród na wyspie jeziora biskupińskiego, zawierający urządzenia obronne i mieszkalne, planowo zbudowany, wskazujący, że w jego obrę-



Ze zbiorów Ekspedycji Wykopaliskowej w Biskupinie.

Ryc. 25. Biskupin, pow. zniński. Rysunek rekonstrukcyjny gmachu na wyspie.

bie siedziała pewna wspólnota, jak to wynika z równej wielkości i podziału każdego domu.

Naukowe walory namuliska biskupińskiego są wielostronne. Etnografia znajduje w nim chronologizację i porównanie pewnych zjawisk obrzędowych i wytworów materialnych, paleobotanika i paleoklimatologia, niespotykane bogactwo szczątków roślin (240 gatunków), paleozoologia, kapitalny materiał odnośnie ras zwierzęcych, ich rekonstrukcji oraz wzajemnego stosunku (98,8% kości zwierząt domowych i zaledwie 1,2% kości zwierząt dzikich i ryb). Z charakteru grodu i zespołu przedmiotów wyciąga wnioski socjolog. Plan grodu olśni urbanistę. Dla archeologii stanowi Biskupin prawdziwą rewelację. Dzięki jemu czasy przeddziejowe nabierają pełnych barw, obraz kultury pełnieje.

Obok walorów danych nauce przyniósł Biskupin dużo pożytku społecznego. On spopularyzował w społeczeństwie człowieka przeddziejowego, zbliżył je do dawności, dał podbudowę świadomości historycznej, dał świadectwo prawdy tezie o dziedziczności tych ziem, sprzymierzył nas z dawnymi wiekami, uczył opieki nad zabytkami, pomnożył dobro społeczne, wsławił się zagranicą, stał się atrakcyjnym punktem turystycznym, mającym posmak pewnej egzotyki.

Wpłynęła na to zorganizowana propaganda w kraju i zagranicą, drogą licznych komunikatów prasowych, artykułów w dziennikach, tygodnikach, audycji radiowych, broszurek, pocztówek, fotografii, afiszów, wystaw, filmu, powieści i opowiadań.

Biskupin zwiedziło ponad 400.000 osób w tym 2% (około 8000) z zagranicy i to w



Ze zbiorów Ekspedycji wykopaliskowej w Biskupinie.

Ryc. 26. Biskupin, pow. żniński. Część odkrytego grodu sprzed 25 wieków.



Biskupin. Fragment wykopalisk. Na pierwszym planie «falochron», dalej wał obronny, ulica okrężna, w głębi widoczne dwie ulice poprzeczne i dolne części domów.

Ze zbiorów Ekspedycji Wykopaliskowej w Biskupinie.

okresie 27 miesięcy, mimo nieszczerłej komunikacji kolejowej. Jedna wycieczka Polaków z Gdańska w roku 1939 liczyła około 1800 osób.

Na miejscu zrekonstruowano 2 domy, w których mieściła się wystawa zabytków, modele itp., część ulicy okrężnej, części dwu ulic poprzecznych, wału obronnego, „falochronu“. Dwie wystawione wieże pozwalały rzucić okiem „z góry“ na odkrytą część grodu.

Wykopalisko dawało dwa wymiary, trzeci wymiar uzmysławiała zrekonstruowana część grodu i modele. Objasnień udzielali członkowie ekspedycji. W pobliżu wykopalisk była czynna jadłodajnia „karczma pod skorupą“, we wsi schronisko na 40 osób. Do wykopalisk zbudowano specjalną drogę. Falisty teren, obfitość jezior w pow. żnińskim, położona na przesmyku wśród czterech jezior Wenecja z ruinami zamku z XIV w., upamiętniona śmiercią Leszka Białego z drewnianym kościółkiem — Gąsawa, pomnik Leszka w parku Marcinkowa Górnego (zburzony

przez Niemców), wciśnięty między jeziora zabytkowy Żnin, skąd wyszli dwaj bracia Śniadeccy, wieś za żnińskim bagnem Januszkowo, gdzie urodził się „poeta laureatus“ Klemens Janicki — to wszystko w związku z Biskupinem nabrało nowej wymowy i siły przyciągania.

Biskupin w czasie wojny poniósł duże straty. Niemcy znieśli część rekonstrukcji, wieżę do oglądania wykopalisk „z góry“ i zasypali znaczną część wykopalisk piaskiem. Część ich zdołaliśmy naprawić w roku 1946, budując wał obronny, falochron i bramę. Sezon wykopaliskowy rozpoczął się w kwietniu, turystyczny od 15 maja do 15 października. W Biskupinie będzie czynne schronisko na 50 osób i skromna jadłodajnia. Dojazd koleją powiatową z Ośna (linia Gniezno — Janowiec), ze Żnina i Gniezna do Gąsawy, skąd 2 km pieszo na półwysep. Wykopaliska zwiedzać można od rana do zmroku bez względu na święta i niedzielę.

*Dr Zdzisław Adam Rajewski,
Poznań*

Czy jesteś już członkiem
Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego?

Życie organizacyjne P.T.K.

Z życia Oddziałów P. T. K.

Oddział Warszawski zorganizował szeroko zakrojoną akcję turystyczną. Wycieczki organizowano w każde niemal święto. Frekwencja była b. duża. Zorganizowano dwa kursy dla przewodników, które ukończyło 66 osób. Uruchomiono na niewielką skalę poradnię krajoznawczą, która obsługiwała wycieczki przybywające do Warszawy. Dwa szlaki turystyczne w Puszczy Kampinoskiej i do Otwocka i Karczewia zostały skontrolowane. Ustalono wzór mapy turystycznej dworcowej. We wsi Granica wynajęto domek, dla obsługi wycieczek, przybywających do Puszczy Kampinoskiej. Reaktywowana została sekcja turystyki wodnej.

Oddział w Włocławku zorganizował akcję odczytową profesorów uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, oraz szereg wystaw jak „Piękno Torunia”, „Warszawa w gruzach”.

Oddział w Tarnobrzegu powołany został do życia 30 grudnia 1946. Jako główne zadanie wziął na siebie odnowienie zamku w Baranowie.

Oddział Poznański ma do zanotowania w listopadzie i grudniu 1946 12 wycieczek własnych i dwie wycieczki przyjęte.

Oddział w Białymstoku zorganizował w styczniu kurs przewodników po Białymstoku, który objął szereg wykładów z dziejów, geografii i zabytków miasta. Po kursie odbył się egzamin, który wypadł b. pomyślnie. Na kurs uczęszczało 57 osób.

Ostatnio założone zostały oddziały P.T.K. w Międzyrzeczu i Polczynie-Zdroju.

Koła Krajoznawcze Młodzieży

OKÓLNIAK MINISTRA OŚWIATY W SPRAWIE KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. W dniu 6 grudnia wydany został okólnik Ministerstwa Oświaty nr. 56 (II W-7290/46) następującej treści: „Od roku 1919 w ramach Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego działają Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej. Nad ich działalnością czuwa z ramienia Zarządu Głównego P.T.K. Komisja Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej. Koła Krajoznawcze Młodzieży, działające w zasadzie przy szkołach średnich, w rzadszych wypadkach przy szkołach powszechnych, budząc zainteresowanie młodzieży dla spraw krajoznawczych, pociągając młodzież przez opracowywanie łatwych ankiet krajoznawczych do poznawania przeszłości i teraźniejszości naszego kraju, inicjując gromadzenie odpowiednich zbiorów i materiałów, organizowanie ruchu wycieczkowego i obozów krajoznawczych, mogły się wykazać pokaźnym dorobkiem. Wznowiona po wojnie działalność Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przewiduje

również prace na odcinku Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej. Ze względu na to, że prace Kół Krajoznawczych korelują z programami szkolnymi i założeniami wychowawczymi szkoły wyrażam zgodę na organizowanie przy szkołach Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej P. T. K. Równocześnie zaznaczam, że Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej winny powstać tam, gdzie istnieją odpowiednie po temu warunki: 1. ideowy nauczyciel-krajoznawca, pragnący naukę poszerzyć poza podręcznik szkolny, a oprócz ją na bezpośrednim zetknięciu młodzieży z życiem minionym i współczesnym Kraju; 2. zespół młodzieży chętny do wycieczek, do samodzielnych prac nad poznaniem Kraju, zainteresowany pięknem rodzimego krajobrazu i swojszczyzną. Wszelkie materiały informacyjne, w szczególności zaś broszurę pt. Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej P. T. K. na każde żądanie Dyrekcji Szkół przesyła Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie, ul. Widok 10. Zorganizowane Koła Krajoznawcze należy zgłaszać do Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego dla utrzymania łączności z Komisją Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej P. T. K. Zorganizowanym Kołom Krajoznawczym Dyrekcje Szkół winny okazywać poparcie.

Minister (—) Wycech.

KONFERENCJA KRAJOZNAWCZA. Dnia 30 listopada odbyła się w Krakowie staraniem Metodycznego Ogniska Krajoznawczego konferencja krajoznawcza, która zgromadziła 94 osoby, w tym 39 z poza Krakowa, nauczycieli różnych typów szkół i przedstawicieli władz szkolnych. Z ramienia Kuratorium szkolnego wzięli udział Dr Henryk Dobrowolski, nac. Wydziału Szkół Średnich, Dr Stefan Bielaś, nac. Wydziału Oświaty i Kultury dla Dorosłych, Mgr Sidorowicz Feliks, wiz. szkół powsz., Józef Kołodziejczyk, wiceprezes Polskiego Tow. Krajoznawczego z Warszawy. Obrady toczyły się cały dzień w sali wykładowej Instytutu Geograficznego U. J. Na wstępie kierownik Ogniska Krajoznawczego powitał zebranych gości, przybyłych z różnych stron Polski (m.in. z Warszawy, Torunia, Poznania, Katowic, Wrocławia), poczem naszkicował działalność Ośrodka, jego powstanie i organizację. Następnie przemawiał delegat Kuratorium, nac. Dr Henryk Dobrowolski, podkreślając doniosłą rolę ruchu krajoznawczego szczególnie w dzisiejszych czasach powojennych, kiedy młodzież po 6-letnim braku należytej opieki jest skłonna do przestępstw i cierpi na brak ideałów. Następnie wygłoszono kilka referatów na aktualne tematy. Dr Maria Dobrowolska, dyr. VII Lic. i Gimn., omówiła zagadnienie wycieczek szkolnych, Dr Mieczysław Klimaszewski

prof. Uniwersytetu wrocławskiego wskazał, co należy zwie-
dzać na ziemiach zachodnich, J ó z e f S t a ś k o
prof. gimn. scharakteryzował wybrzeże morskie i wa-
runki wycieczkowania wzdłuż brzegu morskiego, Z o f i a
D o m a n i e w s k a prof. gimn. i T a d e u s z
P r u s W i ś n i o w s k i prof. gimn. w Mysłenicach
zdali sprawę z obozów krajoznawczych, L e o p o l d
W ę g r z y n o w i c z i J ó z e f S t a ś k o przed-
stawili zasady organizacji i metody pracy Kół Krajo-
znawczych Młodzieży Szkolnej. Po referatach wywią-
zała się ożywiona dyskusja, która oświetliła stan i po-
trzeby krajoznawstwa w Polsce.

Koniecznością jest dzisiaj stworzyć schroniska i do-
my wycieczkowe, oraz organizować wycieczki w róż-
ne okolice kraju, aby młodzież poznała swą ziemię oj-
czystą i ziemie odzyskane. Postulatem jest przejąć
z powrotem Miejski Dom Wycieczkowy w Oleandrach,
zbudowany i ufundowany przez Min. Oświaty ze skła-

dek młodzieży, bo wycieczki przybywające do Kra-
kowa nie mają pomieszczenia. Obecnie tworzy się cały
szereg nowych Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkol-
nej przy szkołach średnich i powszechnych i jest ten-
dencja, aby każda szkoła zorganizowała u siebie Koło
Krajoznawcze. Przypominamy okólnik Kuratorium
Szkolnego Krakowskiego z dnia 17 stycznia r. 1946
Nr. II — 2250/46 polecający rejestrowanie Kół Krajo-
znawczych w Ośrodku Krajoznawczym Komisji Kół
Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej w Krakowie Sta-
rowińska 48. Również Koła Krajoznawcze powinny
objąć młodzież pozaszkolną. W bieżącym roku ma
się odbyć kilka nowych obozów instruktorskich krajo-
znawczych, z których jeden nad morzem, a jeden dla
nauczycielstwa w Zakopanem celem zapoznania z ta-
ternictwem. Ma się też wyszkolić na specjalnym kursie
w Krakowie przewodników po zabytkach naszego mia-
sta oraz wydać przewodnik dla wycieczek szkolnych.

Ochrona Przyrody

W SPRAWIE GATUNKOWEJ OCHRONY RO-
SLIN. Przy każdej sposobności przypominaliśmy spo-
łeczeństwu, że wiele spośród naszych roślin jest za-
grożonych w swym bycie, że powinniśmy zaprzestać
ich zrywania, gdyż w przeciwnym wypadku grozi im
całkowite i nieraz bezpowrotne zagłada. Nawolowa-
liśmy do otoczenia pieczołowitą opieką przede wszyst-
kim tych roślin, które na nią zasługiwały, bądź ze
względu na swą rzadkość lub zabytkowość, bądź ze
względu na swą wartość naukową lub piękno.

Na licznie kierowane do nas zapytania — jakie ka-
ry grożą tym, którzy tych zaleceń nie przestrzegają —
moglibyśmy niestety udzielać odpowiedzi jedynie
w odniesieniu do dwu roślin chronionych mocą specjal-
nych rozporządzeń a roślinami tymi były: szarotka
w Tatrach i mikołajek nad morzem.

I oto nareszcie doczekaliśmy się rozporządzenia
Ministra Oświaty z dnia 29 sierpnia 1946 r., wydanego
w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rol-
nych i z Ministrem Leśnictwa w sprawie wprowadzenia
gatunkowej ochrony roślin (Dz. U. R. P. Nr 70,
poz. 384).

Zgodnie z tym rozporządzeniem dziko rosnące ro-
śliny, które wyszczególniamy poniżej, chronione są na
całym obszarze Państwa, tzn.: zabrania się ich niszczenia,
zrywania lub usuwania (wykopywania) z ich naturalnych
stanowisk oraz sprzedawania, kupowania, przenoszenia
a także wywożenia za granicę w stanie świeżym lub
suszonym.

Jeśli ktoś chciałby uzyskać zezwolenie na zebranie
niektórych roślin chronionych dla celów naukowych,
dydaktycznych lub hodowlanych, powinien zwrócić się
do właściwego Wojewody, który po zasięgnięciu
opinii Państwowej Rady Ochrony Przyrody, w po-
szczególnych wypadkach może na to pozwolić.

S p i s r o ś l i n :

Cis (*Taxus baccata*),

limba (*Pinus cembra*),
brząk (*Sorbus torminalis*),
brzoza ojcowiska (*Betula Oycoviensis*),
wiśnia karłowata (*Prunus fraticosa*),
wawrzynek wilczycyko i w. główkowy (*Daphne
mezereum* i *D. cneorum*),
bluszcz (*Hedera helix*),
rózaniec żółty (*Rhododendron flavum*),
modrzewnica północna (*Andromeda calyculata*),
paproć — długosz królewski (*Osmunda regalis*),
paproć-pióropusznik strusi (*Onoclea struthiopteris*),
widłaki (*Lycopodium*) wszystkie gatunki z wyjąt-
kiem kłosów zarodniowych,
lilia złotogłów (*Lilium martagon*),
korona kostkowana (*Fritillaria meleagris*),
śnieżyca wiosenna (*Leucojum vernalis*) i przebi-
śnieg pospolity (*Galanthus nivalis*),
szafran (*Crocus scpeusiensis*),
ostnice (*Stipa pennata* i *S. capillata*),
storczykowate (*Orchidaceae*) z wyjątkiem pospoli-
tych czerwono kwitnących gatunków, jak
storczyk szerokolistny (*Orchis latifolius*) i
storczyk krwisty (*O. incarnatus*),
kosaćce (*Iris*) wszystkie gatunki z wyjątkiem ko-
saćca żółtego (*Iris pseudoacorus*),
zawilec narcyzowy i zawilec zwyczajny (*Anemone
narcissiflora* i *A. silvestris*),
pełnik europejski i pełnik siedmiogrodzki (*trollius
europaeus* i *T. transilvanicus*),
sasanki (*Pulsatilla*)—wszystkie gatunki, milek wio-
senny (*Adonis vernalis*),
rosiczka — okrągłolistna, długolistna i pośrednia
(*Drosera rotundifolia, longifolia* i *intermedia*),
kotewka-orzech wodny (*Trapa natans*),
mikołajek nadmorski (*Eryngium maritimum*),
goryczki (*Gentiana*) — wszystkie gatunki, z wy-
jątkiem *G. asclepiadea*,
szarotka (*Leontopodium alpinum*),

dziewięciśli bezłodygowy i dziewięciśli poplocholiny (*Carlina acaulis* i *C. onopordifolia*).

Obowiązkiem więc każdego miłośnika przyrody jest obecnie pouczanie, jakie rośliny i dlaczego są otaczane całkowitą ochroną oraz uświadamianie, że karalne jest nie tylko zrywanie i niszczenie roślin chronionych, ale i ich nabywanie od przekupniów. W wypadkach zaś stwierdzenia, iż wyżej podane rozporządzenie nie jest przestrzegane — należy zwracać się do właściwych władz administracji państwowej, które na podstawie

artykułów 23, 24, 25 i 26 ustawy z dnia 10 marca 1934 r. o ochronie przyrody (Dz. U. R. P. Nr 31, poz. 274) zastosują w odniesieniu do winnych odpowiednie sankcje karne.

Dopomóżmy więc wszyscy do wprowadzenia w życie wyżej omówianego rozporządzenia i przyczynmy się w ten sposób do uratowania zagrożonych w swym bycie roślin!

Okręg Krakowski
Ligi Ochrony Przyrody

Kronika Krajoznawcza

ZJAZD KOMITETU BADAŃ FIZJOGRAFICZNYCH. W dn. 1 i 2 lutego odbył się w Akademii Umiejętności w Krakowie ogólnopolski zjazd Kom. badań Fizjograficznych. Nowy komitet badań fizjograficznych w Polsce, powstały na miejsce dawniej działającej Komisji Fizjograficznej, został utworzony z przyrodników członków Pol. Akademii Umiejętności i Pol. Tow. Przyrodników im. Kopernika oraz delegatów towarzystw naukowych: Warszawskiego, Wrocławskiego, Toruńskiego, Łódzkiego oraz Poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk. Ponadto w skład tego komitetu wchodzi delegaci wydziałów przyrodniczych wszystkich uniwersytetów w Polsce, Państw. Instytutu Geologicznego, Muzeum Ziemi, Morskiego Laboratorium Rybactwa w Gdyni, Instytutu Badawczego Leśnictwa i Państw. Muzeum Zoologicznego, wreszcie delegaci ministrów Oświaty i Odbudowy oraz delegat Centr. Urzędu Planowania.

W wyniku dwudniowych obrad, prowadzonych pod przewodnictwem wiceprezesa Pol. Akad. Umiejętności prof. Wł. Szafera ustalono program badań fizjograficznych na r. 1947, ustalając równocześnie preliminarz budżetowy. Ponadto zostały przedstawione sprawozdania z badań fizjograficznych, wykonanych w r. 1946, a subwencjonowanych przez Akademię Umiejętności. Zjazd Komitetu załatwił wreszcie szereg spraw administracyjnych, a w szczególności dokonał wyboru Prezydium w składzie: przewodniczący: prof. Wł. Szafer, skarbnik dyr. Muzeum Fizjograficznego J. Stach, p.o. sekretarza: prof. St. Smreczyński.

UNIwersytet Regionalny w Kielcach. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w Kielcach przy współudziale, Kuratorium O. S. i Zarządu Z.N.P. zorganizowało w Kielcach Powszechny Uniwersytet Regionalny. Wykłady inauguracyjne wygłosili E. Masalski „Regionalizm” i wizyt. J. Zieliński „Źródła mocy ziemi kieleckiej”. Cały program ujęty jest w 6 cyklów: Góry Świętokrzyskie, Bogactwa Ziemi Kieleckiej, Kielecczyzna w dziejach narodu polskiego, Pisarze Ziemi Kieleckiej, Życie kulturadno-oświatowe, Z dziejów miast i wsi kieleckich. W lecie przewidziane są wycieczki uniwersytetu po Kielecczyźnie.

PRZYGOTOWANIE GOSPODARCZEJ MAPY POLSKI. Główny Urząd Pomiarów Kraju przygotowuje opracowanie gospodarczej mapy państwa. Mapa ta stanowić będzie podstawę dla gospodarczego i administracyjnego planowania oraz opracowywania map dla

celów specjalnych, jak planowanie z zakresu inżynierii, zagadnień naukowych itp. Będzie to zbiór map o różnych skalach, zależnie od potrzeb i celów. Największą skalą, przyjętą dla mapy obszaru całego kraju będzie skala 1 : 5.000.

Obszary o dużym bogactwie szczegółów jak np. Śląsk i okręg przemysłowy lub ośrodki wielkomiejskie posiadać będą mapy w skali 1 : 2.000, 1 : 1.000 i 1 : 500. Poza tym przewiduje się szereg map dla obszaru całego kraju o skali 1 : 10.000, 1 : 50.000, a nawet drobniejsze, zależnie od potrzeby.

Podstawową mapą gospodarczą będzie mapa Polski w skali 1 : 5.000. Całkowite opracowanie musi potrwać ok. 30 lat. Składać się ona będzie z 70.000 luźnych arkuszy o wymiarach 40 cm × 40 cm, z których każdy arkusz obrazować będzie obszar 4 kilometrów kwadr. kraju.

Ponieważ życie domaga się szczegółowej mapy państwa, przeto pierwszym etapem pracy będzie stworzenie mapy Polski metodą fotogrametryczną w skali 1 : 5.000 na podstawie zdjęć lotniczych, które zostaną następnie uzupełnione przez prace pomiarowe i badawcze.

Mapa będzie tak szczegółowa, że zaznaczone na niej będą nawet granice własności, a przeprowadzanie specjalnych pomiarów w danym terenie będzie w przyszłości zupełnie zbędne. Mapa będzie opracowywana w następującej kolejności: w pierwszym rzędzie obejmie pas zniszczeń wojennych — dolinę Wisły, następnie pas morski oraz główne ośrodki przemysłowe.

Główny Urząd Pomiarów Kraju posiada sieć niższych organów, tj. wydziały pomiarów przy urzędach wojewódzkich i referaty pomiarów przy starostwach powiatowych i grodzkich. Główny Urząd Pomiarów składa się z następujących biur: 1) Biuro techniczne i ogólne, 2) Biuro fotogrametryczne, 3) Biuro kartograficzne, 4) Biuro katastru gruntowego, 5) Biuro administracji miernictwa oraz samodzielny referat planowania i dyrekcję pomiarów granic państwa, jako też główne archiwum miernicze.

Celem wykonania zdjęć lotniczych, potrzebnych dla opracowania mapy gospodarczej w skali 1 : 5.000 potrzeba całego szeregu precyzyjnych aparatów, które wkrótce nadejdą ze Szwajcarii. Po nadejściu tych aparatów prace Głównego Urzędu Pomiarów Kraju posuną się szybko naprzód.

SPRAWA MAP TURYSTYCZNYCH. W Wydziale Turystyki Min. Kom. odbyła się konferencja, mająca na celu omówienie wydawnictwa map, przygotowywanych przez Wojskowy Instytut Geograficzny i Główny Urząd Pomiarów Kraju, z przystosowaniem ich treści do celów turystyki.

W chwili obecnej znajdują się w opracowaniu następujące mapy:

Gł. Urz. Pom. Kraju przygotowuje mapę dróg wodnych pojezierza mazurskiego w dwóch odcinkach: północnym — Mazury — i południowym — Śniardwy, dalej odcinek **S u d e t ó w** ze Śnieżką (w kolorowym wydaniu) oraz wielobarwną mapę **D o l n e g o S ł ą s k a**.

Wojsk. Inst. Geogr. opracowuje mapy **W y b r z e ż a** od granicy na Odrze po Kołobrzeg oraz przystąpi do wydania mapy odcinków Sudetów od granicy na Nysie Łużyckiej po Wałbrzych. Na propozycję Wydziału Turystyki Min. Kom., W.I.G. zajmie się również sporządzeniem mapy **K ł o d z k a i o k o l i c**. Ponadto Instytut ten oddał już do druku mapę **c a ł e j P o l s k i** 1 : 500.000 w 12 arkuszach

W odniesieniu do **K a r p a t** nie przewiduje się obecnie żadnych map.

Podane wyżej mapy ukażą się w 1947 roku. Dzięki temu jeden z najbardziej palących problemów, interesujących żywo turystów, zostałby w r. 1947 w dużym stopniu pomyślnie rozwiązany.

Na konferencji uzgodniono, że Wydział Turystyki przedłoży obu instytucjom wydawniczym propozycje w sprawie publikacji map, uwzględniających tereny o znaczeniu **t u r y s t y c z n y m**.

FOTOGRAFIE ZIEM ODZYSKANYCH. Jak wiadomo z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i przy poparciu finansowym Min. Komunikacji, Min. Ziemi Odzyskanych, Min. Spraw Zagranicznych i Min. Informacji i Propagandy w miesiącach letnich objeżdżali Ziemię Odzyskaną wybitni fotografowie-pejzażyści, dla dokonania fotografii najważniejszych dla ruchu krajoznawczego i turystycznego miejscowości, okolic i zabytków. Terenem podzielono się w ten sposób, że prof. Jan Bułhak, senior naszych fotografów krajoznawczych, w ciągu lipca, sierpnia i września objechał i pofotografował województwa

połudnocne, w szczególności Pojezierze Mazurskie, Warmię, województwo Gdańskie z ziemią Kaszubów i okolicami Malborka i Elbląga, i całe Pomorze Szczecińskie. O wiele krócej trwały wyprawy fotograficzne dwóch innych fotografów, którzy wyjechali przejechać tylko na sierpień. P. Bolesław Malmurowicz objechał i pofotografował Ziemię Lubuską wraz ze skrawkami Wielkopolski, które traktat wersalski pozostawił poza granicami Polski (Piła, Skwierzyna, Wschowa i inne), a p. Edward Falkowski — Dolny Śląsk. Z wypraw tych przywieziono ogółem blisko 3.000 fotografii, których odbitki są obecnie w robocie dla P. T. Krajoznawczego i zainteresowanych ministerstw. Pozwólą one na usunięcie z wydawnictw polskich dawnych fotografii niemieckich. W roku bieżącym będą musiały być jeszcze wykonane fotografie uzupełniające, gdyż w krótkim czasie nie udało się objechać tak dużych terenów. Poza tym nie wszystkie zdjęcia mogły być wykonane przy odpowiedniej pogodzie i oświetleniu, zachodzi zatem potrzeba ich powtórzenia.

M.

CENTRALNE ARCHIWUM FOTOGRAFII Z WIDOKAMI POLSKI. Liczne przedwojenne zbiory fotografii uległy zniszczeniu w czasie wojny, a wśród nich także Archiwum Fotografii, które posiadało Pol. Tow. Krajoznawcze w Warszawie. Zniszczało również wiele cennych zbiorów fotografii najwybitniejszych naszych pejzażyistów, jak prof. Jan Bułhak, inż. Jan Jaroszyński, prof. Adam Lenkiewicz, części zbiorów Henryka Poddębskiego i Stefana Platera i wielu innych. Władze, którym często potrzebne są dla celów propagandowych i informacyjnych fotografie z widokami Polski, odczuwają brak Centralnego Archiwum Państwowego, gdzie tego rodzaju fotografie można by było nabywać, a chwilowo nabywają je u ich autorów. Z inicjatywy Ministerstwa Komunikacji, które w swym Wydziale Turystyki ma zaczątek zbiorów fotografii krajobrazu polskiego w liczbie około 4.000 wzorów, w Ministerstwie tym 12 listopada przy udziale delegatów ośmiu ministerstw odbyła się konferencja międzyministerialna w tej sprawie. Uznano jednogłośnie niezbędność stworzenia Centralnego Państwowego Archiwum Fotografii z widokami Polski, które na razie dysponowałoby ok. 25.000 wzorów tych fotografii.

M.

Kronika Turystyczna

Sprawy organizacyjne

OGWIENIE RUCHU TURYSTYCZNEGO NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH. Z inicjatywy Wydziału Turystyki Min. Kom. odbyła się w Warszawie II Międzyministerialna Konferencja w sprawach o **ż y w i e n i a r u c h u t u r y s t y c z n e g o** na Ziemiach Odzyskanych. W konferencji wzięli udział przedstawiciele zainteresowanych ministerstw, Centr. Urząd Planowania, Gł. Urzędu Planowania Przestrzen-

nego, Wojsk. Inst. Geograficznego, „Orbisu" oraz referenci turystyczni Urzędów Wojewódzkich i DOKP na Ziemiach Odzyskanych.

W pierwszym dniu obrad złożono szczegółowo sprawozdanie z dokonanych w bieżącym roku prac w dziedzinie turystyki na terenach zachodnich i mazursko-warmijskich. Stwierdzono znaczne postępy i po ważne osiągnięcia w dziedzinie odbudowy i uruchomienia schronisk, przede wszystkim w Karkonoszach, na

polu organizacyjnym dzięki założeniu i rozbudowie w terenie towarzystw turystycznych, jak PTT, czy PTK, a wreszcie wydawniczym (przewodniki lokalne).

Uwzględniając życzenia i potrzeby turystów, Min. Komunikacji uruchomiło w miarę możliwości szereg pociągów dalekobieżnych, których stacjami docelowymi były najpopularniejsze ośrodki turystyczne. Ponadto uruchomiono komunikację lokalną na odcinkach, stanowiących specjalną wartość z punktu widzenia krajobrazowego, jak np. w podgórskim pasmie sudeckim.

Obrady drugiego dnia poświęcono zagadnieniom należytego przygotowania Ziemi Odzyskanych na masowy napływ turystów w przyszłorocznym sezonie. Główne postulaty szły w kierunku zwiększenia liczby schronisk i Domów Turystycznych, publikacji potrzebnych przewodników i map, oraz szerszego przystosowania pasażerskiego ruchu kolejowego do potrzeb turystów.

Jeśli chodzi o schroniska, to poważne zwiększenie ich liczby nastąpiło już w sezonie zimowym, dzięki przekazaniu ich przez Wydz. Turystyki Min. Kom. za pośrednictwem PBP „Orbis“ pod zarząd i dzierżawę odpowiednich organizacji i osób prywatnych.

W odniesieniu do połączeń kolejowych, Min. Komunikacji w najbliższym letnim rozkładzie jazdy postara się uwzględnić życzenia mas turystów uruchomienia większej liczby pociągów do miejscowości turystycznych.

Dwudniowa konferencja dała grutowny przegląd sytuacji turystycznej na Ziemiach Odzyskanych. Dzięki znacznemu napływowi turystów, nastąpiło poważne użyczenie przemysłu gospodniego i wzrost dochodów wśród miejscowej ludności. W ten sposób turystyka spełnia pośrednio drugie zadanie, a mianowicie przyczynia się do szybszego i lepszego zagospodarowania na tych terenach.

REAKTYWOWANIE ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO POL. TOW. TATRZAŃSKIEGO. Dnia 19 października 1946 r. odbyło się pierwsze powojenne zebranie oddziału poznańskiego P. T. T., o charakterze organizacyjnym. Na zebranie przybyło ok. 40 osób. Zebrani uchwalili reaktywować oddział i wybrali Zarząd tymczasowy, na czele którego stanął członek Zarządu Głównego P. T. T., profesor U. P. dr. Adolf Chybiński. Adres Oddziału: Poznań, ul. Fredry 10 Instytut Geograficzny U. P.

Schroniska i domy turystyczne

DOMY WYCIECZKOWE DLA MŁODZIEŻY W ZIEMIACH ODZYSKANYCH. Na szeregu konferencji turystycznych, odbytych w ubiegłym roku, zwracano się do Min. Oświaty z prośbą, aby dawne niemieckie domy wycieczkowe dla młodzieży tzw. „Jugendherbergen“ przywrócono dla pierwotnego użytku. W czasie wojny były one oddane wojsku niemieckiemu, które w nich umieściło domy rekonwalescentów, szpitale, koszary, nawet więzienia. Akcja rewindyka-

cyjna tych domów przez Ministerstwo Oświaty natrafiła na pewne trudności ze względu na to, że brakło ich szczegółowego wykazu. Dopiero obecnie, na podstawie niemieckiego urzędowego spisu domów wycieczkowych dla młodzieży w Niemczech w roku 1936, jeden z urzędników Ministerstwa Komunikacji mgr. Dohnalik sporządził szczegółowy wykaz tych domów, podzielony na województwa. Wykaz obejmuje 386 domów, z których większość znajduje się w Sudetach nad morzem i na Pojezierzu Mazurskim. Min. Kom. wykaz ten przesłało do zainteresowanych władz instytucji i stowarzyszeń, również do Pol. Tow. Krajoznawczego. W niedługim czasie ma być wdrożoną akcja, aby domy te stały się znowu punktem oparcia wycieczek młodzieży.

M.

SZKOLNE SCHRONISKO NIOCLEGOWE W KRAKOWIE. Na skutek uchwały Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej z 17 czerwca 1946 uruchomiono w Krakowie, w lokalu ofiarowanym na ten cel przez dyr. Marię Dobrowolską w gimnazjum Mickiewicza przy ul. Piłsudskiego 38 schronisko dla wycieczek szkolnych. Schronisko było czynne w lecie 1946 roku od 24 czerwca do 25 sierpnia i gościło przez ten czas 12 wycieczek z udziałem 899 młodzieży i nauczycieli m. in. z uniwersytetów ludowych w Rudolonicach i Większych, szkół rolniczych z Jarosławia, Zagonia, gimnazjum z Zabrze, Sterdyni, Mrozów, szkół powsz. z Oleśnicy, Jeziorek i in. Wszyscy goście ujęci byli serdecznym nastrojem panującym w schronisku. Kierowniczką schroniska była p. H. Marcoin. Należy podnieść, że mimo ciężkich warunków Kraków uruchomić zdołał placówkę ułatwiającą ruch krajoznawczy młodzieży, która — mamy nadzieję — i w tym roku będzie otwarta dla młodzieży z całej Polski, pragnącej zwiedzić gród podwawelski.

13 SCHRONISK W KARKONOSZACH CZEKA NA TURYSTÓW! Na zabezpieczenie schronisk w paśmie Karkonoszy, mających główną bazę wypadową w Jeleniej Górze, zwrócono od pierwszej chwili szczególną uwagę. Starania ze strony Wydziału Turystyki Min. Kom. doprowadziły do tego, że w bieżącym sezonie zimowym turyści znajdują w tym najpiękniejszym odcinku Sudetów 13 schronisk.

Schroniska te znajdują się pod opieką różnych towarzystw i instytucji. I tak Spółdzielnia Turystyczna w Jeleniej Górze wzięła pod swoją opiekę 4 schroniska, a mianowicie: Śnieżkę, Śląski Dom, Nowy Śląski Dom i Szrenicę. Warszawski Klub Narciarski prowadzi 2 schroniska pod Łabskim Szczytem oraz zagospodarowuje obecnie schronisko nad Wielkimi Śnieżnymi Jamami.

Akademicy mają również 2 schroniska: uczelnie krakowskie — Strzechę Akademicką, gdańskie zaś — Wierchy. YMCA zarządza wspólnie z PUWF schroniskiem im. Br. Czecha.

Obok tych schronisk, przewidzianych w pierwszym rządzie dla członków pewnych organizacji turystyczno-

narciarskich, istnieją dalsze 4 czynne schroniska dla turystów niestowarzyszonych. Schroniska te są podzielone przez osoby prywatne. Do schronisk tych należą: Samotnia, Myśliwski Dom obok Samotni, schroniska w Dolinie Małej Łomnicy i przy Wodospadzie Kamieńczyka, gdzie znajduje się placówka WOP.

Narciarze mogą więc swobodnie poruszać się w szerokim pasie górskim bez konieczności zjazdów do miejscowości, leżących u podnóża Karkonoszy.

BUDOWA WIELKIEGO HOTELU TURYSTYCZNEGO WE WROCŁAWIU. Dzięki uzyskaniu funduszy z Wydziału Turystyki Min. Kom., przystąpiono już do remontu wielkiego hotelu we Wrocławiu.

wiu. Hotel ten, obliczony na 300 łóżek, przeznaczony będzie dla turystów, zarówno indywidualnych, jak i przybywających w zbiorowych wycieczkach.

W ten sposób Wrocław, będący jednym z ośrodków wypadowych dla turystów na Ziemiach Odzyskanych, umożliwi im zatrzymanie się, celem poznania miasta i zwiedzenia uratowanych zabytków polskiej kultury.

CZYNNE SCHRONISKA GÓRSKIE. Wydany przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Biuletyn Informacyjny” przynosi w numerze styczniowym wykaz czynnych schronisk górskich z którego czerpiemy następujące dane:

Nazwa i miejsce schroniska	Właściciel	Ilość izb	Ilość noclegów	Ceny	Uwagi
Karkonosze					
Schr. na Śnieżce (1605 m.)	PTT	12	40	Ceny za nocleg od 60 do 150 zł.	Tel. Karpacz 285 Tel. Karpacz 275 Tel. Szklarska Por. 243
Schr. pod Śnieżką (1305 m.) (b. Schlesierhaus)	„	40	100		
Schr. pod Małą Łomnicą (1000 m.)	„	2	10		
Schr. na Szrenicy (1362 m.) (b. Reiftragerbaude)	„	35	100		
Schr. pod Szrenicą (1195 m.) (b. Neue Schles. Baude)	„	79	150		
Schr. nad Wieńcem Zdrojem (1107 m.) (b. Heufuder)	„	12	20		
Schr. pod Łąbskim Szczytem (1168 m.) (b. Alte Schles. Baude)	WKN	60		55 – 77*)	Tel. Szklarska Por. 450
Schr. nad Małym Stawem (1183 m.) (b. Kleine Teichbaude)	Dolnośl. Tow. Sport.	12	52		
Akademicki Dom Wysokogórski koło Małego Stawu (1260 m.) (b. Hampelbaude)		3 sale	30		
Tatry					
Schr. na Hali Gąsienicowej (1500 m.)	PTT		70	34–45 i 45–60	Tel. Zakopane 1339
Schr. w Roztoce (1032 m.)	„		40	35 – 60	
Schr. nad Morskim Okiem (1395 m.)	„		110	jak na Hali	
Dworzec Tatr. w Zakopanem	„		50		
Beskidy					
Schr. na Stożku (975 m.)	„		15–30	25 – 50	Ióżko 25 – 50 siennik 10 – 20 tak samo
Schr. na Soszowie (800 m.)	„		15–20	25 – 50	
Schr. na Tule pod Czantorią (611 m.)	„		4	25 – 50	
Schr. na Równicy (883 m.)	„		55	35 – 60	
Schr. na Baraniej Górze (925 m.)	„		20		
Schr. na Błatniej	„		10		
Schr. na Szyndzielnej (Klimczok)	„		43		
Schr. pod Klimczokiem	„		40		
Schr. na Babiej Górze (na Markowych Szczawinach) (1080 m.)	„		40	20 – 40	
Schr. na Pilsku (1330 m.)	„		70	20 – 40	
Schr. na Lipowskiej (1324 m.)	„		32	20 – 40	
Schr. na Hali Boraczej, dawne Makkabi	„		30	20 – 40	

*) Niższe ceny noclegów oznaczają zwykle ceny dla turystów stowarzyszonych, wyższe dla niestowarzyszonych.

**SCHRONISKO TURYSTYCZNE W BISKUPI-
NIE.** W Biskupinie zostanie uruchomione w najbliż-
szym sezonie schronisko turystyczne, które będzie się
mieściło w obszernym domu, uzyskanym na ten cel
przez Instytut dla Badań Starożytności Słowiańskich.

**HOTEL TURYSTYCZNY ZARZĄDU MIEJ-
SKIEGO W POZNANIU.** Pod nazwą „Gospoda
Targowa” zarząd miejski w Poznaniu uruchomił w bu-
dynkach pozostawionych przez okupantów hotel tury-
styczny. Do dyspozycji turystów jest 209 pokoiów
mieszkalnych i 54 pokoje dwuosobowych, razem 317 łó-
żek. Pokoje posiadają elektryczne oświetlenie, central-
ne ogrzewanie i wentylację. Ponadto „Gospoda” obej-
muje restaurację czynną od godz. 7 do 23, sale wy-
kładowe oraz pewną ilość pokoiów z większym kom-
fortem. W programie jest dalsza rozbudowa hotelu.
Cena za łóżko na dobę wynosi 140 zł., dla zbiorowych
wycieczek przewidziane są zniżki. W miesiącach
o słabszym natężeniu w „Gospodzie” znajdują po-
mieszczenie kursy organizacji społecznych, dla któ-
rych są do dyspozycji sale wykładowe. Zgłoszenia wy-
cieczek kierować należy pod adresem: Poznań, Grun-
waldzka 84. Zbiorowe wycieczki mogą się pomieścić
w schronisku Miejskiego Komitetu Opieki Społecznej
przy ul. Słowackiego, informacje w biurze Komitetu
Opieki Społecznej, Poznań, Chełmońskiego 1. Obie te
placówki niewątpliwie przyczynią się do wzmożenia
ruchu krajoznawczego na terenie Poznania.

Sprawy komunikacyjne

**SPRAWA ZNIŻEK KOLEJOWYCH DLA TU-
RYSTÓW.** Na skutek wielokrotnych wystąpień Za-
rządu Głównego Polskiego Towarzystwa Krajoznaw-
czego, Ministerstwo Komunikacji (Dep. Handlowo-Ta-
ryfowy) wystosowało do Zarządu Głównego P.T.K.
następujące pismo: „Do Zarządu Głównego Polskiego
Towarzystwa Krajoznawczego — w. m. Na pismo
z dnia 27.XII.1946 nr 876/46 Ministerstwo Komu-
nikacji zawiadamia, że sprawa wprowadzenia ulg dla prze-
jazdów w celach turystycznych i krajoznawczych była
przedmiotem obrad specjalnie zwołanej w tym celu
konferencji z udziałem przedstawicieli zainteresowa-
nych departamentów w Ministerstwie Komunikacji.
Wobec zalecenia Centralnego Urzędu Planowania
i Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów w zakre-
sie redukcji udzielanych dotąd ulg oraz wobec nieza-
dawalającego stanu finansowego przedsiębiorstwa „Pol-
skie Koleje Państwowe” postanowiono ulg tych nie
wprowadzać. P. O. Naczelnik Wydziału (podpis nie-
czytelny). Warszawa, 31 stycznia 1947”.

**RUCH OSOBOWY NA KOLEJKACH W PU-
SZCZY KAMPINOSKIEJ.** W latach przedwojen-
nych zwiedzenie Puszczy Kampinoskiej ułatwiała
sieć kolejek wąskotorowych na teren puszczy, wycho-
dzących z Sochaczewa. Od czasów wojny ruch na tych
kolejkach nie odbywa się, wobec tego na posiedzeniu
Wojewódzkiej Komfjsji Turystycznej w Pruszkowie

w dniu 24 października delegat Pol. Tow. Krajoznaw-
czego ob. Gębarzewski poruszył sprawę uruchomienia
na tych kolejkach ruchu osobowego. W odpowiedzi
otrzymało Pol. Tow. Krajoznawcze wiadomość z Min.
Kom., że na kolejce sochaczewskiej ruch odbywa się
narusze tylko na przestrzeni 16 km od Sochaczewa do
Tułowice. Na 10 kilometrowym odcinku linii od stacji
Tułowice do st. Piaski, wgląb Puszczy Kampinoskiej,
wskutek małej frekwencji podróżnych i nieoprawionej
należyście nawierzchni, utrzymany jest tylko ruch towa-
rowy. Odcinek toru 7-mio km od st. Tułowice — do le-
wego brzegu Wisły około Wyszogrodu podczas dzia-
łań wojennych, został przez okupanta rozebrany
i z braku funduszy nie został jeszcze odbudowany.
Ministerstwo Komunikacji zaznaczyło też, że gdyby
posiadało dane co do przewidywanej frekwencji wy-
cieczek, mogłoby wpłynąć na przyspieszenie dopro-
wadzenia odcinka tej kolejki do Puszczy Kampino-
skiej przez powiat sochaczewski drogą udzielenia po-
mocy w materiałach (podkłady i szyny), — zwróciło
się więc do Pol. Tow. Krajoznawczego z wnioskiem
o wystąpienie z inicjatywą w tej sprawie.

M.

Turystyka górską

**ODEBUDOWA SZLAKÓW TURYSTYCZNYCH
W TATRACH.** W ub. roku zostały wykonane
w znacznych rozmiarach prace Oddziału Zakopiańskiego
P.T.T. przy odbudowie szlaków turystycznych w Ta-
trach. Na pierwszy plan poszły prace w okolicach Hali
Gąsienicowej. Naprawiono ścieżkę z Prz. Swinickiej na
Swinicę, przekładając ją częściowo na nową trasę oraz
dano nowe umocnienia (klamry). Zejście ze Swinicy
na Zawrat oraz Orla Perć od Zawratu po Przełęczkę
nad Żlebem Kulczyńskiego zostały również w całości
wyremontowane. Klamry, łańcuchy, drabinki i liny sta-
lowe wzmocniono lub wymieniono na nowe. Naprawy
objęły również wejście na Zawrat od prz. i na Kozią
Prz. (częściowo), odcinek Orlej Perci od Granatów na
Pościel Jasińskiego (częściowo) oraz ścieżkę na Gie-
wont.

Znakowania barwne odnowiono na wszystkich
powyższych szlakach, ponadto przez Żleb Kulczyń-
skiego przez Waksmundzką, odcinek do Roztoki po
Halę Waksmundzką, na Rysy, na Przełęcz pod Chłop-
kiem oraz przez Przysłop Miętusi.

Turystyka wodna

**KONKURSY POLSKIEGO ZWIĄZKU KAJA-
KOWEGO.** Polski Związek Kajakowy, czując się po-
wołanym do wywarcia wpływu na przyszłą produkcję
przedmiotów, związanych z uprawianiem turystyki
wodnej i ekwipunku turystycznego, ogłasza konkurs
na następujące przedmioty:

1. na komplet naczyń, do użytku osób uprawiają-
cych turystykę wodną,
2. na maszynkę do gotowania.

*Konkurs na komplet naczyń do użytku turystów wod-
nych.*

A. Komplet powinien zawierać dostateczną ilość naczyń do przyrządzenia, ugotowania i podania posiłków dziennych dla dwóch osób w czasie wycieczki co najmniej pięciodniowej.

B. Komplet powinien odpowiadać następującym wymaganiom:

a. materiał z którego ma być wykonany, musi być nietłukący i nie deformujący się łatwo, o możliwie niskiej wadze, dobry do konserwacji i łatwy do czyszczenia.

b. wymiar i kształt kompletu musi być dostosowany do możliwości transportowych w kajaku,

c. komplet musi posiadać opakowanie,

d. opracowanie musi być podane w formie modelu z dowolnego materiału, z dodatkowym opisem, lub też w formie rysunku całości i poszczególnych naczyń z dokładnymi wymiarami i opisem uzupełniającym rysunek.

C. Projekt musi być zaopatrzone godłem projektodawcy, z załączeniem zalakowanej koperty, oznaczonej tym samym godłem i zawierającej nazwisko, imię i dokładny adres autora projektu.

D. Za najbardziej celowe i najlepsze modele Polski Zw. Kajakowy wyznacza dwie nagrody:

nagroda I — zł. 5.000 (pięć tysięcy zł.),

nagroda II — zł. 2.000 (dwa tysiące zł.).

Modele nie nagrodzone, a uznane za celowe, mogą być wyróżnione listami pochwalnymi.

E. Do jury konkursu wejść: przedstawiciel Zarządu Gł. P.Z.K., Kapitan turystyczny P.Z.K., i dwóch przedstawicieli klubów zrzeszonych w P.Z.K., wyróżniających się w dziedzinie uprawiania turystyki.

F. Modele nagrodzone stają się własnością Polskiego Zw. Kajakowego, który po zakończeniu konkursu nawiąże kontakt z fabrykami właściwymi dla danej produkcji i w razie podjęcia tej produkcji zapewni projektodawcy dodatkowe wynagrodzenie.

G. Komplet naczyni znane na rynku nie mogą być przedmiotem konkursu.

Konkurs na maszynkę do gotowania.

A. Maszynka do gotowania powinna umożliwić gotowanie posiłków całodziennych dla dwóch osób, w czasie długotrwałej wycieczki.

B. Maszynka powinna odpowiadać następującym warunkom:

a. odpowiednio do projektowanego paliwa, powinna być konstrukcji mocnej, zapewniającej bezpieczeństwo i posiadającej łatwy i bezpieczny sposób uzupełniania paliwa,

b. należy uwzględnić paliwo łatwe do transportu i dostępne do uzupełnienia w terenie,

c. maszynka powinna posiadać opakowanie, chroniące ją od uszkodzeń,

d. projektodawca powinien wymienić które części maszynki mogą podlegać szybszemu zniszczeniu, celem ewentualnego dodania zmiennych części,

e. opracowanie musi być podane w formie modelu lub też rysunku, z dokładnymi wymiarami i opisem uzupełniającym rysunek.

C. Projekt musi być zaopatrzone godłem projektodawcy, z załączeniem zalakowanej koperty, oznaczonej tym samym godłem i zawierającej nazwisko, imię i dokładny adres autora projektu.

D. Za najbardziej celowe i najlepsze modele Polski Zw. Kajakowy wyznacza dwie nagrody:

nagroda I — zł. 3.000 (trzy tysiące zł.),

nagroda II — zł. 1.000 (tysiąc zł.).

Modele nie nagrodzone, a uznane za celowe, mogą być wyróżnione listami pochwalnymi.

Dalsze punkty obowiązują te same, co w konkursie na komplet naczyń. Termin nadsyłania modeli na oba konkursy oznaczamy do dnia 1-go marca 1947 r. Termin ten nie będzie przedłużony.

Projekty nadsyłać należy: do Zarządu Polskiego Związku Kajakowego — Kraków, ul. Parkowa 9, lub do Komisji Turystycznej P.Z.K. — Warszawa, Krynicka 5 m. 1.

Maria Podhorska-Okołów

Kronika konserwatorska i muzealna

ODKRYCIA W MOGILE. Trwające od połowy 1945 r. prace restauracyjne i konserwatorskie w Mogile pod Krakowem, mają na celu odsłonięcie i utrwalenie pierwotnego wyglądu gotyckiego kościoła oo. cystersów, pochodzącego z połowy XIII w. Roboty zaczęto od t. zw. kaplic bliźnich czyli pary prostokątnych wewnątrz przy południowym ramieniu nawy bocznej. Odsłonięto i utrwalono renesansową polichromię sklepień, złożoną z ornamentów roślinnych i t. zw. „grotesek”, odczyszczono ceglana fakturę ścian i wykonano nowe obramowania kamienne okien, osadzając w nich witraże (na razie jeden, drugi w przygotowaniu), przedstawiające sceny z dziejów zakonu.

Obecnie punkt ciężkości prac przeniósł się do prezbiterium. Posiadało ono dotąd wystrój barokowy z 2 połowy XVIII w. a więc wysoki i zakrywający całą

ścianę wschodnią ołtarz główny oraz stalle dla zakonników. Otynkowane ściany pokrywa niefortunna polichromia z początku XX w. Prace rozpoczęto od oczyszczania fasad zewnętrznych części prezbiterialnej i nawy poprzecznej, odsłaniając trzy wczesnogotyckie okna z kamiennym podziałem na 2 pola i kolistą rozetę w arkadzie. Jednocześnie przez usunięcie dotychczasowego ołtarza, o bardzo małej wartości artystycznej i zabytkowej, uzyskano możliwość przywrócenia całej tej przestrzeni jej dawnego wyglądu. Trio okien w ścianie wschodniej, za ołtarzowej, otrzymało wspaniałe witraże, migocące w promieniach słońca niezrównaną tęczę barw. (Okno środkowe będzie oszklone później). Na odsłoniętej romańskiej (jedynej zachowanej w Polsce) mniejszej ołtarzowej ustawiony będzie autentyczny gotycki ołtarz t. zw. tryptyk, mieszczący w części środ-

kowej postać M. B. na tle aureoli z promieni, a na skrzydłach bocznych sceny z życia Chrystusa. Obecne malowanie ścian zniknie, gdyż pod nim znajduje się reszta polichromii renesansowej i podobnej do tej, którą odrestaurowano w kaplicach. Nie jest jeszcze pewnym, w jakim stopniu dekoracja ta się zachowała i czy nie będzie koniecznym odsłonięcie ceglanego wnętrza ścian, który zresztą, jak wykazały ostatnie odkrycia w nawach bocznych, odznaczał się swoistą barwnością przez połączenie z pasami kamienia. Posadzka w prezbiterium będzie obniżona do dawnego poziomu; odkryto fragmenty płyt ceramicznych posadzki romańskiej przy wielkim ołtarzu. Rozważany jest też projekt obniżenia obecnych stall barokowych, celem dostosowania ich do zmienionego wyglądu prezbiterium względnie zastąpienia ich nowymi.

Co do reszty kościoła — na razie rozpoczęto badania w nawach bocznych, gdzie natrafiono na wspinały wątek pierwotnych murów i na ceglaną posadzkę renesansową. Potem przyjdzie kolej na nawę środkową, która powinna odsłonić swój układ gotycki. Nie jest wykluczonym, że jeszcze dalsze partie dekoracji malarskiej wyjdą z ukrycia i stary kościół zajaśnieje w pełni blaskiem dawnego swego piękna.

Mgr J. Lepiarczyk, Kraków.

ODNOWIENIE PAŁACU BRANICKICH W BIAŁYMSTOKU. Pałac Branickich w Białymstoku spalony przez Niemców zostanie w tym roku częściowo odbudowany. W roku ubiegłym przeprowadzono roboty zabezpieczające i oczyszczające pałac z gruzów. Obecnie opracowuje się projekt rekonstrukcji budowli z zachowaniem stylu z czasów hetmana Jana Klemensa Branickiego.

Dzieje pałacu są następujące: W roku 1703 Stefan Mikołaj Branicki, wojewoda podlaski, zbudował niewielki pałacyk w stylu tokańskim.

W roku 1711 hetman Jan Klemens Branicki przebudował pałacyk na rezydencję wielkopańską wzorując się na tego rodzaju budowlach francuskich z domieszką wzorów saskich.

Podczas okupacji carskiej pałac białostocki był dwukrotnie odnawiany, ulegając zszpeceniu. Dość powiedzieć, że dawną konstrukcję dachu z czystej miedzi i dwie boczne kopuły usunięto, a plaskorzeźby i ornamenty w obramowaniu drzwi i okien pokryto tynkiem.

Po pierwszej wojnie światowej pałac odnowiono według dawnych wzorów i przeznaczono go na siedzibę urzędu wojewódzkiego.

PRACE KONSERWATORSKIE W KOŚCIELE MARIAŃKIM W KRAKOWIE. Najpiękniejsza świątynia całej Polski, tłumnie zwiedzana przez swoich i obcych, stała w czasie okupacji pozbawiona swych największych ozdób, tj. słynnego ołtarza głównego i witraży średniowiecznych. Nadto stan wspinałej polichromii ściennej, szczególnie w prezbiterium, stał się szybko się pogarszał. W roku 1946 podjęto prace nad przywróceniem kościoła do dawnej świetności. Wrócił

z Niemiec bezcenny poliptyk Wita Stwosza, który natychmiast przekazano do Państw. Pracowni Konserwatorskiej na Wawelu. Na miejscu znajdują się średniowieczne witraże. W prezbiterium stanęło imponujące technicznie rusztowanie i zaczęło się odnawianie polichromii Jana Matejki. Sklepienie i górna część ścian jest już gotowa. Dawne barwy i złocenia odzyskały swój blask i piękno. W ciągu roku 1947 prace będą zakończone. Potem znacznie się osadzanie witraży i ustawianie ołtarza. Prócz tego wykonuje się szereg mniejszych konserwacji zabytków tej ogromnej i przebogatej świątyni, jako konsekwentną realizację odnowienia całego kościoła. Wymienić tu należy odnowienie wspinałego barokowego ołtarza św. Krzyża z słynnym cudownym Chrystusem Ukrzyżowanym, dziełem Wita Stwosza, dalej odrestaurowanie okazałego cyborium renesansowego, gdzie odsłonięto pierwotną mensę ołtarzową rzeźbioną, oraz konserwację 4 obrazów ołtarzowych znanego malarza włoskiego XVIII w. J. B. Pittoniego z Wenecji. Plany restauracji przewidują również usunięcie 3 szpetnych przybudówek i obniżenie 3 dalszych przy absydzie prezbiterium w celu odsłonięcia jego pierwotnej strzelistości i wyglądu gotyckiego, oraz otworzenie jego okien aż do gzymsu dolnego, przez co szczególnie zyska wnętrze.

Mgr J. Lepiarczyk, Kraków.

PRACE MUZEUM NA MAJDANKU. Dyrekcja Państw. Muzeum w b. obozie koncentracyjnym na Majdanku pod Lublinem, dokonała rekonstrukcji i remontu obiektów muzealnych, wchodzących w skład obozu.

Zrekonstruowano całkowicie 17 baraków drewnianych, przeznaczonych na Muzeum dla narodów, których obywatele zginęli na Majdanku, odbudowano dach nad komorami gazowymi, zrekonstruowano ściany starego krematorium oraz zabezpieczono żelazny... obręczami komin i ściany nowego krematorium.

Zbudowano salę kinową i murowaną kabinę operatora, postawiono budynki ochronne nad pracowniami więźniów, na polu drugim i trzecim, zbudowano dwie nowe sale wystawowe wraz z urządzeniem wewnętrznym.

W barakach gospodarczych urządzono garaże dla samochodów, stajnie dla koni, stolarnie, magazyny oraz kuchnię. Zreperowano i pokryto papą szereg dachów nad barakami. Oprócz tego rozpoczęto prace nad ogrodzeniem całego terenu. Ustawiono 307 szt. słupów żelaznych, oprawionych w podstawy cementowe i przeprowadzono tysiąc metrów nowych ogrodzeń z drutu kolczastego oraz naprawiono stare ogrodzenia.

Część terenu Muzeum została oczyszczona i uporządkowana. Naprawiono ok. 2 tys. mtr. kw. dróg. Zasiano 5.557 mtr. kw. trawników i 375 mtr. kw. rabatów kwiatowych i klombów. Rozpoczęto sadzenie żywopłotu grabowego wokół obozu i założono szkółkę, w której posadzono 11.213 sztuk drzew i krzewów zdobnych.

Przeprowadzono również prace nad uporządkowaniem archiwum materiałów dokumentarych i foto-

graficznych. Zinventaryzowano 6 tys. sztuk dokumentów. Zrobiono wyciągi z 2.500 dokumentów i ustalono nazwiska zamordowanych i wpisano je do kartoteki. Zakonserwowano i uporządkowano 3 tys. innych dokumentów.

Muzeum odwiedzane jest przez przedstawicieli różnych narodowości.

W SPRAWIE PO-NIEMIECKICH MUZEÓW REGIONALNYCH NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH. W „Rzeczypospolitej” nr. 45 z 15 lutego 1947 znajdujemy notatkę, zwracającą uwagę na po-niemieckie muzea regionalne na ziemiach odzyskanych, której najistotniejsze uwagi przedrukowujemy, gdyż sprawa ta interesować winna szersze koła krajoznawcze:

„W Środkowej Szklarskiej Porębie stoją, otoczone świerkami, dwa budynki, do których prowadzi drewniana brama z polskim napisem „Muzeum”. Polski jest tam niestety jedynie ów szyld. U wejścia do jednego z tych budynków stoi potężnych rozmiarów postać Liczyrzepy (Rübezahl), czyli ducha Karkonoszy. Wewnątrz cały cykl dużych, niewielkiej wartości artystycznej obrazów malarza niemieckiego, Hendricha, który ujął w kształt plastyczny krążącą wśród Niemców legendę o Karkonoszach. W głębi tej ponurej „Sagenhalle” widnieje groźna podobizna germańskiego Wotana. Są w tym osobliwym muzeum również obrazy, przedstawiające pragermańskie mity z cyklu o Parsivalu. U wejścia do tego przybytku starogermańskiej kultury uśmiechnięta pani sprzedaje pocztówki z niemieckimi napisami i pobiera opłatę za obejrzenie „muzeum”. Druga, także uprzejma, pani, oprowadza grupy zwiedzających starając się z dużym skupieniem myśli wtłoczyć do wszystkich głów treści owych podań i legend. Szczególnie młodzież i dzieci wsluchują się chciwie w te opowiadania.

To wszystko byłoby może nawet dosyć zabawne, gdyby nie działo się właśnie na Dolnym Śląsku i gdybyśmy już zapomnieli, jakie opłakane skutki wyniknęły z kultu Wotanów i z kultu nadczłowieczej siły, wywodzącej się z owych, pragermańskich mitów.

Zapytujemy: Czy Ministerstwo Kultury i Sztuki udzieliło swojej aprobaty na działalność tego muzeum w Szklarskiej Porębie? Dlaczego Centralny Instytut Kultury, którego siedziba w Szklarskiej Porębie sąsiaduje z owym „muzeum”, nie postara się o to, by Polacy nie oglądali jego zawartości? A może warto by

próbować wysiedlić Wotana wraz z całym cyklem obrazów przy okazji jednego z transportów repatriacyjnych do Rzeszy?

Coś trzeba w tej dziedzinie zdecydować, bo w obecnej formie jest to placówka wręcz szkodliwa dla naszych interesów kulturalnych. W sąsiedztwie „Sagenhalle” znajduje się drugi budynek, mieszczący zbiory przyrodnicze. W. Bolshego, przyrodnika i pisarza. Te bardzo interesujące zbiory zawierają wiele pięknych okazów zwierząt egzotycznych, przechowywanych w wyjątkowo dobrym stanie. Lecz niestety wszystkich napisów z nazwami nie zdołano jeszcze spolszczyć.”

MUZEUM ZIEMI W WARSZAWIE Muzeum Ziemi (Centralne Muzeum Geologiczne) w Warszawie, mieszczące się w gmachu państwowego Instytutu Geologicznego mimo strat zadanych przez wojnę kontynuuje swe prace naukowe i oświatowe.

Większość przedwojennych eksponatów Muzeum w czasie wojny szczęśliwie ocalała. Stanowią one obecnie najpoważniejsze w kraju zbiory mineralogiczne i geologiczne. Prawie całkowicie spalona biblioteka i archiwum Muzeum, dzięki darom B.O.S.-u i społeczeństwa (jak niezwykle cenny księgozbiór po prof. Tadeuszu Wiśniowskim, kolekcja minerałów od prof. H. Arctowskiego) służą pomocą w badaniach naukowych. Przy Muzeum istnieje pracownia, w której opracowuje się wyniki badań w terenie.

Główne badania są prowadzone w Górach Świętokrzyskich i na Podkarpaciu. Ostatnio w Górach Świętokrzyskich odkryto niezwykle rzadkie skamieniliny ryb z epoki dewońskiej. Wkrótce część zbiorów Muzeum zostanie udostępniona publiczności, na wystawie obejmującej ciekawsze minerały i skamienieliny.

Wyniki badań naukowych są publikowane w kwartalniku pt. „Wiadomości Muzeum Ziemi”. Ciekawe zabytki geologiczne, znajdujące się na terenie kraju pod opieką Muzeum są opisywane w wydawnictwie pn. „Zabytki Przyrody Nieożywionej Ziemi Rzeczypospolitej Polskiej”. Wkrótce nakładem „Czytelnika” ukaze się cykl wydawnictw popularnych z zakresu geologii pn. „Biblioteczka Muzeum Ziemi”.

Muzeum Ziemi zwraca się do posiadaczy jakichkolwiek zbiorów geologicznych lub dzieł naukowych z tego zakresu z prośbą o zawiadomienie dyrekcji Muzeum w celu ewentualnego nabycia ich.

Kronika Ludoznawcza

ZJAZD TOWARZYSTWA LUDOZNAWCZEGO. W dniach 24 i 25 stycznia 1947 roku odbyło się w Lublinie XXII Walne Zebranie Towarzystwa Ludoznawczego, które już 22 listopada 1945 roku nawiązało do swych tradycji, sięgających roku 1894, i przystąpiło do prac organizacyjnych, wydawniczych i naukowych. Obecny Walny Zjazd zgromadził niemal wszystkich czołowych etnografów i etnologów polskich i ustalił wytyczne zbiorowej pracy na drodze do syntezy

polskiej etnografii, jaką mają być poczynania Towarzystwa.

Zjazd otworzył v-prezes Towarzystwa Ludoznawczego — prof. dr Jan Czekanowski. Roczny dorobek Towarzystwa zilustrował w swoim sprawozdaniu sekretarz generalny — prof. dr Józef Gajek. W dorobku tym znajdują się takie wartości, jak wydanie XXXVI tomu „L u d u”, 10 odcisków artykułów, druk I części I tomu „P r a c e t n o l o g i c z n y c h”, przygo-

townianie do druku 2 tomów „Prac i materiałów etnograficznych”, założenie rzeźb pod „Polski atlas etnograficzny”, największe bodaj zamierzenie Towarzystwa i polskiej etnografii, zgromadzenie największego w Polsce księgozbioru etnograficzno-etnologicznego, który już w najbliższej przyszłości zostanie oddany do użytku wszystkich zakładów naukowych w kraju, oraz nawiązanie ścisłych kontaktów naukowych z krajami słowiańskimi.

W wyniku obrad Komisji: Naukowej, Wydawniczej, Statutowej, Preliminarzowej i Bibliotecznej ustalono w ostatnim dniu Zjazdu następujący program na najbliższe 3 lata: 1) kontynuację wydawania rocznika „L u d”, który już w tej chwili wysunął się na czoło wszystkich słowiańskich wydawnictw z tej dziedziny, 2) „Prac etnologicznych”, 3) „Prac i materiałów etnograficznych”, 4) wydawanie popularnego czasopisma „L u d o z n a w c a”, 5) opracowanie „Polskiego atlasu etnograficznego”, i 6) „Polskiego atlasu przesiedleńczego”, który ma być uzupełnieniem Polskiego Atlasu Etnograficznego dla Ziemi Odzyskanych.

Na Zjeździe wybrano Zarząd w następującym składzie: prezes — prof. dr Kazimierz Moszyński, v-prezesa — prof. dr Jan Czekanowski; prof. dr Eugeniusz Frankowski, prof. dr Leon Halban, sekretarz generalny — prof. dr Józef Gajek. W skład członków Zarządu weszli: prof. dr Jan Bystron, Tadeusz Dolimat, prof. dr Kazimierz Dobrowolski, dr Janina Krajewska, prof. dr Władysław Kuraszewicz, mgr Bolesław Kuźmicz, prof. dr Jan Mydlarski, dr Jan Zolna-Manugiewicz, dr Maria Znamierowska-Prufferowa, dr Roman Reinfuss, prof. dr Tadeusz Seweryn, prof. Leopold Węgrzynowicz, inż. Henryk Zamorowski, prof. dr Kazimiera Zawistowicz, dyr. Juliusz Zborowski, Henryk Zwolakiewicz. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: prof. dr Leon Białkowski, prof. dr Dzisiaj Papierkowski, rektor U.M.C.S. prof. dr Henryk Raabe, naczelnik Roman Slaski, prof. dr Mieczysław Ziemiowicz.

W czasie Zjazdu wygłoszono i przedyskutowano referaty: prof. dr Eugeniusza Frankowskiego — „O organizacji pracy w Zakładach Etnografii i Etnologii”, dr Marii Znamierowskiej-Prufferowej — „Sprawozdanie z szwajcarskiego ruchu etnograficznego”, oraz doc. dr Ludwika Zabrockiego — „W sprawie współpracy T. L. z Instytutem Zachodnio-Słowiańskim w zakresie badań nad relikami gwarowymi”.

PRACE INSTYTUTU BADANIA SZTUKI LUDOWEJ. W ub. roku Państwowy Instytut Badania Sztuki Ludowej przeprowadził badania terenowe, dotyczące rzeźby i malarstwa ludowego na papierze i płótnie, w okolicach Krosna, Nowego Sącza i Kielc. Z wypraw tych przywieziono około 200 zdjęć fotograficznych i opisów wybitniejszych obiektów. Odkryto przy tym nowe typy obrazów ludowych. Uzyskano do kolekcji wystaw zagranicznych nieznaną dotąd drzeworyt ludowy, przedstawiający Chrystusa na krzyżu.

Poza tym przeprowadzono badania dotyczące malarstwa ludowego na szkle w muzeach: w Zakopanem, Rabce, Sanoku, Krakowie, Żywcu, Cieszynie i w zbiorach prywatnych w Tarnowie, Krośnie i N. Sączu.

Wykonano około 300 zdjęć i opisów oraz kopii niektórych ornamentów obrazów na szkle. Zapoczątkowano prace nad kartoteką zabytków sztuki ludowej w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem. Prowadzono badania łącznie z Muzeum Etnograficznym w Krakowie dotyczące niektórych działów zdobnictwa ludowego w wojew. krakowskim i Instytucie Śląskim, badania sztuki ludowej na Śląsku. Zapoczątkowano prace badawcze nad budownictwem ludowym.

Pośród prac Instytutu, na pierwszy plan wysuwają się badania dotyczące malarstwa ludowego na szkle. Obrazy na szkle nie są dotąd krytycznie opracowane w literaturze polskiej. Należy zażnać, że również w literaturze zagranicznej znajdujemy o nich notatki raczej przygodne, lub co najwyżej fragmentaryczne. Celem badań Instytutu jest wyodrębnienie z obrazów znalezionych w Polsce tego, co stanowi rodzime nasze malarstwo na szkle, a następnie monograficzne jego opracowanie.

Dotychczasowe prace Instytutu pozwalają wyróżnić wśród obrazów śląskich i podhalańskich kilka odrębnych grup. Ale żeby problem ten został zbadany dokładnie, konieczne jest jeszcze poczynienie badań porównawczych na terenie Czechosłowacji, by ustalić do jakiego stopnia Podhale było terenem eksportu sztuki ludowej Słowacji, a co stanowi bezsporną własność polską. Malarstwo śląskie wyraźnie wykazuje bądź wspólnotę stylową ze słowiańskimi obrazami na szkle, bądź też odrębność w stosunku do niemieckiego ludowego malarstwa na szkle.

BADANIA ETNOGRAFICZNE NA ŚLĄSKU.

W związku z badaniami etnograficznymi, przeprowadzonymi na Śląsku Górnym w 1939 r. przez Polską Akademię Umiejętności oraz na Śląsku Opolskim w 1946, przez Instytut Śląski w Katowicach, na których podstawie będzie opracowane zbiorowe wydawnictwo pt. „Lud polski na Śląsku”, wyłoniła się potrzeba rozszerzenia badań na tereny Śląska Dolnego i Wielkopolski, gdzie zachowały się resztki polskiej ludności dolnośląskiej oraz na tereny Ziemi Lubuskiej, pogranicza Łużyc i Podgórze Sudeckiego.

Zakładając teoretycznie, że na ziemiach tych znajdują się resztki kultur słowiańsko-polskich w postaci budownictwa świeckiego, sakralnego, sprzętu i narzędzi rolniczych, charakterystycznych dla dawnego osadnictwa słowiańskiego, podjęto na szeroką skalę badania na wymienionych wyżej terenach.

W chwili obecnej prowadzi się w terenie przegląd zbiorów muzealnych oraz zasobów wsi dolnośląskiej pod kątem widzenia zorganizowania przyszłego Centralnego Muzeum Etnograficznego we Wrocławiu.

Badania na szeroką skalę zamierzone są w lecie bieżącego roku. W wyprawie tej weźmie udział 10 pracowników naukowych Uniwersytetu Krakowskiego, Wrocławskiego oraz Instytutu Śląskiego w Katowicach.

Książki

HENRYK BARYCZ: Uniwersytet wrocławski w przeszłości i teraźniejszości. Wydawnictwo Instytutu Śląskiego. Katowice 1946.

Zasłużony Instytut Śląski ma od czasu przyłączenia ogromnej reszty tego kraju do Polski rozszerzone pole do działania. Do dawnych przedwojennych jego wydawnictw przybywają nowe serie, jak „Biblioteka Słowiańska”, „Współcześni pisarze Śląscy”, a 14 tomów znajduje się w druku lub opracowaniu.

Praca Barycza o uniwersytecie wrocławskim jest niewielka (32 str. 160), bo też uniwersytet wrocławski nie jest zbyt stary, a dzieje jego nie są w niektórych okresach tak ciekawe. Dzieli je autor na 4 okresy; pierwszy, to nieudana próba rady miejskiej Wrocławia stworzenia miejskiego uniwersytetu. Drugi, to otwarcie w 200 lat później Akademii Leopoldyńskiej; trzeci, to uniwersytet pruski, wreszcie czwarty najkrótszy, to okres obecny. Projekt rady miejskiej Wrocławia z r. 1505 nie został zrealizowany mimo przywileju królewskiego, z powodu sprzeciwu papieża. „Akademia Leopoldina” nosi swą nazwę od cesarza Leopolda I, który na skutek usilnych zabiegów Jezuitów zezwolił im na zamianę dotychczasowego kolegium, obejmującego niższe studia, na uniwersytet. Akademia ta miała tylko 2 wydziały: filozoficzny i teologiczny.

Wielkich zmian doznał Uniwersytet Wrocławski po zdobyciu Śląska przez Fryderyka II, Można śmiało powiedzieć, że dopiero od r. 1811 mamy we Wrocławiu prawdziwy uniwersytet o 5 wydziałach, powstały przez złączenie 4 wydz. uniwersytetu frankfurckiego z dotychczasowym, katolickim wrocławskim. Jednakże dopiero od r. 1870 datuje się właściwy rozwój uniwersytetu, który przed wojną należał do najlepszych w Niemczech.

Epoka najnowsza jest jeszcze zbyt nową, aby móc coś więcej o niej powiedzieć. Już w drugim roku istnienia ma uniwersytet 143 katedr i 2800 słuchaczy. Cyfry te świadczą najlepiej o ogromie pracy, jaką włożono od wznowienia uniwersytetu i o szybkim tempie jego rozwoju.

Dobrze się stało, że autor zajął się także organizacjami młodzieży, wśród której było wielu studentów Polaków. Nie zapomniał też o nielicznych profesorach Polakach i o politycznej roli uczelni, przodującej w walce z polskością. Ta ostatnio wspomniana jego rola, którą tak gorliwie, spełniał zwłaszcza podczas obecnej wojny zasługiwałaby może kiedyś na szersze osobne omówienie, niż to ma miejsce w książeczce.

Mieczysław Woźnowski.

ZYGMUNT IZDEBSKI. Rzeka Odra. Zagadnienie prawa narodów. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego, Katowice 1946.

Zagadnienia prawne, dotyczące naszych rzek, a zwłaszcza należące do kategorii praw narodów inte-

resują (może z wyjątkiem sprawy ujść Warty) i interesowały niestety nieliczne tylko grono osób w Polsce.

Z chwilą odzyskania niepodległości w r. 1945 i przesunięcia naszego terytorium państwowego na zachód stała się Odra może również ważną rzeką jak Wisła, a jeżeli chodzi o zagadnienie gospodarcze, nawet ważniejszą.

W myśl traktatu wersalskiego i statutu barcelońskiego była ona podobnie jak inne rzeki niemieckie — umiędzynarodowioną. Nawet jej główne dopływy, Warta i Noteć, przepływające w przeważnej swej części przez Polskę poddano kompetencji komisji międzynarodowej.

Teraz jednak, kiedy nawet sama Odra, podobnie jak dotychczas Wisła, stała się rzeką narodową polską, dotychczasowe traktaty i orzeczenia o znaczeniu międzynarodowym, muszą także w odniesieniu do b. niemieckich rzek ulec gruntownej rewizji.

Instytut Śląski, którego zadaniem jest naukowe zbadanie wszelkich zagadnień, dotyczących tego kraju nie zaniedbał i sprawy umiędzynarodowienia Odry. Książeczka Izdebskiego, należąca do serii wydawnictw Instytutu pt. „Polski Śląsk” informuje dostatecznie szerszy ogół o dotychczasowym stanie rzeczy i zmianach, niezbędnych dla swobodnej żeglugi po Odrze.

Dla laika, zwłaszcza u nas, gdzie sprawy, a zwłaszcza kwestie prawne odnoszące się do żeglugi są na ogół mało znane, szereg pojęć związanych z kwestią umiędzynarodowienia żeglugi wymaga wstępnych wyjaśnień. To też nic dziwnego, że autor poprzedza właściwe omówienie kwestii obszernym wstępem, poświęconym wyjaśnieniu odpowiednich pojęć prawnych na tle ich historycznego rozwoju: (Potem (rozdz. II i III) następuje omówienie umiędzynarodowienia Odry w traktacie wersalskim i statucie barcelońskim, ze wskazaniem różnic między jednym, a drugim).

Rozdział IV dotyczy niezmiernie ważnych (przed wojną) zagadnień dopływów Odry i niepomyślnego dla Polski orzeczenia Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej. Dziś, wobec przesunięcia granicy państwa na zachód prawdopodobnie rewizja odnośnych postanowień nie napotka na przeszkody, niemniej będzie ona konieczną. Podobnie ma się sprawa z odcinkami granicznymi (rozdz. V).

W końcowym rozdziale „Wnioski”, autor, bodaj po raz pierwszy zwraca uwagę na konieczność zabezpieczenia swobody naszej żeglugi po Odrze przez przesunięcie granicy państwa na lewy brzeg rzeki. Instytutowi Śląskiemu należy się uznanie za to, że poruszył sprawę prawnego stanowiska żeglugi po Odrze i należy się spodziewać, że także Instytut Bałtycki zajmie się zagadnieniami związanymi z portem w Szczecinie. Obie kwestie, tj. żegluga po Odrze i kwestie prawne, odnoszące się do tego portu stanowią przecież jedną i nierozłączną całość.

TADEUSZ DOBROWOLSKI: Najstarsze drewniane kościoły Śląskie jako znaki zamierchłej przeszłości. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego, Katowice 1946.

Po wstępie, zawierającym przedstawienie ogólnych cech najstarszego budownictwa słowiańskiego przystępuje autor do kolejnego opisu najdawniejszych drewnianych kościołów na Śląsku. Z ogólnej liczby 130 da się wydzielić tylko 10, jako najstarszych. Posiadają one następujące cechy wspólne: składają się z dwóch prawie kwadratowych części, mają wysoki dach, a belki, z których składa się zrąb ich ścian, prawie nieociosane są wiązane w sposób najprostszy „na nakładkę”. Taki wygląd miały według autora wszystkie najdawniejsze kościoły na Śląsku.

Praca omawiana, choć krótka, rzuca nowe światło na historię naszego budownictwa na Śląsku.

Mieczysław Woźnowski.

PRZYJACIEL SPISZA I ORAWY — KALENDARZ NA ROK 1947, nakładem Związku Spiszaków i Orawiaków, Kraków (1946).

Pożyteczne wydawnictwo kalendarzy Spisko-Orawskich wznowione zostało dzięki inicjatywie grona miłośników tych kresów południowych Polski, które, aczkolwiek siłą oderwane od Polski w latach 1939 — 1945 dowiodły jednak swej polskości i przywiązania do swej cierpiącej macierzy.

Wydany obecnie kalendarz oprócz części popularnej i wychowawczej zawiera szereg artykułów odnoszących się do polskiego Spisza i Orawy, które niewątpliwie zajmą wszystkich miłośników tych pięknych, górskich skrawków kresów południowych. A więc mamy tu wierszowany opis piękna wsi Orawki pióra zasłużonego proboszcza orawczańskiego ks. Marcina Jabłońskiego. Miłośnik Spisza i Orawy, geograf krakowski M. Gotkiewicz daje nam szereg szkiców: „Na Danielkach” (O Orawce, dawnych jej proboszczach Polakach i pamiątkach polskich) i „Zapiski o wsiach spiskich i orawskich” zawierające szereg szkiców o Jur-gowie, Nowej Białej, Jaworzynie, Lendaku i Podwilku z cytowanymi fragmentami dawnych autorów polskich i słowackich, zawierającymi stwierdzenie polskości tych okolic (czy dziś, gdy podsyciona w latach wojny przez Niemców, propaganda obca podnosi głos kwestionując niejednokrotnie polskość tych okolic, nie warto by zebrać razem wszystkich tych głosów o polskości Spisza i Orawy od XVIII w. i wydać ich w formie broszury w paru językach?). Prof. U. J. a obecny wiceminister spraw zagranicznych S. Leszczycki na zasadzie danych z ankiety z r. 1933, może w niejednym przedawnionych ale tym nie mniej cennych przedstawia nam „Oblicze wsi orawskiej”, ilustrowane mapkami, zdjęciami typów zagród itd. Rozprawka prof. Leszczyckiego jest przykładem dobrze pomyślanego szkicu krajoznawczego. W artykule T. Sierosławskiego „Wiara zwyciężyła”, cenne wiadomości o niszczeniu przez Niemców figur świętych, kapliczek przydrożnych i „świętów” w Żywiecczyźnie. Widzimy więc, że „Przyjaciel Spisza i Orawy” będzie miłą lekturą nie-

tylko dla tamtejszej dzielnej ludności, ale i dla wszystkich krajoznawców, miłośników polskich kresów południowych.

Dobrze się stało, że znajomość Spisza i Orawy nie jest zaniedbana, a ziemiom tym warto rzeczywiście poświęcić więcej uwagi. Propaganda słowacka w latach, gdy te wsi oddane były przez Hitlera tiszowej Słowacji (1939—1945) uczyniła olbrzymi wysiłek, aby pozyskać ludność górnej Orawy i Spisza. O potrzebach Spisza i Orawy pisał jeszcze w 1945 r. w „Piaście” i „Odrze” M. Gotkiewicz zwracając uwagi na bolączki tych pięknych a często przez nas zaniedbanych ziem. Świeżo polskość językową Spisza i Orawy przypomniał stary miłośnik tych ziem poseł A. Langer w artykuliku „Polskość Spisza i Orawy”, w „Dzienniku Ludowym” z 21 grudnia 1946. Z okazji niedawnej podróży wojewody krakowskiego dr. Pasenkiewicza na Spisz i Orawę pisma zamieściły szereg obszernych sprawozdań np. „Dziennik Polski” z 22 grudnia pt. „Światło dla Spisza i Orawy”. Niewątpliwie zaniedbania lat poprzednich muszą być odrobione a obok spraw oświatowych nacisk musi być położony na zagadnienia gospodarcze; niechybnie też w ramach planu gospodarczego znajdzie się dość miejsca i na potrzeby Spisza i Orawy, których realizacja tym silniej złączyła by te ziemie z Macierzą. Przy okazji warto by poruszyć sprawę bez której rozwój pewnych gałęzi gospodarstwa na Spiszu stale będzie chromał, a mianowicie sprawę korzystania przez Spiszaków z hal i pastwisk w wschodniej (czeskosłowackiej) części Tatr. Prawo to zapewnione było przez tzw. Protokół Krakowski z 1925, ale później nie zawsze przez naszego sąsiada honorowane. Mamy nadzieję, że w nowym układzie stosunków, przy sprawach granicznych i ta kwestia będzie z korzyścią dla Spiszaków załatwiona.

Miłośnikom Spisza i Orawy obok „Przyjaciela Spisza i Orawy — Kalendarza na r. 1947” polecić możemy świeżo wyszłą w nowym wydaniu ks. F. Machaya „Moją drogę do Polski”, pamiętnik z dziejów budzenia się świadomości narodowej na Orawie przed 1914 r.

J. R.

Periodyki

BIULETYN HISTORII SZTUKI I KULTURY. Rok VIII nr. 1—2 (czerwiec 1946). Po siedmioletniej przymusowej przerwie wznowiony został „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury”, wydawany obecnie przez Państwowy Instytut Historii Sztuki i Inwentaryzacji Zabytków oraz Zakład Architektury Polskiej i Historii Sztuki Politechniki Warszawskiej. Pierwszy zeszyt wznowionego czasopisma zawiera cały szereg materiałów blisko i nas krajoznawców obchodzących. Trzy wspomnienia, pióra J. Zachwatowicza, M. Walickiego i A. Karczewskiego poświęcone są postaci zmarłego w 1939 r. (trafionego odłamkiem pocisku niemieckiego w czasie oblężenia) prof. O. Sosnowskiego, niestrudzonego organizatora studiów nad polskim budownictwem, twórcy „Zakładu Architektury Polskiej i Historii Sztu-

ki", głębokiego znawcy i badacza architektury polskiej w całej jej rozciągłości i pioniera nowych metod jej badań. Pocisk niemiecki przerwał życie wybitnego polskiego uczonego, ale jego dzieło żyje i prace w Zakładzie Architektury prowadzone są w duchu przez mistrza wskazanym. Dwa artykuły J. Zachwatowicza i K. Piwockiego poświęcone są nowym problemom stojącym przed konserwacją i odbudową zabytków. Już przed wojną porzucane zaczęło być dawne stanowisko ograniczające opiekę nad zabytkami do konserwacji stanu istniejącego. Wyłaniać się zaczęła potrzeba przywracania zabytkom dawnego ich wyglądu. Wojna obecna i dokonane przez nią zniszczenia to stanowisko rekonstrukcyjne jeszcze wzmocniły. Do porzucenia tylko konserwującego istniejący — nawet brzydki — stan, przyczynia się też nowa rola społeczna, która stoi obecnie przed zabytkami. Poza tym pojęcie konserwacji uległo znacznemu rozszerzeniu z wąskiego zakresu samych budowli na szersze zespoły, całych okolic, grup, krajobrazu, zespołów drzewnych itd. J. Szabłowski pisze o „Zagadnieniu inwentaryzacji zabytków sztuki w Polsce” a A. Gieysztor omawia „Stan, potrzeby i plan wydawnictw źródeł pisanych do historii sztuki w Polsce”. Numer uzupełnia sprawozdanie z pierwszych prac inwentaryzacyjnych w powiatach kieleckim i jędrzejowskim. recenzje i bogata kronika.

J. R.

ZARANIE ŚLĄSKIE rok XVII (1946) nr. 1—2. Nowy zeszyt pięknego krajoznawczego pisma śląskiego obejmuje m. in. artykuły J. Widajewicza „Świętopełk Morawski a Bolesław Chrobry”, St. Golachowskiego „Od statystyki do problematyki narodowościowej Śląska”, Z. Izdebskiego „Podstawy weryfikacji ludności na Śląsku Opolskim”, J. A. Wildera „Znaczenie gospodarcze ziem odzyskanych”, W. Taszyckiego „W obrocie śląskich nazw miejscowych”, T. Dobrowolskiego „Najstarsze drewniane kościoły śląskie”, H. Barycza „Uniwersytet wrocławski w przeszłości i teraźniejszości”, M. Ambrosa „Bibliografia śląska” (te trzy artykuły wyszły w osobnych odbitkach i są omówione osobno) oraz cenny dla nas artykuł A. Wrzoska „Nowe ziemie Śląska jako teren turystyczny”. Numer uzupełnia szereg cennych notatek o muzealnictwie, bibliotekach i życiu kulturalnym Śląska. (jr).

LUD, ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA LUDOZNAWCZEGO. Ogólnego Zbioru tom XXXVI. Red. J. Gajek i T. Seweryn. Lublin 1946.

Stopniowo coraz więcej czasopism przedwojennych po dłuższej, przymusowej przerwie, ponownie się ukazuje. Z radością witać mogliśmy wznowienie bratnich organów, o pokrewnych nam zainteresowaniach a więc „Przeglądu Geograficznego”, „Zarania Śląskiego” czy „Przeglądu Wielkopolskiego”. Z tym większą radością powitać dziś możemy wznowienie starego organu Towarzystwa Ludoznawczego „Ludu”, którego tom XXXVI za lata 1939 — 1945 właśnie ukazał się na półkach księgarskich.

Nowy tom „Ludu” otwierają nakrologi poległych i zmarłych w ciągu ubiegłego sześćdziesiątka członków

Towarzystwa Ludoznawczego, oraz wspomnienia o dwóch najwybitniejszych zmarłych etnografach polskich: Adamie Fischerze, długoletnim redaktorze „Ludu” i Stanisławie Poniatowskim, profesorze Uniwersytetu Warszawskiego i założycielu pracowni etnologicznej przy zbiorach etnograficznych warszawskiego Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

Jan Czekanowski w artykule „Półwiecze Towarzystwa Ludoznawczego” kreśli dzieje tego zasłużonego towarzystwa, które w latach poprzedzających pierwszą wojnę światową organizowało w Galicji miłośników swojszczyzny, spełniając rolę podobną do tej którą na terenach zaboru rosyjskiego przed 1914 spełniało P. T. K. Ten paralelizm obu towarzystw jest w przeglądzie prof. J. Czekanowskiego specjalnie podkreślony.

Z pozostałych po ś.p. A. Fischerze materiałów ogłoszony został w tym tomie „Ludu” życiorys Z. Dołęgi Chodakowskiego (1784 — 1825), jednego z pierwszych polskich pracowników na polu etnografii, zasłużonego zbieracza pamiątek, starożytności słowiańskich, pioniera badań ludoznawczych, pierwszego miłośnika ziemi ojczystej i zamieszkałego na niej ludu, który systematycznie podjął się zwiedzania i poznania całej Polski, aby zebrać materiał do swych badań. Obok Staszica który pierwszy zwrócił uwagę na ziemie Polski pod względem fizycznym postać Z. Dołęgi Chodakowskiego, który na te ziemie zwrócił uwagę pod względem etnograficznym stać będzie zawsze u wrót dziejów krajoznawstwa polskiego.

Z materiałów etnograficznych po ś.p. Poniatowskim ogłoszona została rozprawa pt. „Mahavrata”. L. Halban ogłasza artykuł „O potrzebie badań etnologicznych” a B. Stelmachowska szkic „Na drodze do teorii sztuki ludowej”. T. Seweryn w dłuższej pracy „W nauce u zwierząt” szuka pewnych analogii między formami łowieckimi zwierząt a ludów pierwotnych. Rozprawa R. Reinfussa „Pogranicze krakowsko-góralskie w świetle dawnych i najnowszych badań etnograficznych” zajmuje się nieśmiertelnym od czasów Póla zagadnieniem północnej granicy góralszczyzny i ścisłej definicji cech rozgraniczających obie grupy. Na zasadzie ostatnich badań podjętych z uwzględnieniem wszystkich czynników (języka, stroju, budownictwa, form gospodarczych) autor próbuje wykreślić na mapie pewną linię, będącą granicą między krakowskim a góralskim obszarem etnograficznym. Regionalista sadecki M. Cz. Cholewa opisuje „Stroje ludowe ziemi sądeckiej” Cennym jest artykuł M. Frankowskiej „Regionalne muzea ludoznawcze w Polsce”, gdyż zawiera przypomnienie tylokrotnie już sformułowanych zadań muzeów regionalnych co obecnie wobec zupełnej zmiany warunków, wobec objęcia szeregu nowych muzeów na ziemiach zachodnich szczególne ma znaczenie. M. Frankowska oddziela zadania naukowe-badawcze i wychowawcze muzeów regionalnych, które „muszą budzić zrozumienie dla więzi z ziemią na której żyje dana grupa, zspalać ją z podłożem na którym wyrosła, wznagać jej przywiązanie do swego re-

gionu, do swej „małej ojczyzny”, wykazując jednocześnie jej wspólnotę z całym krajem, z całą ojczyzną”. Tom uzupełnia jeszcze parę rozpraw etnologicznych, recenzje, zestawienie istniejących w chwili obecnej zbiorów i muzeów etnograficznych w Polsce, sprawozdania z podjętych prac etnograficznych i z działalności Towarzystwa Ludoznawczego. Korekta tomu niestara (np. tytuł czeskiej książki Szykowskiego o udziale Polaków w czeskim odrodzeniu narodowym na str. 106 podany zupełnie błędnie). Bogaty w treść tom „Ludu” polecić możemy gorąco wszystkim krajoznawcom.

J. R.

Krajoznawstwo w publicystyce

W prasie codziennej jak i tygodniowej nie brak ostatnio licznych opisów rozmaitych okolic kraju, miast czy zabytków. Aczkolwiek nie zawsze równe w poziomie, opisy te spełniają jednak pożyteczne zadanie popularyzowania znawstwa kraju, jego piękna i zabytków. Przykładem gruntownego opisu może nie samej okolicy jako takiej, ani zabytków czy cudów przyrody, ale obecnego stanu pewnej ziemi i to ziemi ważnej, ale obecnie nieco na uboczu od wielkich zainteresowań będącej, jest dłuższa seria artykułów St. Sulimy w „O d r z e” pod tytułem „Ziemia odnalezionych przeznaczeń” na temat ziemi warmińskiej, o której ciszej jest niż w innych ziemiach odzyskanych, choć jej związki z polskością są b. żywe. W „D z i ś i J u t r o” (nr 48) St. Jasiński w artykule „Tam gdzie prastara przeszłość polsko - pomorska” zajmuje się znów ziemią łębską uważając całą jej niemczyznę za sztuczny pokost pod którym ukrywa się widna w nazwach i nazwiskach starodawna słowiańskość tych ziem. Skoro mowa jest o ziemiach zachodnich to wspomnieć tu trzeba artykuł J. Walldorfa „Ziemia tragiczne” („T y g o d n i k P o w s z e c h n y” nr 92—93) opisujący — na zasadzie danych dostarczonych przez prof. T. Dobrowolskiego — zniszczenie zabytków Śląska. Artykuł ilustrowany jest naprawdę pięknymi, acz może zbyt efektownymi i nie zawsze mogącymi z tego powodu służyć za dokumentację zdjęciami Filmu Polskiego. W sprawie nazw na Pomorzu jeszcze raz zabiera głos K. W. Zawodziński „O poszanowanie pomorskich nazw geograficznych” („O d r a” nr 52). W dodatku tygodniowym do katowickiego „D z i e n n i k a Z a c h o d n i e g o” (nr 30) F. Gieruszyński opisuje Odmuchów, zabytkowe miasto na Śląsku.

„W i e ś” udziela jak zawsze miejsca ciekawym opisom i monografiom wsi: w numerze 76 i 77 Andrzej Florek - Skupień drukuje tam interesującą monografię historyczną „Biały Dunajec, jego początek praw, i przywileje królów”. Monografia Florka Skupienia jest przykładem jak regionalni pracownicy krajoznawczy mogą z pożytkiem opracowywać miejscowy materiał i dochodzić do zupełnie ciekawych pożytecznych wyników.

W tejsze „W s i” (nr 77) pod tytułem „Bartoszo-we gniazdo” K. Sosnowski opisuje Rzędowiec w Michowskim, rodzinną wieś Bartosza Głowackiego.

Dodatek tygodniowy do „Ż y c i a W a r s z a w y” „Ś w i a t s i ę z m i e n i a” nr. 14 z 23 lutego umieszcza opis obecnego stanu pałacu nieborowskiego pt. „Nieborów rezydencja magnacka”. Dowiadujemy się z niego, że dzięki zapobiegliwości naszych władz konserwatorskich Nieborów uchroniony został od rabunku w okresie przełomu i obecnie jest muzeum udostępnionym dla szerokich mas, które go licznie zwiedzają i podziwiają zgromadzone tam dzieła sztuki. Muzeum znajduje się pod wytrwałym kierownictwem znanego historyka i krajoznawcy dr Jana Wegnera, dziejopisa ziemi łowickiej, który przygotowuje monografię o Arkadii i przewodnik po Nieborowie.

Piękny przykład zainteresowań krajoznawczych dała „M ł o d a R z e c z p o s p o l i t a” cały numer 25 z 1946 poświęcając Lublinowi i ziemi lubelskiej. Artykuły obejmujące wszystkie zagadnienia krajoznawcze ziemi lubelskiej jak „Legends lubelskie”, „Zabytki Lublina”, „Dzieje miasta”, „Rzut oka na Lubelszczyznę”, „Stroje regionalne” pochodzą bez wyjątku z kół miejscowej młodzieży szkolnej co szczególnie godne jest podkreślenia.

Grudniowy „L a s P o l s k i” poświęcony jest 25-leciu istnienia Parku Narodowego w Białowieży. Kierownik tego parku J. J. Karpiński w artykule „25 lat istnienia Parku Narodowego w Białowieży” sumuje bilans tych 25 lat, prac dokonanych aż do najnowszych czasów, gdy Park Narodowy w Białowieży przeszedł znów w ręce polskie i zaczął dźwigać się ze zniszczenia wojennego. B. Hryniewiecki poświęca wspomnienie postaci zmarłego w czasie wojny wybitnego botanika polskiego i pierwszego kierownika naukowego Parku ś.p. Józefa Paczowskiego (1864—1942). R. Kobendza podaje „Projekt działu botanicznego w Muzeum Białowieskim”.

Jedno z najpiękniejszych polskich pism regionalnych, bydgoska „A r k o n a” w numerze podwójnym 13—14, kończącym rok 1946, umieszcza m. in. artykuły: W. Brzeskiej „Rehabilitacja Smętka” (autorka uważa, że postać Smętka dotychczas odzwierciedlona w naszej literaturze jest fałszywa i nieodpowiadająca ludowej postaci Smętka, będącego regionalną personifikacją złego ducha, demona) J. Kostrzewskiego „Żeromski o wczesnohistorycznej kulturze Pomorza” (według Kostrzewskiego Żeromski przedstawia fałszywie dawną kulturę Pomorza niepotrzebnie obniżając jej poziom) i R. Pollaka „Z motywów morskich w literaturze staropolskiej”.

J. R.

OD REDAKCJI.

Autorzy i wydawnictwa, ogłaszający publikacje o charakterze krajoznawczym (opisy okolic, miast, wsi, przewodniki turystyczne itp.), proszeni są o nadsyłanie egzemplarzy recenzyjnych do redakcji „Ziemi”.

✓ CZESKIE I SŁOWACKIE PERIODYKI KRAJOZNAWCZE. Otrzymałmy nowe zeszyty pięknego krajoznawczego pisma słowackiego „K r a s y S l o v e n s k a”, które bez przerwy wychodziło przez cały okres wojny. Obecnie wydawane jest w Św. Marcinie Turczańskim pod redakcją wytrwanego działacza krajoznawczego L. Izáka. Numery 1, 2—3 i 4 rocznika 1946/1947 zawierają m. in. pięknie ilustrowanego artykułu o Sławkowskim Szczycie („Słowacka Fudžijama”) i pierwszych wejściach na Kieżmarski szczyt w Tatrach, o nowo odkrytych grotach w obszarze odzyskanego obecnie Słowackiego Krasu, o jubileuszu Jaskiń Demianowskich, o wycieczce na Rosudolec w Fatrze, o plastycznej mapie Tatr wykonanej przez Czecha inż. Hynie i in. Z żywej kroniki dowiadujemy się, że stan inwestycji turystycznych w Słowacji szybko powraca do stanu przedwojennego. Aczkolwiek nie mamy jeszcze konwencji turystycznej to jednak turyści polscy interesujący się pograniczem słowackim niechybnie z radością powitają fakt, że odbudowało się schronisko na Dziumbirze w Niżnich Tatrach („Stefanikowa Chata”), że doprowadza się do porządku schronisko na Chabeńcu w Niżnich Tatrach, że na miejsce starego spalonego podczas walk partyzanckich schroniska na Martińskich Holiach w Wielkiej Fatrze buduje się nowy wspaniały hotel na Jaworzynie w Górach Lewockich już się kończy budowa nowego schroniska (stare spalone zostało przez Niemców) a w Małej Fatrze pod Krywaniem, nieco niżej od zniszczonego przez Niemców schroniska („na Meszkalce”) stoi już nowe schronisko G. Dvoraczka, 3 godz. z Suchan. Poza tym ruch turystyczny odbywa się normalnie, odnawia się znakowania, są kursy taternicze klubu alpinistycznego J a m e s, przybývają goście z zagranicy.

„K r a s a N a s e h o D o m o v a”, to tytuł czeskiego pisma poświęconego ochronie przyrody, połączonej b. szeroko i połączonej z ochroną krajobrazu i swojszczyzny. Pismo jest popularne, podobne w typie do „Chrońmy przyrodę ojczystą”. Szereg artykułów o konserwowaniu starych drzew, o ustawie o ochronie przyrody, o twierdzy Kralowy Hradec o rolnictwie i ochronie przyrody, ochronie przyrody i wojsku, ochronie krajobrazu regionalnego, planowaniu, dowodzi, że czescy ochraniaarze dobrze propagują i popularyzują piękną ideę. W piśmie jest szereg życiowych wzmianek o naszym piśmie „Chrońmy przyrodę ojczystą”; wspomiany jest też artykuł prof. Futaka o Tatrzańskim Parku Narodowym w piśmie „Prroda”.

Czesi wydają też od ubiegłego roku wzorowane nieco na amerykańskim „Geographical Magazine” pismo „Z e m e p i s n y M a g a z i n”, bogato ilustrowane i zawierające popularne opisy rozmaitych krajów i okolic, coś jak dawny nasz „Wędrowiec” lub równie dawne „Naokoło Świata”. Obok krajów obcych i egzotycznych pismo udziela stale miejsca i opisom okolic rodzimych; mamy więc tu np. artykuły o Rysach (w Tatrach) o Liptowskich Tatrach (Tatrach Zachodnich) tak samo w kronice znajdujemy wiele krajoznawczych rozważań np. statystykę głębokości jezior tatrzańskich, o długości granic Czechosłowacji z poszczególnymi krajami w 1938 i obecnie. Dowiadujemy się więc, że o ile z Polską graniczyła Czechosłowacja w r. 1938 na długości 984 kilometr., to obecnie długość ta wynosi 1380 km. i jest najdłuższą granicą Czechosłowacji (granice jej z Niemcami spadły z 2108 na 866 km.!).

J. R.

Spis treści:

	str.		str.
Ministerstwo Oświaty o »Ziemie«	2	administracyjny (A. Bogucka)	26
»Ziemia« w latach 1910—1946. Informacja bibliograficzna	2	Biskupin (Z. A. Rajewski)	32
Nowe drogi krajoznawstwa polskiego (R. Fleszarowa)	4	Wiadomości krajoznawcze:	
W obronie Pustyni Będowskiej (K. Sosnowski)	4	Życie organizacyjne P. T. K.	33
O udział wsi w ruchu krajoznawczym (T. Prus-Wiśniowski)	11	Ochrona Przyrody	34
O miłośnikach Krakowa (J. Dobrzycki)	12	Kronika Krajoznawcza	35
Białe miasteczko (S. Pagaczewski)	19	Kronika Turystyczna	36
Polsko-niemieckie miasta graniczne (J. Wąsowicz)	23	Kronika Konserwatorska i Muzealna	40
Polska współczesna, I. Granice, obszar, podział		Kronika Ludoznawcza	42
		Z Piśmiennictwa	44
		Krajoznawstwo obce	48

Przedpłatę kwartalnie 50 zł. przyjmują urzędy pocztowe na konto czekowe P.K.O. Nr I-1401. Zeszyt pojedynczy 20 zł.

Cena niniejszego podwójnego zeszytu zł. 30.—

Redakcja i Administracja — Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 III p.

Redaktor: Dr Franciszek UhorczaK, Kraków, ul. Retoryka 22 m. 4.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Druk. Samop. Nauczyc. Spółdz. z odp. udz., Raszyńska 22.

B-30034